

WIADOMOŚCI UNIwersyteckie

MIESIĘCZNIK • UNIwersYTET MARIi CURIE-SKŁODOWSKIEJ

STYCZEŃ 2004

1 (107)



PL ISSN 1233-216X

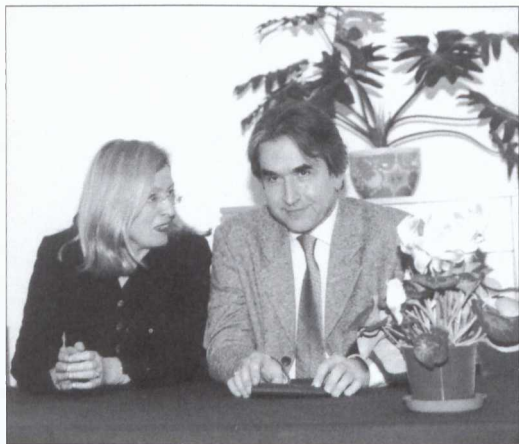
Rok 14 Egzemplarz bezpłatny

w nowy rok z nowymi czytelnikami



KRONIKA REKTORSKA

1 XII rektor Marian Harasimiuk wyjechał do Warszawy, gdzie na Uniwersytecie Warszawskim odbywało się spotkanie z przedstawicielami szkolnictwa wyższego Francji. 3 XII Rektor uczestniczył w posiedzeniu Rady Programowej kwartalnika „Rota”; posiedzenie odbywało się w Centrum Języka i Kultury Polskiej dla Polonii i Cudzoziemców. Także w Centrum po południu odbywała się promocja książki *Prawo Europy* wydanej przez Katedrę Prawa Wspólnot Europejskiej na swoje 10-lecie. Gościem promocji był profesor Jean Moutton, jeden ze współautorów tej pozycji, który nastę-



nego dnia w auli uniwersyteckiej wygłosił wykład na temat konstytucji Unii Europejskiej. 5 XII w Grand Hotelu Lublinianka odbyło się pierwsze spotkanie poświęcone potrzebom i celowości zorganizowania środowiskowego lubelskiego Festiwalu Nauki. Zebranie otworzył redaktor naczelny „Gazety w Lublinie” Janusz Knap, a uczestniczyli w nim rektor Harasimiuk wraz z ekipą prorektorów UMCS (z ramienia UMCS koordynatorem organizacji Festiwalu jest prorektor Karol Izidor Wysocki). Więcej informacji na ten temat w tym numerze WU. 6 XII na Wydziale Chemii w auli im. Prof. Andrzeja Waksmundzkiego odbyło się uroczyste wręczenie dyplomów absolwentom Chemii i Ochrony Środowiska z udziałem Rektora. 8 XII rektor Harasimiuk wyjechał do Warszawy, gdzie uczestniczył w posiedzeniu Narodowej Rady Integracji Europejskiej, które odbywało się w Urzędzie Rady Ministrów. 9 XII w posiedzeniu Uniwersyteckiej Komisji Rozwoju uczestniczyli Rektor i prorektor Jan Pomorski. 12 XII Rektor przebył na otwarciu wystawy dorobku Zenona Konołowicza w Muzeum Lubelskim. Tego dnia w auli Centrum Polonijnego odbyło się spotkanie z cyklu Wieczory Literackie, którego gościem był znakomity dziennikarz, felietonista „Rzeczypospolitej” Maciej Rybiński. Wieczorem w księgarni Uniwersyteckiej odbyła się trzecia „Noc z książką”, podczas której promowana była wydana staraniem naszej uniwersyteckiej oficyny książka Macieja Rybińskiego *Jestem więc piszę*. „Noc z książką” cieszyła się dużym zainteresowaniem (tradycyjnie obowiązywały kroczące rabaty, księgarnia była czynna do północy) nie

tylko studentów i pracowników naszej Uczelni. Na jej otwarciu przybył arcybiskup Józef Życiński, który złożył gościom życzenia świąteczne i podzielił się opłatkiem. W tym roku debiutowali jako pakujący zakupione książki redaktor naczelny „Gazety w Lublinie” Janusz Knap oraz prorektor Jan Pomorski. 13 XII Rektor z ekipą prorektorów brał udział w spotkaniu opłatkowym słuchaczy i pracowników Centrum Języka i Kultury Polskiej. Uczestniczył bp. Ryszard Karpiński, młodzież przygotowała specjalny program, m.in. wizytę Trzech Króli, jasełka, wspólnie wykonywano kolędy. 15 XII Rektor odbył spotkanie z Prezydentem Radomia i uczestniczył w posiedzeniu Rady Patronackiej Kolegium UMCS w tym mieście. 16 XII w Bibliotece Głównej UMCS już po raz drugi odbyło się, z udziałem rektora Harasimiuka, rozdanie Certyfikatów „Język Rosyjski w Biznesie”, wydanych przez Wydział Filologiczny moskiewskiego Uniwersytetu im. M. Łomonosowa i Prezydenta Amerykańskiej Izby Przemysłowo-Handlowej Federacji Rosyjskiej. Zakończony egzaminem zajęcia odbywały się od października 2002 do maja 2003 roku. Egzamin przeprowadzili pracownicy moskiewskiego Uniwersytetu, a pozytywne oceny uzyskały 33 osoby. Byli to nie tylko studenci lubelskich uczelni, ale także osoby, którym z racji prowadzonej działalności niezbędna jest znajomość specjalistycznego języka. Organizatorem zajęć, egzaminów oraz uroczystości wręczenia certyfikatów była Fundacja UMCS. 16 XII rektor Harasimiuk uczestniczył w spotkaniu wigilijnym organizowanym przez władze Lublina w Trybunale Koronnym. 17 XII odbyło się posiedzenie Senatu UMCS, a po południu zorganizowana została promocja doktorów naszej Uczelni. Uroczyste ślubowanie złożyło i dyplomy doktorskie odebrało ponad 60 osób ze wszystkich 10 wydziałów naszego Uniwersytetu. Oprawę artystyczną przygotował chór Wydziału Artystycznego, a specjalny koncert z okazji promocji wykonał zespół Camerata Lubelska pod kierunkiem prof. Kazimierza Górskiego. 19 XII Rektor uczestniczył w uroczystym nadaniu tytułu doktora honoris causa KUL Manuela Schmid. 24 XII w salonach rektorskich KUL odbyło się spotkanie wigilijne, w którym brał udział rektor Harasimiuk.

EMP

GRATULUJEMY

Pracownikom i studentom Instytutu Nauk o Ziemi możliwości korzystania z najnowocześniejszej biblioteki. Ta najstarsza w naszej uczelni jednostka, starsza od Biblioteki Głównej, otrzymała nową siedzibę przy al. Kraśnickiej. Nowoczesne pomieszczenia, obszerne powierzchnie magazynowe pozwoliły na umieszczenie, opracowywanie i udostępnianie blisko 100 tys. woluminów i 400 tytułów bieżących czasopism z dziedziny geografii, geologii oraz ochrony środowiska zainteresowanym pracownikom i studentom. Uroczyste otwarcie, a właściwie oficjalne, odbyło się 19 grudnia 2003 r., a zaproszeni goście mogli obejrzeć nową siedzibę i zapoznać się z jej funkcjonowaniem. Na podkreślenie zasługuje fakt, iż ta bogata biblioteka (pod względem zasobów plasująca się na II lub III miejscu w Polsce) mimo przeprowadzki funkcjonowała jedynie z 5-tygodniową przerwą, co jest niewątpliwą zasługą pracujących tu pań: dr Krystyny Harasimiuk (kierownik Biblioteki) oraz mgr. mgr. Wandy Gibkiej, zajmującej się opracowywaniem czasopism, Renaty Cebulak, Hanny Myny i Anny Radzkiej, do których należy opracowywanie i udostępnianie zbiorów.



Trzem młodym pracownikom nauki z Instytutu Historii uzyskania stypendiów Fundacji na Rzecz Nauki Polskiej. Na ogłoszony przez Fundację konkurs wpłynęło 116 zgłoszeń, stypendia przyznano 25 osobom. Dzięki przyznanym środkom zagraniczne kwereńdy odbędą doktorzy: Robert Litwiński (wyjedzie na Ukrainę), Andrzej Pleszczyński (do Niemiec) oraz Marek Woźniak (do Wielkiej Brytanii).

Panu profesorowi Janowi Lewandowskiemu z Instytutu Historii naszej Uczelni otrzymania nagrody naukowej, jaką było wyróżnienie przyznawane przez Lubelskie Towarzystwo Naukowe za rok 2002/2003. Profesor Lewandowski otrzymał je za książkę *Historia Estonii*, będącej rezultatem jego wieloletniego pobytu w tym kraju.

Od Redakcji

Przepraszamy Panów dr. Zbigniewa Józwicka za brak informacji, że jest autorem grafiki towarzyszącej życzeniom świątecznym składanym przez Redakcję, oraz Pawła Sadowskiego, którego artykuł *Promocja w Londynie* przypisaliśmy Redaktor Naczelnej „Wiadomości”.

Z PRAC SENATU

Posiedzenie 17 grudnia



Ostatnie w 2003 roku posiedzenie Senatu Akademickiego UMCS odbyło się 17 grudnia.

Na wstępie posiedzenia Senat uczcił chwilą ciszy pamięć zmarłego doc. dra hab. Stanisława Surdackiego – emerytowanego pracownika Wydziału Biologii i Nauk o Ziemi.

W porządku obrad Senatu znalazły się sprawy dotyczące m. in. rekrutacji kandydatów na I rok studiów w roku akademickim 2004/2005, zmian w strukturze organizacyjnej Uczelni, Regulaminu Centrum Badawczego UMCS, zajęć dydaktycznych związanych z problematyką Unii Europejskiej, korekty planu rzeczowo-finansowego na 2003 rok, objęcia udziałów w spółce Lubelski Park Naukowo-Technologiczny oraz sprawy osobowe i bieżące.

Część merytoryczną posiedzenia zainicjowało przyjęcie przez Senat Akademicki UMCS uchwały wyrażającej zgodę na prowadzenie nauczania w systemie eksternistycznym. Ponadto, Senat rozpatrzył projekt uchwały w sprawie zasad przyjmowania kandydatów na I rok studiów w roku akademickim 2004/2005. Założenia projektu przedstawił prorektor ds. studenckich i Nauczania prof. dr hab. Stanisław Chibowski. Prezentację zakończyła dyskusja, w trakcie której swoje wnioski i uwagi zgłaszali m. in. prof. L. Leszczyński, prof. S. Grabias, prof. K. Stępnik, prof. H. Gmiterek, prof. G. Mazurek, prof. J. Węclawski, dr W. Grzegorzczak, dr H. Dumala. Senat Akademicki jednogłośnie przyjął poddaną pod głosowanie uchwałę. Zainteresowanych zasadami rekrutacji w przyszłym roku akademickim odsyłam do jej treści.

W dalszej części obrad Senat zajął stanowisko w sprawie uznawania wyników nowej matury w postępowaniu rekrutacyjnym na studia w roku akademickim 2005/2006. Zgodnie z nim wynik nowej matury będzie podstawowym elementem postępowania kwalifika-

cyjnego. Na niektóre kierunki studiów zostaną wprowadzone dodatkowe kryteria kwalifikacji.

Senat Akademicki UMCS dyskutował także nad zmianami organizacyjnymi w strukturze Uniwersytetu. W tym zakresie Senat zaakceptował: zmianę nazwy Zakładu Teorii Upowszechniania Kultury na Zakład Pedagogiki Kultury na Wydziale Pedagogiki i Psychologii; wniosek o powołanie Centrum Ochrony Środowiska oraz wniosek o powołanie Centrum Badań Wschodnich.

Ponadto, Senat Akademicki przyjął w drodze uchwały Regulamin Centrum Badawczego UMCS, wyraził zgodę na objęcie przez UMCS dodatkowych udziałów w spółce „Lubelski Park Naukowo-Technologiczny”, a także zatwierdził zajęcia dydaktyczne związane z problematyką Unii Europejskiej. W dalszej części posiedzenia znalazła się informacja o korekcie planu rzeczowo-finansowego na 2003 r., którą przekazał dyrektor Maciej Grudziński.

W zakresie spraw osobowych, Senat Akademicki zatwierdził kandydaturę prof. dr hab. **Pawła Mikołajczaka** na Redaktora Sekcji Informatycznej *Annales* oraz powołał dra hab. **Ireneusza Nowikowskiego** w skład Senackiej Komisji ds. Dydaktyki i Wychowania.

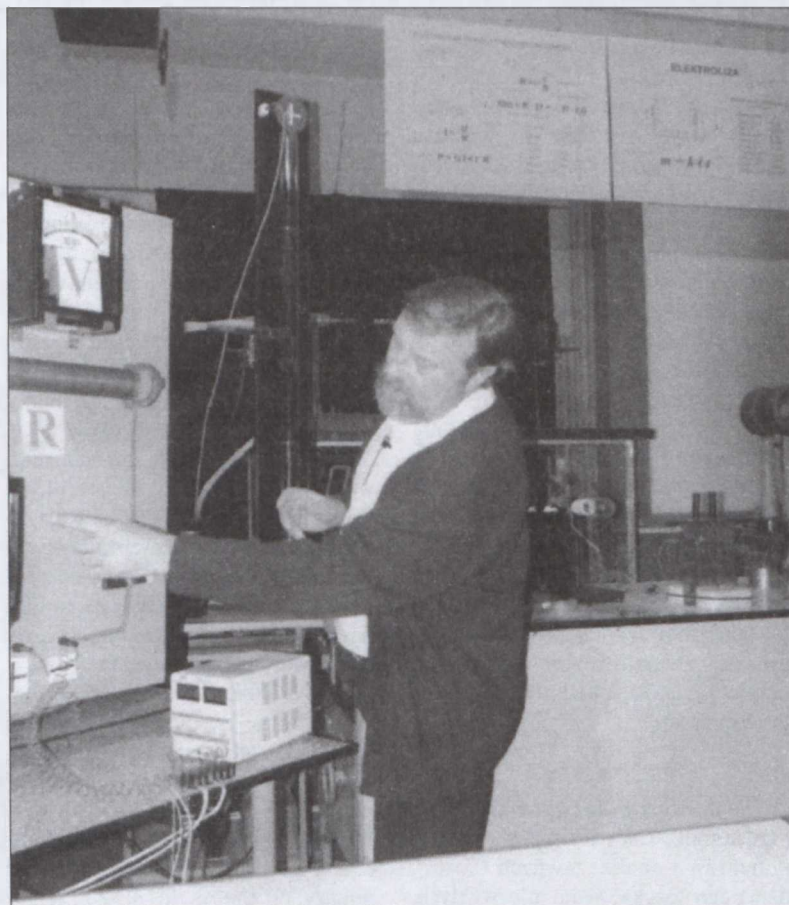
W sprawach bieżących prorektor prof. dr hab. Stanisław Chibowski przedstawił stan liczebny studentów na naszej Uczelni. Prorektor ds. Badań Naukowych i Współpracy z Zagranicą prof. dr hab. Karol I. Wysokiński poinformował o upływającym 31 stycznia 2004 r. ostatecznym terminie składania wniosków o granty KBN-u, a także o kolejnym wydaniu programu MILAB Fundacji na Rzecz Nauki Polskiej. Senatorowie dyskutowali również kwestię wysokości opłat za zaoczne studia doktoranckie.

Robert Wąsiewicz

Z FIZYKĄ ZA PAN BRAT
- 44 POKAZY Z FIZYKI

Wrzesień to początek jesieni, początek szkoły, ale to także czas pokazów z fizyki. Stało się już tradycją, że we wrześniu wokół pomnika Patronki naszego Uniwersytetu, a głównie przy wejściu do budynków Wydziału Matematyki, Fizyki i Informatyki zbiera się młodzież licealna i gimnazjalna. Pokazy swoim zasięgiem obejmują głównie województwo lubelskie i województwa z nim sąsiadujące, ale przybywają na nie także liczne grupy, np. z Kielc, Sandomierza, Pińczowa, Rzeszowa, Przeworska, Białobrzegów i wielu, wielu innych miast i miejscowości. Corocznie gościmy ponad 20 tys. młodzieży. Ci, co wchodzą do budynku, z niecierpliwością oczekują na to, co w tym roku zobaczą, co nowego, co ich zafascynuje, co zaniepokoi, a co rozśmieszy. Wychodzący z pokazów

żywo wymieniają między sobą wrażenia z eksperymentów przed chwilą oglądanych. I tak jest corocznie, z kilkoma tylko wyjątkami, od 50 lat. Także i w tym roku odbyły się kolejne, już 44 Pokazy z fizyki, zorganizowane przez Instytut Fizyki UMCS i Lubelski Oddział Polskiego Towarzystwa Fizycznego. W programie znalazły się eksperymenty grupujące się wokół następujących tematów: Prąd elektryczny (mgr Juliusz Ciemniowski, mgr Krzysztof Kiszczak), Masy duże, mniejsze i najmniejsze – spektrometria mas (mgr Iwona Józwick, mgr Anna Smolira), Akustyka (dr Wojciech Zarębski, mgr Roman Kazański), Domowe laboratorium (mgr Rafał Luchowski, mgr Sławomir Prucnal), Echo i pogłos (prof. Bogdan Adamczyk, Radosław Tuszyński).



Jak to właściwie jest z tymi prawami Ohma i Kirchhoffa? Dlaczego jedne żarówki w naszych domach świecą, a inne przepalają się szybko? Jak naprawić oświetlenie choinkowe, tak aby w wigilijny wieczór wszystkie żaróweczki świeciły? Te i inne problemy poruszał mgr K. Kiszczak.



ZDANIEM BLONDYNKI

Rozumiem powody, dla których ogranicza się obrót gotówkowy w naszej kasie (ciągle rosnące koszty transportu i ochrony), jednak mi żal, że nie tylko nie poczuje zapachu pieniędzy, ale też nie będę mogła wziąć udziału w rozmaitych teleturniejach i quizach.

Często tam bowiem pada pytanie, czyja podobizna figuruje na jakimś banknocie, Wirtualne pieniądze, wirtualne rachunki i konta, dobrze, że ja jestem realna.

Ec C-1 | 2005 | 202

FESTIWAL NAUKI

DRUGA ODSŁONA

W Grand Hotelu Lublinianka odbyło się pierwsze spotkanie poświęcone potrzebom i celowości zorganizowania środowiskowego lubelskiego Festiwalu Nauki. Zebranie otworzył redaktor naczelny „Gazety w Lublinie” Janusz Knap, a uczestniczyli w nim rektor Marian Harasimiuk wraz z ekipą prorektorów (z ramienia UMCS koordynatorem organizacji Festiwalu jest prorektor Karol Izidor Wysocki). W spotkaniu udział wzięli prorektorzy ds. naukowych lubelskich uczelni, profesorowie: Janusz Wiśniewski (AR), Witold Stępniewski (PL), Kazimierz Główniak (AM). Katolicki Uniwersytet Lubelski reprezentowali profesorowie Ryszard Szyszka, Andrzej Kuczumow, Andrzej Sękowski. Obecni byli wojewoda lubelski Andrzej Kurowski z ramienia Prezydenta Miasta Tomasz Rakowski (rzecznik prasowy Prezydenta), Piotr Semeniuk i Joanna Szląg. Obecny był przedstawiciel Marszałka Województwa Lubelskiego oraz przedstawiciele jednostek naukowo-badawczych z naszego miasta: prof. Jan Gliński (PAN w Lublinie), mgr Sylwester Janik (Lubelski Park Naukowo-Technologiczny), przedstawiciel Instytutu Agrofizyki PAN. Założenia drugiego już Festiwalu Nauki przedstawił Dobrosław Bagiński, którego wystąpienie prezentujemy. Specjalnym gościem była pani prof. dr hab. Magdalena Fikus, która przedstawiła doświadczenia warszawskiego Festiwalu Nauki oraz podzieliła się swoimi refleksjami na temat podobnych imprez organizowanych w Europie. Wszyscy uczestnicy spotkania podkreślili znaczenie takiej imprezy naukowej w funkcjonowaniu miasta, regionu, promocji uczelni i jednostek badawczych w nim uczestniczących.

„Nauka stanowi świat zamknięty dla przeciętnego człowieka. Świat eksperymentów i analiz, zawitych teorii i dziwnego języka, świat niezwykłych technologii i badań cząstek elementarnych. Ten tajemniczy świat jest napędem cywilizacji. Ma wpływ na życie każdego mieszkańca ziemi. Dlatego warto czasem uchylić drzwi i pozwolić podejrzeć, co skrywają laboratoria, nad jakimi problemami łamią głowę uczeni, przed jakimi pytaniami i wyzwaniem stoi współczesna cywilizacja? Festiwal nauki daje po temu sposobność.

Festiwal Nauki jest otwarty dla wszystkich chętnych, ale prezentacje festiwalowe powinny być pomyślane pod kątem sześciu głównych grup adresatów:

1. Młodzieży szkół wszystkich szczebli.
2. Osób dorosłych, szczególnie tych, które ukończyły kiedyś studia, a w ra-

mach festiwalu mogą odwiedzić swoje uczelnie, swoje wydziały i instytuty i zobaczyć, w jakim obecnie miejscu jest dziedzina ich studiów.

3. Rodzin (tzn. rodziców z dziećmi), które mogą wspólnie być uczestnikami zabaw dydaktycznych i pokazów.

4. Środowiska akademickiego, zyskującego szansę wglądu w nieznaną dziedzinę wiedzy, a zarazem doświadczenia bogactwa swojej uczelni.

5. Słuchaczy Uniwersytetu Trzeciego Wieku.

6. Smakoszy – dla nich są panele, koncerty, wystawy.

Ad 1. Grupa pierwsza, młodzież szkolna, jest najbardziej zróżnicowana. Doświadczenia pierwszego festiwalu pokazały, że grupy są albo klasami na określonym poziomie, albo grupami uczniów z różnych klas, ale wyraźnie ukierunkowanymi, np. biologia, chemia, historia. Grupy kierunkowe były na ogół przyjezdne, niekiedy z bardzo daleka i wykazywały zdecydowanie większe zainteresowanie pokazami. Wydaje się, że oferta szkolna powinna być przygotowywana szczególnie dla grup kierunkowych pod opieką nauczyciela określonego przedmiotu. Taki udział w festiwalu ma największe szanse na dopełnienie na lekcjach w szkole.

Ad 2. Spotkanie pod hasłem „Odwiedź swoją uczelnię”. Festiwal być może jest jedyną okazją, aby absolwenci odbyli „sentymentalną podróż”, przy okazji zapoznając się z aktualnymi nurtami badań na swoim wydziale. Wydaje się, że takiej oferty brakowało na pierwszym festiwalu.

Ad 3. Piknik rodzinny z nauką. Doświadczenie pierwszego festiwalu było bardzo dobre. Zarówno piknik w dzielnicy akademickiej, jak też piknik archeologiczny zgromadziły bardzo wielu chętnych i nikt się nie nudził. Przeważały bardzo atrakcyjne pokazy, od chemii do musztry legionów rzymskich oraz formy aktywnego udziału dzieci w zadaniach „naukowych”. Jest zapewne wiele dziedzin nauki, które mogłyby zaproponować spotkanie w formie zabawy.

Ad 4. Jak nauka jest zamkniętym światem, tak też każda dziedzina naukowa ogrodzona jest szczelnym murem. Pracownicy naukowci nie wiedzą, co dzieje się na ich uczelni. Festiwal może być okazją do pokazania sobie nawzajem najbardziej atrakcyjnych badań. Słowo atrakcyjny należy rozumieć stosownie do każdej dziedziny. Taka oferta byłaby potrzebna, gdyż poza swoją dziedziną wszyscy jesteśmy mniej lub więcej ignorantami. Może także warto poznać kogoś ze swojej uczelni.

Ad 5. Uniwersytet Trzeciego Wieku – to naprawdę niemała wszechnica. Jest dobrze zorganizowana, dlatego warto przygotować specjalne prezentacje dla tej grupy osób. Obecność i zainteresowanie jest gwarantowane.

Ad 6. Coś dla smakoszy. Na pierwszym Festiwalu proponowaliśmy zorganizowanie trzech bloków interdyscyplinarnych odnoszących się do wybranych problemów cywilizacyjno-kulturowych. Chodziło o ukazanie z wielu stron następujących problemów: 1) genetyka – nadzieje i lęki; 2) sztuczna inteligencja, czyli co kim rządzi; 3) media – fabryka zbiorowych przekonań.

Niestety udało się zrealizować tylko temat mediów i to w mniejszym od założonego zakresie. Warto jednak próbować ponownie zbudować taką ofertę, gdyż pełne sale słuchaczy potwierdzały zainteresowanie takimi tematycznymi blokami. Oferta taka wymaga przekroczenia bariery etatyzmu i zebrania kilku osób reprezentujących różne dyscypliny naukowe.

Bardzo udane były dwa koncerty, w Filharmonii i w Chatce Żaka oraz warsztaty teatralne. Wystawy malarstwa, grafiki i rzeźby gdzieś się zagubiły w festiwalowym morzu. Powinny one, jak się zdaje, towarzyszyć prezentacjom naukowym z dziedziny wiedzy o sztuce.

Festiwalowi towarzyszyło wydawnictwo w formie magazynu, zawierające wywiady z przedstawicielami różnych dziedzin naukowych. Treść tych wywiadów dotyczyła prezentowanych projektów, a także specyfiki określonej dyscypliny naukowej.

Ponadto zostały zamieszczone anonse tych projektów, których nie przedstawiono w wywiadach. Anons zawierał kilkudziesięciu opis prezentacji festiwalowej.

Drugim wydawnictwem był program Festiwalu Nauki z informacją: co? gdzie? kiedy?

Wydaje się, że obydwie wydawnictwa spełniły swą rolę, a więc należy je w jakiejś formie powtórzyć.

Dr Bagiński przedstawił też niedociągnięcia poprzedniej edycji Festiwalu w sferze promocji i organizacji. Wystąpienie zakończył propozycją wydłużenia czasu trwania imprezy.

„Festiwal powinien trwać przez cały tydzień. Program byłby mniej zagęszczony, co pozwoliłoby przyjmować zgłoszenia i gwarantować rezerwację bardzo licznym grupom przybywającym spoza Lublina autokarami. Młodzież z odległych miejscowości powinna być traktowana priorytetowo, gdyż festiwal odsłania jej naprawdę „inny” świat. Szczególnym zaś priorytetem powinny być objęte grupy profilowe pod opieką nauczycieli określonego przedmiotu”.

Nie ma wątpliwości, że nanotechnologia jest ważnym zjawiskiem, skoro rządy kilku poważnych krajów mówią o niej jako strategicznym kierunku badań i rozwoju przemysłu. W Stanach Zjednoczonych na przełomie wieków zdano sobie sprawę z tego, że zakres badań i finansowania podpadający pod kategorię „nanotechnologia” jest znaczny i wymaga koordynacji na poziomie narodowym. Konsekwencją stało się ustanowienie w 2001 roku federalnego programu pod nazwą Narodowa Inicjatywa Nanotechnologiczna (NNI od *National Nanotechnology Initiative*).

Cele tego programu, skupiającego wiele federalnych agencji finansujących badania i prace rozwojowe, to (cytat za „*National Nanotechnology Initiative. Research and Development Supporting the Next Industrial Revolution. Supplement to the President's FY 2004 Budget*” (<http://www.nni.gov>): 1) „prowadzenie prac badawczo-rozwojowych mających na celu uświadomienie pełnego potencjału tej rewolucyjnej technologii”; 2) „wykształcenie kadry i wspieranie tworzenia infrastruktury potrzebnej do rozwoju badań i wdrożeń”; 3) „lepsze zrozumienie społecznych, etycznych, zdrowotnych i środowiskowych implikacji tej technologii”; 4) „ulotwienie zamiany osiągnięć nowej technologii w produkty rynkowe”.

Podobne, centralne działania rozpoznawcze i koordynujące zostały ostatnio przeprowadzone przez rządy Wielkiej Brytanii i Francji oraz agencje finansujące badania w wielu innych krajach. W wielostronicowych raportach pojawiają się określenia podobne do wyżej cytowanych: nowa rewolucja technologiczna, nano-rewolucja, trzecia rewolucja przemysłowa itp.

Co to jest nanotechnologia?

Najprostsza definicja stwierdza, że pojęcie to obejmuje badania naukowe i prace rozwojowe nad strukturami molekularnymi o rozmiarach liniowych rzędu jednego nanometra.

Przypomnijmy: nanometr (skrót *nm*) to jedna miliardowa część metra, albo jedna milionowa część milimetra. Przysłowiowy włos należy podzielić w poprzek, na 80 000, aby otrzymać strukturę o rozmiarach rzędu nanometra. Znany z kursu fizyki w szkole średniej promień najmniejszej orbity elektronu w atomie wodoru jest rzędu 1 angstroma, czyli 0,1 nm. Oznacza to, że nanostruktury składają się z pojedynczych atomów i molekuł. Kontrolowane manipulowanie takimi obiektami jest kluczowym elementem nanotechnologii. Stało się to możliwe po zbudowaniu skaningowego mikroskopu tunelowego (Gerd Bruning i Hermann Röhner – Nagroda Nobla w 1986 r.). Urządzenie to poszerzyło możliwości badania pojedynczych molekuł przez fizyków, chemików i biologów. Pozwoliło na obejrzenie „gołym okiem” struktur atomowych i molekularnych, manipulację i zabawę nimi. Bo jakże inaczej nazwać znane nam wszystkim napisy wykonane pojedynczymi atomami np. *Year 2000* na powitanie (nieco przedczesne) dwudziestego pierwszego wieku, a może pożegnanie XX w. Ale za tą za-

Słowo „nanotechnologia” po raz pierwszy zostało użyte w 1974 r. na oznaczenie procesu bardzo dokładnego łączenia elementów urządzeń z tolerancją rzędu pojedynczych nanometrów. Prawdziwą furorę termin ten zrobił w latach dziewięćdziesiątych ubiegłego wieku. „Nanotechnologia” to obszerne pojęciowo i znaczeniowo słowo. Słowo wytrych – często nadużywane. Przez jednych wypowiedziane ze czcią i nabożeństwem, wysmiewane przez innych. W większości artykułów, szczególnie tych popularnonaukowych traktujących o nanotechnologii, przebija patos i wiara w to, że nanotechnologia to panaceum na wszystko.

NANOTECHNOLOGIA

szanse i zagrożenia

Karol Izidor Wysokiński

bawą kryje się głęboka wiedza i poważna nauka. Obserwując właściwości gazu elektronowego wewnątrz „kwantowej zagrody” (*quantum corral*) zbudowanej z atomów żelaza na powierzchni między fizycy testują podstawowe prawa mechaniki kwantowej.

Nanotechnologia jest interdyscyplinarną dziedziną wiedzy pozostającą w kręgu zainteresowań fizyków, chemików, biologów, informatyków, inżynierów, materiałoznawców, a poprzez swoje potencjalne konsekwencje społeczne i etyczne wkracza do nauk społecznych, humanistycznych, ekonomicznych i prawnych. Harry Kroto, laureat Nagrody Nobla w dziedzinie chemii w 1996 roku za odkrycie fullerenów, zapytany o badania nanotechnologiczne stwierdził, że nanotechnologia to przede wszystkim fizyka kwantowa z istotnymi zastosowaniami w medycynie. Stwierdził też, że największy wpływ wywrze ona na badania w dziedzinie chemii, na rozwój technik obliczeniowych i przyczyni się do powstania materiałów o nowych właściwościach.

Prowadzone obecnie badania mają wieloaspektowy charakter. Cytowany wcześniej raport *Subcommittee on Nanoscale Science, Engineering, and Technology* definiuje kilka obszarów, które w budżecie USA na rok 2004 są wyodrębnione do finansowania. Mówi się tam o: 1) badaniach podstawowych w skali nano (nowe zjawiska, struktury, procesy i właściwości, urządzenia, teorie, modelowanie i symulacje); 2) o wielkich wyzwaniach (zaprogramowane materiały, detektory, urządzenia i pomiary w nanoskali, mikronapędy i robotyka itp.); 3) centrach doskonałości; 4) infrastrukturze badawczej; 5) aspektach społecznych, edukacji i kształceniu.

Nie sposób wymienić szczegółowych badań wchodzących w zakres nanotechnologii. Oczekuje się, że nanotechnologia zrewolucjonizuje wiele dziedzin życia, włączając w to ochronę zdrowia, technologie informacyjne, produkcję energii, utylizację odpadów, bezpieczeństwo i obronę, rolnictwo i żywność, techniki kosmiczne, metody wytwarzania, ochronę środowiska itd. Należy wyraźnie podkreślić, że w wielu sytuacjach możemy już mówić o konkretnych osiągnięciach. Stwierdzono ponad wszelką wątpliwość (w próbach na dużą skalę), że nanocząstki żelaza wprowadzone do wód gruntowych zanieczyszczonych przez przemysł wychwytyją do 96% znajdującego się tam trójchloroetyleny,

który był głównym źródłem zanieczyszczeń. Wyprodukowano wybuchowe materiały kompozytowe w skali nano o wydajności dwukrotnie wyższej od konwencjonalnych. Udane są pierwsze próby wykorzystania elektroniki molekularnej do 100-krotnego zwiększenia gęstości zapisu informacji i produkcji energooszczędnych urządzeń świecących wykorzystujących nanorurki węglowe. Interesujące są propozycje zastosowań nanomateriałów i nanourządzeń w medycynie – zarówno w diagnostyce, jak i leczeniu. Znane są nanosensory mechatroniczne zdolne do wykrycia obecności pojedynczych molekuł pewnych substancji chemicznych. Nanoroboty wprowadzone w krwiobieg mogłyby dostarczać leki do miejsca przeznaczenia w organizmie.

Przykłady zrealizowanych lub zaprojektowanych zastosowań nanotechnologii można mnożyć bez końca. To olbrzymie zainteresowanie świata nauki możliwościami tej nowej dziedziny wiedzy stanowi o społecznym znaczeniu nanotechnologii. **Badania w zakresie nanotechnologii, chyba jak żadne inne dotąd w naukach ścisłych, wzbudzają już na wstępnym etapie wiele pytań i wątpliwości natury etycznej, prawnej i socjologicznej.** Badacze podnoszą szereg zagadnień związanych z równością szans, prywatnością, bezpieczeństwem, ochroną środowiska oraz relacją człowiek – maszyna. Czy nanotechnologia jest szansą tylko dla bogatych krajów czy może przede wszystkim dla biednych ze względu na jej przewidywaną energo- i materiałoozczędność. Czy supermałe, niewidoczne urządzenia (mikrofony, kamery, nadajniki) nie będą wykorzystane przez „wiadome służby do wiadomych celów”? Pytanie, jakie zadają autorzy opracowania *Mind the gap: Science and ethics in nanotechnology* (opublikowanego w *Nanotechnology* vol. 14 (2003) str. R9) brzmi: „Czy nowe technologie zwiększą bezpieczeństwo, czy może wejdą do arsenału bio-, techno-, a nawet nanoterroryzmu”? Kwestie prawne mogą dotyczyć: „monitorowania, posiadania i kontroli niewidzialnych obiektów”. Szczególnie wiele kontrowersji budzi wprowadzenie nanourządzeń do organizmu ludzkiego. Przewidywane przez futurystów (choć pewnie odległe w czasie) zdolności nanorobotów do samopowielienia budzi obawy przed „inwazją robotów” i rodzi metafizyczne pytanie o relację człowiek – maszyna.

Nie ma najmniejszej wątpliwości, że badania w dziedzinie nanotechnologii są bardzo kosztowne. Wiele pomysłów, nawet tych pozytywnie zweryfikowanych w skali laboratoryjnej może nigdy nie być szerzej wykorzystanych. Jednak dziedzina ta wzbudziła tak duże zainteresowanie, jej dotychczasowe sukcesy są na tyle istotne, że instytucje finansujące badania i rządy wielu krajów łożą bardzo poważne kwoty na badania podstawowe, na rozwój i wdrożenia. Dla przykładu warto podać, że w roku fiskalnym 2004 wspomniany wcześniej program NNI ma być wsparty kwotą 849 milionów dolarów, co oznacza ponad 10% wzrost względem roku 2003.

Istota nanotechnologii

Procesy związane z miniaturyzacją urządzeń, elementów elektroniki i optoelektroniki obserwowane są od wielu lat. Prowadzone były i są badania w obszarze tzw. fizyki mezoskopoowej, tzn. fizyki obiektów o rozmiarach pośrednich pomiędzy światem atomów a światem makroskopowym. Chemia i biologia molekularna od lat bada obiekty o rozmiarach wyrażanych w nanometrach. Firmy z branży elektronicznej i optoelektronicznej produkują coraz to mniejsze obwody o niesłychanie dużej gęstości upakowania. Podejście takie, tzn. od obiektów dużych do małych jest charakterystyczną cechą klasycznej inżynierii i technologii. Uzyskanie miniaturyowanych obiektów nieodłącznie związane tu jest z „wykrajaniem” ich z większych form, a zatem ze stratami, zanieczyszczeniami itp. efektami ubocznymi. Nanotechnologia stosuje odwrotną metodologię – od pojedynczych atomów i molekuł do bardziej złożonych struktur – nanoukładów o ściśle zaprogramowanych właściwościach, funkcjach i kształcie.

W podejściu tym decydującą rolę odgrywają elementarne oddziaływania pomiędzy atomami i molekułami. One, bowiem odpowiedzialne są za możliwość zbudowania określonej struktury i determinują jej właściwości. Obliczenia i symulacje nowych obiektów wymagają stosowania złożonego opisu kwantowomechanicznego. Klasyczne teorie np. wytrzymałości konstrukcji nie mają zastosowania do nanoobjektów.

Autorzy artykułu *A critical need for a European dimension* zamieszczonego w specjalnym wydaniu informatora Komisji Europejskiej „RTDinfo” z listopada 2002 r. podkreślają, że nanotechnologia obala mit związany z podziałem badań na podstawowe „uważane czasami za kosztowny luksus” i stosowane, których celem, akceptowalnym przez podatników, jest stworzenie produktu rynkowego. „Nanotechnologia zadaje kłam temu ślepemu dogmatowi przez zapoczątkowanie nowej ery charakteryzującej się mariażem fizyki i technologii” – czytamy w tym artykule.

Organizacja badań

Nanotechnologia jest nauką obejmującą wiele klasycznych dyscyplin. Osiągnięcie sukcesu rynkowego w tej dziedzinie wymaga ścisłej współpracy specjalistów z wielu dziedzin – fizyki,

chemii, biologii, elektroniki, materiałoznawstwa, mechatroniki, metrologii itp. Oznacza to, że nanotechnologia może być katalizatorem, dzięki któremu powróci dawna jedność nauk przyrodniczych.

Multidyscyplinary charakter nanotechnologii wymaga odpowiedniej koordynacji i dużych środków finansowych. Unia Europejska przeznaczyła na badania w nanotechnologii 11,5% środków 6 Programu Ramowego, w którym ta dziedzina jest jednym z 7 priorytetów. **W wielu uniwersytetach na świecie powstają centra nanotechnologii skupiające badaczy rozproszonych po różnych wydziałach. Centrum takie powstało także na Uniwersytecie Marii Curie-Skłodowskiej.** Skupia kilkunastu profesorów z 3 wydziałów: Biologii i Nauk o Ziemi, Chemii oraz Matematyki, Fizyki i Informatyki. Jest strukturą otwartą. Każda osoba prawna lub fizyczna o udokumentowanych zainteresowaniach i osiągnięciach związanych z nanotechnologią może stać się współpracownikiem Centrum.

Jaka będzie przyszłość nanotechnologii?

Trudno o jednoznaczny odpowiedź. Badania podstawowe są i będą dalej intensywnie rozwijane bez względu na ich potencjalne wykorzystanie z tego prostego powodu, że jeszcze bardzo mało wiemy na temat właściwości obiektów o pośrednich rozmiarach, zawierających od kilkuset do kilku tysięcy atomów. Prawa rządzące nimi są zupełnie inne niż prawa rządzące atomami lub prawa rządzące obiektami makroskopowymi. Efekty powierzchniowe stają się porównywalne z objętościowymi, a siły przylegania determinują zdolności nanoukładów do łączenia się w większe całości. Przypadkowe ruchy Browna nanoobjektów w środowisku wodnym mogą być pomocne w realizacji pewnych pomysłów (silniki molekularne) lub działań destrukcyjnie na, submikronowej wielkości, części urządzeń. Dla nanoobjektów istotną rolę odgrywa ją prawa mechaniki kwantowej. Stwarza to istotne bariery na drodze do dalszej miniaturyzacji obwodów elektronicznych i jednocześnie otwiera nowe możliwości w dziedzinie kwantowego przetwarzania informacji. Prace zmierzające do budowy komputera kwantowego prowadzone są w zespołach laboratoriach na całym świecie.

Dotychczasowe obserwacje rynku produktów wskazują, że praktyczne wykorzystanie osiągnięć tej dziedziny wiedzy będzie szybko wzrastać. Już obecnie wielu prominentnych przedstawicieli przemysłu twierdzi, że firmy, które nie będą wprowadzać osiągnięć nanotechnologii do produkcji, wkrótce przestaną się liczyć na rynku.

Optymiści twierdzą, że dzięki nanotechnologii świat stanie się lepszy, środowisko bardziej czyste, choroby znikną, a ludzie będą żyć „długo i szczęśliwie”. Pesymiści zgadzają się, że owszem, świat zmieni się przez nanotechnologię, ale roztaczają apokaliptyczne wizje świata zdevastowanego, opanowanego przez nanoroboty, a zastosowania medyczne są zdane na niepowodzenie, gdyż nanocząstki będą toksyczne. Podejrzewam, że, jak to zwykle bywa, prawda znajduje się gdzieś pośrodku.

EWOLUCJA MATERII, EWOLUCJA ŚRODOWISKA

Dobiesław Nazimek

Początki ewolucji środowiska przyrodniczego

To, że życie na naszej planecie jest niezwykle stare, to już wiemy. Musimy jednak sobie uświadomić, jak długo trwała ewolucja parametrów fizykochemicznych Ziemi i jak było to skomponowane ze zmianami zachodzącymi w samej biologii środowiska. Badania paleontologiczne dowodzą, że życie w swej długiej historii było poddawane niezwykle brutalnym próbom przetrwania, gdyż w niektórych eonach czasu regulatory wyższego rzędu (astrobolidy, dwukrotna eksplozja supernowych, co objawiło się skażeniem izotopem plutonu) potrafiły „wytrzebić” do 95% wszystkich gatunków żyjących na Ziemi, a jednak życie ponownie się objawiało, tworząc z tego, co zostało, bogactwo roślin i zwierząt, które nawet dziś nas zdumiewa.

Koniec epoki dinozaurów

Zacznijmy jednak od karbonu. To już czasy, w których czujemy się dość pewnie. Ale czy aby na pewno. W końcu jednak zdumiewa nas ogromna ilość biomasy, która przekształciła się w pokłady węgla. A ropa? Przecież jest pochodzenia zwierzęcego i jest przerobioną biomasą trylobitów i innych zwierząt. Skąd taka ilość, której dzisiaj nie obserwujemy. Dlaczego w karbonie rośliny, które pospolicie do dziś spotykamy, paprocie czy widłaki, były tak ogromne? Odpowiedź tkwi w składzie atmosfery. To, że tlen jest produktem metabolizmu roślin, wiemy wszyscy, ale czy wystarczy tylko wzrost stężenia CO_2 , aby dostać tak ogromny przyrost biomasy. Otóż nie. Aby otrzymać pierwotne warunki karbonu, trzeba by podnieść ogólne ciśnienie do ok. 10-12 atm i co najistotniejsze obniżyć ciśnienie cząstkowe tlenu tak, aby jego stężenie było niższe niż 10% (najlepiej 8%). Będąc produktem metabolizmu roślin, tlen był jednak ich trucizną. Przez eony czasu rośliny cierpliwie przerabiały CO_2 i promieniowanie Słońca na biomasę. Ale stężenie tlenu w atmosferze rosło, a ciśnienie ogólne spadało. To właśnie jest ewolucja parametrów fizykochemicznych atmosfery, a i samej planety. Musiała się zmieniać grubość atmosfery a poprzez to zmieniała się ilość promieniowania ultrafioletowego docierającego do Ziemi, a także zmieniała się pojemność cieplna

atmosfery, co w sposób zdecydowany musiało wpływać na klimat. Te czynniki wymusiły zmiany w samej biologii środowiska, a poprzez to zmieniły zarówno szatę roślinną jak też spowodowały zmiany w świecie zwierząt.

Przejdźmy do znacznie bliższego nam okresu, który ze względu na popularność wielkich gadów jest bardzo chętnie opisywany. Wszystkich zdumiewa ich wielkość, masa, a także obecność wielkich owadów (były ważki o rozpiętości skrzydeł rzędu 70 cm).

Najnowsze badania (wykonywane dzięki postępowi w mikroanalizie chemicznej) składu atmosfery Ziemi z tamtego okresu (analizie poddawane są pęcherzyki powietrza zamknięte w bursztynie pochodzącego z okresu wielkich gadów) wykazują, że ciśnienie całkowite wynosiło ok. 1,5 atm, a tlenu było aż 35%. W tak gęstej i wspaniale natlenionej atmosferze dinozaury mogły osiągać wielkie rozmiary, mogły być stałocieplne, a owady (nie mają przecież płuc) mogły być tak wielkie. Dzisiejsze środowisko przyrodnicze jest tak odmienne od tamtego, że gdyby nawet dokonać klonowania jakiegoś dinozaura, to w naszym, aktualnym środowisku nie przeżyłby on nawet minuty. Po prostu by się udusił. Ale też i my nie byłibyśmy w stanie przeżyć w tamtym środowisku.

Już dawno zauważono, że poszczególne epoki kończyły się dość gwałtownie, co zresztą spowodowało powstanie teorii katastrof, jako alternatywnej do teorii ewolucji Darwina. Ktoś kiedyś powiedział, że zazwyczaj prawda „leży pośrodku”, no i chyba miał rację. Dzisiejsze analizy, np. końca ery dinozaurów, wskazują na to, że ich upadek przebiegał stopniowo, a uderzenie wielkiego meteorytu (na Jukatanie) jedynie przypieczerowało ich los. Należy pamiętać, że dinozaury przeżyły co najmniej jeden duży impakt. Badania paleontologiczne wykazują, że przed uderzeniem dużego ciała meteorytowego rozpoczął się rozpad prakontynentu, a przede wszystkim zaistniały ogromne wylewy bazaltowe, których ślady można odnaleźć zarówno w Eurazji, jak też w Ameryce Północnej i Południowej. Wzrost stężenia gazów trujących, takich jak SO_2 , czy też CO oraz H_2S , powodował niszczenie szaty roślinnej, a poprzez to powolny spadek

stężenia tlenu (z 35%) do znacznie niższych wartości. Dodatkowo wzrost kwasowości gleby powodował uszkodzenie jaj gadów. Spadek gęstości atmosfery zmniejszał jej pojemność cieplną, co musiało „zapocentrować” obniżeniem się (choć powolnym) temperatury otoczenia oraz zmianami klimatu. Koniec tej ery przetrwały jedynie małe ssaki i zmiennocieplne, małe gady. Dlaczego ssaki? Odpowiedź być może kryje się w sposobie oddychania. Do procesu oddychania wielkie gady używały jedynie mięśni przyżebrowych, ssaki wspomagały proces oddychania przeponą. Gady zmiennocieplne i małe gady ze względu na możliwość spowolnienia metabolizmu przetrwały. Owady adaptowały się, zmniejszając swoją wielkość. Ale również potężnym przemianom uległa szata roślinna. Zostały „wynalezione” trawy, których w epoce wielkich gadów nie było. Jak widać, koniec epoki dinozaurów, to nie tylko ich zagłada, ale to koniec pewnego środowiska przyrodniczego, ale jednocześnie początek ewolucji innego, nowego świata. Badania paleontologiczne, zarówno odwiertów lodowców Grenlandii jak też płyty Grenlandzkiej (Grenlandia jest takim szczególnym miejscem na Ziemi, gdzie zachowały się pierwotne skały, które nie przeszły procesu metamorfozy) wykazują, że przez prawie miliard lat klimat Ziemi był bardzo ciepły, stabilny temperaturowo i nie ulegał (licząc średnią temperaturę epoki) zbyt gwałtownym przemianom.

Wielka zmiana nadeszła wraz z końcem ery dinozaurów. Zaczęła się wielka epoka lodowcowa (ślady lodowców można zauważyć nawet w Palestynie), no i narodził się człowiek rozumny. Epoka ta zakończyła się definitywnie około 13-14 tysięcy lat temu. Jednak istnieją dowody, że proces ten przebiegał dwustopniowo, rozpoczął się około 20 000 lat temu, aby po przerwie trwającej 6-7 tysięcy lat gwałtownie przyspieszyć. Zupełnie niezauważalnie przyroda podjęła próbę następnej ewolucyjnie-rewolucyjnej przemiany. Stworzyła bowiem istotę niesłychanie drapieżną, chociaż nie została ona wyposażona w odpowiednie atrybuty drapieżcy, nie posiadała odpowiedniego uzębienia, pazurów, szybkości działania, ale została wyposażona w narzędzie znacznie bardziej skuteczne – umysł kreujący

inteligencję, dającą świadomość własnej istoty. Cała dalsza historia to tak naprawdę jest już historią rozwoju ludzkich cywilizacji i technologii. Technologia to bowiem po prostu dokładny, powtarzalny przepis na wykonywanie czegokolwiek.

ERA CZŁOWIEKA ROZUMNEGO

Najistotniejsze dla nas jednak jest nie tylko to, czy poszczególne epoki kończyły się dlatego, że czynnik zewnętrzny wymuszał zmiany środowiskowe, ale również to, że ewolucja środowiska jest ciągła i trwa do dziś. Nie można więc stawiać tezy, aby zachować środowisko przyrodnicze bez zmian. Ono zmienia się ciągle i jest to proces naturalny, tak jak ewolucja materii czy też całego Uniwersum. Możemy jedynie mówić o tym, aby bezrozumnie nie wpływać na naturalne kierunki tej ewolucji. Ale czy tak naprawdę możemy rozdzielać nas od środowiska przyrodniczego? Przecież jesteśmy jego integralną częścią. Czy z całą pewnością wiemy, co jest konsekwencją naszej technologicznej działalności, a co nie. W końcu tak naprawdę to pytamy o los nas samych, o przyszłość naszej cywilizacji. Aby to wszystko ogarnąć rozumem, trzeba zacząć od początku istnienia gatunku. Może przynajmniej antropologia jest dobrze udokumentowana i wszystko w naszej dalekiej prehistorii jest jasne i wyjaśnione. No cóż, trzeba uczciwie przyznać, że tak nie jest, a tak naprawdę najnowsze wyniki badań istot przedludzkich, a także miejsca, w których odnaleziono kości naszych przodków, raczej komplikują zagadnienie, niż je wyjaśniają. Prowadzone badania genetyczne komplikują jeszcze bardziej kwestię. Wszystko bowiem wskazuje na to, że rzeczywiście wszyscy ludzie pochodzą od jednej pary rodziców. No cóż, przywilejem naukowca jest zwątpienie, dlatego też przyglądnijmy się czy rzeczywiście nasze teorie są dobrze ugruntowane i nie czeka nas w najbliższej przyszłości bolesny zabieg zmian ich treści.

Badania paleontologiczne w powiązaniu z geologią do pewnego czasu zdawały się dowodzić, że idealnym, dobrze odosobnionym środowiskiem, w którym mogły przebiegać mutacje prowadzące do wykreowania istot ludzkich, były tzw. wielkie rowy afrykańskie. Rzeczywiście odnaleziono na tych terenach wiele szczątków istot przedludzkich.

INAUGURACJA 2003/2004 – WYKAD INAUGURACYJNY, CZĘŚĆ III

Jednak w latach 90. ubiegłego stulecia odkryto na terenie Czadu (kilka tysięcy kilometrów od domniemanej kolebki ludzkości) odnaleziono szczątki istoty przedludzkiej znacznie bardziej „ludzkiej” niż sfossilizowane szczątki istot odnalezionych we wschodniej Afryce. Szczątki istoty znalezionej w Czadzie były albo zupełnie współczesne praludziom we wschodniej Afryce, albo nawet wcześniejsze. To znalezisko podało w wątpliwość zdawałoby się dobrze udokumentowaną teorię. No tak, ale najgorsze jest to, że istnieją w nas pewne cechy biologiczne, które ogromnie komplikują „teorię sawanny”. Jakie to cechy? Spróbujmy więc kilka wymienić w następującej kolejności:

- po pierwsze, w stosunku do otaczającego nas świata zwierząt jesteśmy nadzy,

- po drugie, nasz naskórek jest bardzo wrażliwy i trudno się goi po urazach,

- wyprostowana postawa naszego ciała powoduje, że jesteśmy istotami powolnymi w stosunku do drapieżników,

- mamy wyjątkowo fatalny sposób pozbywania się nadmiaru ciepła z organizmu, poprzez pocenie się całą powierzchnią naszego ciała, co powoduje w „ekspresowym tempie” utratę wody i soli fizjologicznych z organizmu, prowadząc błyskawicznie do śmierci,

- równie fatalny jak sposób pozbywania się ciepła jest sposób odkładania się nadmiaru tłuszczu, zupełnie nieprzydatny dla życia w środowisku sawanny,

- mamy wyjątkową „konstrukcję” krtani, która umożliwia nam jedzenie lub picie z jednoczesnym procesem oddychania,

- nasz sposób prokreakcji (kluczowy element konieczny dla przedłużenia gatunku) jest wyjątkowo nieprzydatny do życia w środowisku, w którym istota ludzka byłaby w ciągłym zagrożeniu.

Należy pamiętać, że środowisko sawanny, gdzie miały się kształtować istoty praludzkie, nie było wolne od wielkich drapieżników, dla których powolna ludzka istota, pozbawiona kłów i pazurów, mogła być smakowitym kąskiem.

Jak więc to się stało, że nasi przodkowie przetrwali. Ale przede wszystkim jak wyjaśnić taki zupełny brak przystosowania istoty przedludzkiej do środowiska, które miała zdominować. A może istnieje środowisko, gdzie wszystkie nasze „ułomności” to cechy bardzo przydatne do życia w nim? Owszem, istnieje takowe, a jest nim środowisko wodno-ziemne.

W wodzie nasze ułomności budowy anatomicznej, nasza nagość, efektywne odprowadzanie nadmiaru soli, wyprostowana postawa, sposób oddychania oraz odkładanie się tkanki tłuszczowej jest celowe i daje duże zyski biologicznego przetrwania jej właścicielowi. Gdzieś właśnie takie dogodne środowisko dla istoty przedludzkiej musiało jednak istnieć i to przez bardzo długi czas. Dowodem jesteśmy my sami. Ale czy w tym czasie istniały już ludzkie technologie? Jakie były początki zarówno rozumu, jak i jego praktycznego oraz abstrakcyjnego wykorzystania? Dzisiaj wydaje się, że jesteśmy coraz bliżej prawdy, ale jednocześnie im bardziej się do niej zbliżamy, lawinowo rodzą się nowe pytania i nowe wątpliwości co do poprawności uzyskanych do tej pory odpowiedzi.

Wątpliwości te dotyczą czasem wręcz fundamentalnych, zapisanych w podręcznikach akademickich tez dotyczących nie tylko pochodzenia człowieka, ale jego ewolucji, rodzajów gatunków, a także samych technologii i kultur, które te technologie wykształciły.

Kreacja rozumu

Przyjmuje się, że zaledwie 4 mln lat temu pojawiły się pierwsze ślady człokształtnych istot. Istoty te rozpoczęły nowe, dwunożne życie, w specyficznych warunkach wschodniej Afryki. Badania archeologiczne (choć nie wszystkie) dowodzą, że pierwszych narzędzi z kamienia łupanego zaczęto używać około 2,5 mln lat temu. Nasza kultura, a w zasadzie krąg kulturowy, jest bardzo młoda i datuje się jej początki na 10 do 11 tys. lat temu. Ta wizja rozwoju ludzkości od pierwszych form przedludzkich po naszych bezpośrednich antenatów kulturowych wydaje się dobrze ugruntowana i udowodniona. Jednak czy w absolutnie zadowalający sposób jesteśmy w stanie wyjaśnić wszelkie nasze znaleziska archeologiczne, a także „techniczny niezgodny z epoką” jak też „niezgodny z epoką poziom wiedzy astronomicznej”? Otóż ciągły postęp w badaniach archeologicznych, a także paleontologicznych zdaje się dowodzić, że nasz kanon wiedzy w tej mierze jest niepełny, a jak sądzi część naukowców, wręcz mylny. Jak więc jest naprawdę albo może jak blisko prawdy jesteśmy ze swoją wiedzą, no i jakiej jakości są zarzuty stawiane wiedzy dotychczasowej? Te zamierzone czasy to jednocześnie pierwsza rewolucja technologiczna. Umiejętność wyrobienia narzędzi, a także

rozkwit kultury neolitu, malarstwo naskalne i jaskiniowe, rzeźba, a następnie wynalazek pisma, to prawdziwy wielki przełom technologiczny w historii gatunku *homo sapiens*. Inna sprawa jak i kiedy on się dokonał.

Ślady archeologiczne

Ślady archeologiczne, które spędzają sen z powiek niektórym naukowcom, są rozsiane prawie na całym świecie. Już ten fakt jest ogromnie bulwersujący, gdyż sugeruje, że nasze dotychczasowe wyobrażenia o centrach kulturowych mogą być mylne. Ślady są różnego rodzaju i na pewno o różnym ciężarze gatunkowym. W lipcu 1989 roku izraelska archeolog Naama Goren-Inbar w trakcie wykopalisk na północy doliny Jordanu znalazła doskonale wykonane i wygładzone kawałki drewna. Znaleziona deska była wykonana z drewna wierzbowego, miała prawie 25 cm długości i nieco ponad 12 cm szerokości. Była płaska, a jej powierzchnia została wygładzona i to tak, że nie było widać żadnych śladów obróbki. Jedna z krawędzi była prosta i celowo ścięta. Oba końce zostały mechanicznie odcięte, lecz do tej pory nie odnaleziono innych fragmentów. Od spodu deska była wypukła i nie wygładzona.

W całym znalezisku nie byłoby może nic frapującego, gdyby nie fakt, że stanowisko archeologiczne, gdzie odnaleziono deskę, liczyło 500 tys. lat. Według naszego kanonu wiedzy 500 tys. lat temu na Ziemi nie było nikogo, kto mógłby wykonać zabieg technologiczny powodujący wygładzenie oraz ucięcie wspomnianej deski wierzbowej. Jeżeli stanowisko archeologiczne jest dobrze datowane, to stoimy przed sporym dylematem. Może się bowiem okazać, że nasza wizja prymitywnych jaskiniowców, odległych od współczesnego świata w możliwościach intelektualnych i technologicznych umiejętnościach, jest chybiona. Inaczej rzecz ujmując, może to oznaczać, że przynajmniej część populacji ludzkiej w tych odległych czasach wykazywała zdolności intelektualne i manualne, o jakie byśmy ich nigdy nie posądzali.

Czy wspomniane znalezisko jest jedyne, czy też znajdujemy inne dowody mogące zmienić nasze wyobrażenia o cywilizacjach ludzkich i ich technologiach. Gdyby bowiem było jedyne, mogłoby stanowić jedyne interesujący dylemat. Ale tak nie jest. Postęp w archeologii, również ilościowy, dostarczył i dostarcza coraz więcej intrygujących znalezisk.

Przyjrzyjmy się niektórym z nich.

Znaleziska zdające się dowodzić konieczności bolesnego zabiegu zmian w dotychczasowym datowaniu ludzkich technologii, a być może jeszcze głębszych zmian, co do pochodzenia człowieka, są rozrzucone dosłownie na całym globie. W wieku XIX, a dokładnie na początku roku 1848 w Kalifornii odkryto złoto. W ciągu zaledwie 6 miesięcy ponad 4000 ludzi porzuciło wszelkie inne zajęcia, by szukać złota w okolicach Sacramento. Złoto znajdowane było w rzekach spływających z gór Sierra Nevada i wpadających do morza w San Francisco. Poszukiwacze zaczęli stosować coraz bardziej wielkogabarytowe technologie wydobywcze zamiast prostego płukania. Budowano śluzy, by wytworzyć dostatecznie wysokie ciśnienie wody zdolne do wymywania całych wzgórz, aby wydobyć z nich cenny kruszec lub też dostać się do złóż złota położonych pod nimi. W bardzo krótkim czasie zorientowano się, że głównym źródłem złota jest znajdujący się dziesiątki metrów pod powierzchnią ziemi żwir, zalegający koryta pradawnych rzek. I tu właśnie poza złotem poszukiwacze znaleźli wiele dziwnych przedmiotów wykonanych ręką ludzką, jak też same szczątki ludzkie. Odnaleziono czaszki, kości, kamienne groty włóczni i strzał, także moździerze i tłuczki, naczynia, młoty, ciężarki, a nawet prosty żelazny gwóźdź. Rzecz była i jest o tyle frapująca, że większość eksponatów, ze względu na miejsce znaleziska (warstwy żwiru) musiała zostać datowana na 38 do 55 mln lat! Stwierdzono, że być może część znalezisk pochodzi z chodników drążonych blisko powierzchni lub z osuwających się klifów. Jednak znakomita większość nie poddawała się takiej interpretacji.

Trzeba przyznać, że waga naukowa albo, inaczej mówiąc, rzetelność pozyskiwania tego typu znalezisk jest różna. Najczęściej nie jest to spowodowane chęcią poczynienia oszustwa, lecz brakiem znajomości metod naukowych stosowanych w archeologii. Jednak należy podkreślić dwa istotne fakty:

- znaleziska wskazują na kulturę neolityczną, chociaż znajdują też techniczny zupełnie wykraczające poza tą kulturę,

- znaleziska są rozsiane po wszystkich kontynentach, a ich datowanie jest zbliżone.

Szczególnie to ostatnie spostrzeżenie jest bardzo istotne, gdyż świadczy o szerokim rozpowszechnieniu populacji

INAUGURACJA 2003/2004 – WYKAD INAUGURACYJNY, CZĘŚĆ III

ludzkiej (migracji), a także sugeruje, że gdzieś powinna znajdować macierzyste centrum kulturowe, dotąd nieodnalezione. Czy jednak takie centrum kulturowe musiało istnieć? Może kultury rozwijały się niezależnie i nie istniała żadna fizyczna więź pomiędzy populacjami, a ich migracja była przypadkowa?

Nawet jeżeli tak było, to zostaje niepokojące pytanie o prapoczątki rozumu i istoty ludzkiej w ogóle. Jeżeli teza o wspólnych prarodzicach wszystkich ludzi jest poprawna (genetyka), to kiedy to naprawdę się wydarzyło i co wspólnego mają z nami istoty sprzed 4 mln lat, jeżeli znaleziska są datowane niejednokrotnie na 38-55 mln lat. Na pytanie, kto ewentualnie mógł wykonać wszystkie te „techniczmy niezgodne z epoką”. Możemy odpowiedzieć, że przynajmniej wiemy, kto ich wykonać nie mógł. Otóż nie mógł tego zrobić nasz bezpośredni przodek. Brzmi to jako stwierdzenie dość schizofreniczne, ale tylko pozornie.

Dylematy antropologii

Koniec lat osiemdziesiątych to początek badań nad mitochondrialnym DNA naszych praprzodków. Najpierw przebadano DNA mitochondrialne wszystkich grup etnicznych na Ziemi. Okazało się, że wszyscy jesteśmy bardzo blisko spokrewnieni (to DNA jest dziedziczone jedynie po matce). Następnie zbadano DNA Neandertalczyka i człowieka z Cro-Magnon. Okazało się, że człowiek z Neandertalu nigdy nie krzyżował się z naszymi przodkami. Fakt ten wywołał prawdziwe „trzęsienie ziemi” wśród antropologów. Dzisiaj sądzi się, że był to odrębny gatunek ludzki, a brak wymiany genów z człowiekiem z Cro-Magnon jest różnie interpretowany. Jedną z możliwości to ewentualna bezpłodność takiego potomka (efekt taki obserwuje się czasem w przyrodzie). Ale dodatkowe „trzęsienie ziemi” zafundowane antropologom przez genetyków, dopiero miało nadejść. Początek lat 90. XX wieku to stwierdzenie genetyków, że nasz gatunek, *homo sapiens*, jest niezwykle młody, liczy bowiem ok. 200 tys. lat. To był pierwszy cios. Drugi nadszedł zupełnie z zupełnie nieoczekiwanej strony. W połowie lat 90. na terenie Australii znaleziono malowidła naciśnięte, których wiek szacowano na 750 tys. lat. To oznaczałoby niesłychanie bolesną zmianę co do teorii pochodzenia ras ludzkich. Aby jakoś wyjść z impasu, zainteresowano się ponownie jak kiedyś sądzono prairistotą ludzką, nazwaną *homo erectus* lub znaną jako człowiek ja-

wajski. Dotychczasowa interpretacja możliwości intelektualnych tego praczłowieka stawiała go bardzo nisko w drzewie genealogicznym. Jednak nowe dane dostarczyły dowodów, że *homo erectus* wyemigrował z Afryki 2 mln lat temu. Skolonizował Azję, Malajzję i dotarł do Australii. Następny poważny wstrząs w antropologii nadszedł, gdy przeprowadzono badania genu zwanego β -globiną. Okazało się, że właśnie *homo erectus* jest naszym praprzodkiem. Oznacza to, że *homo sapiens* wywodzi swój rodowód z Azji i tylko pośrednio pochodzimy z Afryki (z Afryki wywodzi się *homo erectus*).

Z kolei są dowody świadczące o tym, że na terenie Palestyny w ciągu 100 tys. lat, gdzie na pewno istniał *homo sapiens* i człowiek z Neandertalu, to ten ostatni przybył o czterdzieści tys. lat później, a więc *homo sapiens* był na tych terenach wcześniej!. To nowe spojrzenie na pochodzenie rasy ludzkiej bardzo boleśnie zmusza nas do głębokiej rewizji poglądów w bardzo wielu kwestiach. Oznacza to, że znaleziska, które są starsze niż 200 tys. lat dowodzą, że inne rasy ludzkie lub, mówiąc inaczej, inne gatunki ludzkie były bardzo inteligentne. To stwierdzenie tak naprawdę wynika nie tylko przecież z badań genetycznych. Przecież jeżeli jakiś gatunek istniał ponad 100 tys. lat (człowiek z Neandertalu 200 tys. lat), a w przypadku *homo erectus* prawie 2 mln lat (co do którego dokonano największej zmiany oceny i położenia w drzewie genealogicznym człowieka *homo sapiens*), to mogły się utrzymać tylko dzięki swej inteligencji. Kto i czy w ogóle tworzył w takim razie centrum cywilizacyjne, czy było ich wiele, czy *homo sapiens* korzystał z dorobku innych gatunków ludzkich? No i dlaczego inne gatunki rozumne wyginęły? Należy podkreślić, że nie znaleziono żadnych śladów wojen czy też innych gwałtownych wydarzeń, które mogły doprowadzić do zagłady innych niż *homo sapiens* gatunków. Jeżeli więc 150 000 lat temu były dwa gatunki ludzkie, to jaki czynnik spowodował, że to właśnie my przetrwalimy jako gatunek dominujący. Dzisiaj jesteśmy coraz bliżej rozwiązania tego frapującego pytania. Badania genetyczne (mitochondrialnego DNA) psa wykazują, że pochodzi on od wilka (od jednej wilczycy) i jest z nami 100 000 lat. Prawdopodobnie tej pierwszej żywej „technologii” zawdzięczamy nasze człowieczeństwo i przetrwanie. To jego zmysły, znacznie doskonalsze od ludzkich, spowodowały, że polowania stały się ł-

twiejsze i bardziej efektywne. Człowiek miał czas na doskonalenie umysłu, tworzenie dzieł sztuki, na doskonalenie i tworzenie nowych technologii oraz modeli cywilizacyjnych.

Ewolucja środowiska czy ewolucja technologii

Zdaję sobie sprawę z faktu, że powyższy tytuł jest przewrotny, szczególnie jeżeli czyta go ktoś o poglądach tradycyjnych, wydzielający środowisko wraz z człowiekiem a technologii traktujący jako wytwór myśli ludzkiej, pozbawiony jakiegokolwiek własnej siły napędowej. Pogląd taki jest do pewnego stopnia usprawiedliwiony tym, że niezmiernie rzadko ktokolwiek analizuje postęp w technologiach w całości. Zazwyczaj zajmujemy się konkretnym przypadkiem i nawet widząc powiązania konkretnej technologii z innymi, nie zastanawiamy się, jak zmiany w „tych innych” wpłyną na naszą technologię. Oczywiście już na początku XX wieku technolodzy uświadomili sobie fakt integracji technologii pomiędzy sobą. Jednak szeroki ogół ludzi przeżył i przeżywa prawdziwy wstrząs psychologiczny w momencie rozwoju sieci komputerowych, a w szczególności Internetu. We wspaniałej książce, *Summa technologiae* Stanisław Lem w dużej mierze przewidział zaistniałą sytuację, jednak odsuwał ją na dość odległą przyszłość. Nie ma w tej mierze zbyt dużo jego winy. Niewielu ludzi, parających się przewidywaniem rozwoju technologii, przewidziało trafnie zarówno kierunki, jak i czas ich realizacji.

Ewolucja środowiska

Przejdźmy jednak najpierw do ewolucji środowiska. Jest rzeczą oczywistą, że łatwiej jest nam udokumentować jego przebieg, niż przewidzieć kierunki. Można przyjąć, że znamy (na pewno nie wszystkie) czynniki determinujące przebieg takiego procesu. Jednak ponad wszelką wątpliwość ewolucja nie jest procesem ciągłym, lecz przebiega stadiami, zwalniając i gwałtownie przyspieszając swój bieg. Przy analizie historii Ziemi proces ten widać bardzo dokładnie. Wydaje się, że ewolucja środowiska przyrodniczego przyspieszała znacznie w momentach szczególnych, w okresach gwałtownych zmian warunków fizykochemicznych panujących na Ziemi. Dlatego też spróbujemy dokładniej przeanalizować przebieg procesów nam najbliższych, tj. związanych z końcem epoki lodowcowej. Epoka lodowcowa trwała na Ziemi bardzo

długo, około 100 000 lat. O jej zasięgu niech świadczy fakt istnienia lodowców nawet w Palestynie.

Badania paleontologiczne i geologiczne szczątków żuków wrażliwych na zmiany temperatury (nagromadzenie ich szczątków dawało możliwość dokładnej analizy zmian temperatury w epoce, z której pochodzi dana warstwa geologiczna) dało możliwość stworzenia dokładnej chronologii wydarzeń epoki lodowcowej. Okazało się, że proces topnienia lodowców rozpoczął się dość gwałtownie 17 000 lat temu i postępował z pewnymi wahaniami (cofając się i przyspieszając). Bardzo wyraźne zmiany temperatury wystąpiły dwukrotnie. Raz 13-12 000 lat temu i drugi raz 11-10 000 lat temu. Tak więc 13 000 lat temu New York (miejsce gdzie dzisiaj jest to miasto) spoczywał pod kilkusetmetrową warstwą lodu, tak jak przez większą część poprzednich 100 000 lat. I wtedy, w zadziwiającym tempie lodowce w całej Skandynawii i Ameryce Północnej znikły. W Wielkiej Brytanii temperatura skoczyła z 8 stopni Celsjusza w lecie do 18 stopni i to w ciągu kilkudziesięciu lat, a więc z perspektywy historycznej w mgnieniu oka. Lecz temperatura wnet zaczęła znowu spadać i 11 000 lat temu lodowiec wrócił, ale już nie w tych samych rozmiarach. W Wielkiej Brytanii lód skuł szczyty gór, lecz nie sięgnął dna dolin. Później, prawie 10 000 lat temu, powstał kolejny ciepły impuls. I znowu w okresie długości ludzkiego życia temperatura podskoczyła o 10 stopni Celsjusza. Ten drugi wzrost dopełnił dzieła. Zakończył trwającą 100 000 lat epokę lodową i wprowadził Ziemię w ciepły okres międzyzłodowaceniami, który umożliwił rozwój cywilizacji.

Koniec epoki lodowcowej to także koniec wielu gatunków zwierząt i roślin. W tym momencie ruszyło tempo ewolucji. W miejsce wymarłych gatunków (wymarło ok. 75%), pojawiły się nowe, znacznie lepiej przystosowane do środowiska. Co jednak było bezpośrednią przyczyną tych zmian? Niektórzy naukowcy dają jednoznaczną odpowiedź na to pytanie, a nawet wskazują na bezpośredniego sprawcę tych wydarzeń. Są oni przekonani, że „sprawca” ten jest w dalszym ciągu obecny w pobliżu Ziemi.

Sprawca w pobliżu Ziemi

Fred Hoyle jest przekonany, że obiekty, których uderzenia doprowadziły do zakończenia epoki lodowcowej, miały masę ok. 10 miliardów ton. Hoyle i inni astrofizycy uważa-

INAUGURACJA 2003/2004 – WYKAD INAUGURACYJNY, CZĘŚĆ III

ją, że uderzenie takich obiektów w ocean (75% powierzchni Ziemi) spowodowało wyrzucenie do atmosfery ogromnych mas wody. Jeżeli teraz uświadomimy sobie, że para wodna jest czynnikiem wybitnie sprzyjającym nasileniu się efektu cieplarnianego (dzisiaj ocenia się, że stanowi ok. 45% składowej tego efektu), to jest rzeczą oczywistą, że musiało nastąpić gwałtowne ocieplenie Ziemi. Mocną stroną tej hipotezy jest wskazanie konkretnego, realnego obiektu, który spowodował te zmiany. Według tej teorii na orbitę wewnętrzną Układu Słonecznego 50 000 lat temu weszła ogromna kometa (pochodząca z obłoku Oorta lub pasa Kuipera), tak że jej orbita krzyżowała się z orbitą Ziemi. Przez 30 000 lat pozostawała z grubszą w nienaruszonym stanie. Następnie gdzieś około 20 000 lat temu uległa gwałtownej defragmentacji (przyczynami takiej defragmentacji tego typu obiektów są oddziaływania grawitacyjne Jowisza, a proces taki jest obserwowany po dziś dzień). Dopóki kometa nie została rozerwana przez pływy grawitacyjne wielkich planet, prawdopodobieństwo jej zderzenia z Ziemią było niskie, rzędu 1 do miliarda. Jednak jej defragmentacja zmieniła je bardzo znacznie. W rezultacie doszło do zderzenia z Ziemią kilku fragmentów komety (o średnicy rzędu kilku kilometrów) w okresie ostatnich 17 000 lat. Tak więc za przebieg tych wydarzeń jest odpowiedzialny znany rój meteorytowy Taurydów. Strumień Taurydów przecina orbitę Ziemi dwukrotnie w ciągu roku. Raz pomiędzy 24 czerwca i 6 lipca, a drugi raz (ale jest znacznie słabszy) pomiędzy 3 a 15 listopada (uderzenie w ocean w okresie lata na półkuli północnej dawało właśnie gwałtowny wzrost wartości efektu cieplarnianego). Taurydy oraz kometa Enckiego powstały z jednego olbrzymiego obiektu (jądro komety Enckiego jest najczarniejszym ciałem, jakie do tej pory znaleźli astronomowie w obrębie Układu Słonecznego). Tak więc D. Steel twierdzi, że nad Ziemią „wisi” olbrzymia kometa, której jądro jest uśpione. Należy pamiętać, że sama kometa Enckiego zbliża się nader często do Ziemi, tj. raz na 3,3 lat.

Od 1998 roku zaczęto efektywnie poszukiwać ciał zawartych w roju Taurydów i trzeba przyznać, że badania te dały zgoła nieoczekiwany wynik, potwierdzający hipotezę Clube i Napiera. Okazało się, że we wnętrzu roju kryje się od 100 do 200 planetoid o średnicy powyżej 1 km, a także być może znacznie większy

obiekt lub obiekty, niewidoczne na skutek zasłaniającego je pyłu i gruzu. Jeżeli obiekty te lub obiekt ma właściwości jądra komety Enckiego, to jest on bardzo czarny i poprzez to trudny do identyfikacji.

Astronomowie twierdzą, że największe i najbardziej masywne ciała każdego strumienia meteorytowego koncentrują się wokół jego rdzenia. Stwierdzono, że strumień Taurydów także ma gęsty rdzeń, na kręwdzi którego krąży kometa Enckiego. Taki obraz zaobserwowano dzięki badaniom wykonanym przez satelitę IRAS (w podczerwieni) w 1983 roku. Sprawę strumienia Taurydów komplikuje fakt obecności dwóch innych strumieni meteorytowych, krążących po orbitach równoległych do głównego strumienia.

W rezultacie wygląda na to, że Taurydy składają się z czterech odrębnych, lecz silnie ze sobą związanych strumieni materii kosmicznej, pochodzącej z rozpadu bardzo dużego obiektu o charakterze kometarnym. Z przeprowadzonych obliczeń (z uwzględnieniem zmian dynamiki strumienia) wynika, że do tej pory Ziemia nie przechodziła przez wnętrze torusa strumienia Taurydów. Jednak 29 czerwca w roku 2029 może nastąpić takie spotkanie. Oznacza to znaczny wzrost prawdopodobieństwa spadku ciał dużych, których średnica przekracza 1 km. Jeżeli człowiek ze swoimi technologiami dopuści do tego wydarzenia, to być może ewolucja biologiczna dostanie nowy impuls rozwoju...

Czy znamy w epoce historycznie udokumentowanej jakieś wydarzenia, które mogą potwierdzać w sposób bezpośredni przedstawioną teorię. Otóż tak. 30 czerwca 1908 roku fragment komety (a dokładnie lodu kometarnego) uderzył w Ziemię, eksplodując w powietrzu nad miejscowością Podkamienna Tunguska, powodując zagładę tajgi na powierzchni 2000 km kwadratowych i wywołując potężne wstrząsy odczuwalne w odległości setek kilometrów. Od 22 do 26 czerwca 1975 roku na Księżyc spadła ulewa meteorytów (Taurydy) o ogólnej masie 1 tony.

W roku 1990 Clube i Napier wystąpili z oficjalnym apelem do władz USA w sprawie ciemnego towarzysza wnętrza strumienia Taurydów (ocenia się jego średnicę nawet na 30 km, proponując stały monitoring tego strumienia i opracowanie metod przeciwdziałania. Jak dotąd zwiększono w pewnym stopniu środki na badania, jednak wydaje się, że apel o przeciwdziałanie nie wywołał spodziewanej reakcji. Czy więc

grozi nam „piekło na własne życzenie”? Ale nie musi tak być. Od strony psychologicznej zderzenie komety Shoemaker – Levy 9 z Jowiszem i widoczne efekty tego wydarzenia przysporzyły zwolenników dokładnego monitorowania pobliska Ziemi.

Należy pamiętać, że jesteśmy technologicznie zaawansowani tak, że możemy zniwelować grożącą nam zmianę środowiska przyrodniczego. Jest tak jak w powiedzeniu przypisywanym Homerowi: „Śmierć jest jak strzała w locie, a twoje życie trwa, dopóty cię ona nie dosięgnie”.

Ludzie zajmujący się astronomią pokazali nam strzałę na niebie lecącą w kierunku Ziemi od pięciu milionów lat. Jednak strzała ta może nigdy do nas nie dolecieć, bowiem nasze technologie, jak nigdy dotąd pozwalają nam zmienić jej bieg.

Przedstawiony powyżej scenariusz należy potraktować bardzo poważnie, gdyż w przeciwieństwie do różnego rodzaju przepowiedni jest partyparty, poddającym się krytyce naukowej, materiałem faktograficznym zebranych ultranowoczesnymi metodami.

Ewolucja technologii

Zastanówmy się jednak nad ewolucją technologii. Postawiona na wstępie teza o ich ewolucji może wydawać się bardzo śmiała, ale istnieje dobrze udokumentowany materiał faktograficzny, potwierdzający te stwierdzenia.

Jeżeli będziemy analizować rozwój poszczególnych działów technologii czy nawet rozwój poszczególnych technologii, związanych z wytwarzaniem znanych nam przedmiotów użytkowych, to łatwo zauważymy występowanie następującej drogi ich ewolucji:

- pierwsze prototypowe egzemplarze produktu są tworem zawierającym wiele cech swoich poprzedników (patrz ewolucja samochodu, jego pierwsze egzemplarze przypominają bryczkę pozbawioną konia),
- ewolucja poszczególnych podzespołów prowadzi do komplikacji wytworu; ulega on zmianom do tego stopnia, że już nie jesteśmy w stanie rozpoznać w nim prototypu (patrz ewolucja komputera – Eniack a kalkulator Hewlet Packarda...),
- w ewolucji podzespołów oraz elementów całości uczestniczą technologie „obce”, które pierwotnie nie były zaangażowane w wytworzenie prototypu (patrz ewolucja samochodu i samolotu, pierwotnie używano drewna i płótna, teraz stali i kompozytów węglowych...),
- wytwarzanie na dużą (masową) skalę pociąga za sobą rozwój no-

wych, nieistniejących w dobie prototypu technologii, służących najpierw do jego obsługi, a następnie ewoluujących zupełnie niezależnie (patrz rozwój przemysłu petrochemicznego, w tym krakingu katalitycznego, a dalej rozwój technologii otrzymywania tworzyw sztucznych...),

- istnieją priorytetowe dziedziny technologii, pociągające za sobą rozwój innych, głównie poprzez ich ewolucję, ale też poprzez eksplozje technologiczne (patrz rozwój energetyki jądrowej, a teraz genetyki – wpływ na farmakologię, a także na medycynę ludzką),

- otoczki technologiczne wpływają znacząco na styl życia ludzkości, etykę i świadomość, zdrowie, a nawet zdają się ingerować w genotyp człowieka (istniejąca możliwość klonowania człowieka, co może spowodować niedającą się przewidzieć w skutkach rewolucję światopoglądową, etyczną, moralną, medyczną i nie wiadomo jeszcze jaką),

- rolę doboru naturalnego, selekcyjnego technologii, pełni ekonomia (szeroko pojęta, gdyż dotyczy to zarówno nakładów energetycznych samej technologii, jak też „paliwożerności” samego wytworu), a także takie czynniki, jak moda, upodobania grupy odbiorców, do której adresowany jest wyrób, itp.,

- koniec stulecia zapoczątkował nowy proces ewolucji technologii, poprzez samorzutną (bez ingerencji człowieka) ewolucję mikroprocesorów, która zdaje się dawać początek nowej erze, mogącej doprowadzić do powstania sztucznej inteligencji,

- lata pięćdziesiąte XX wieku zapoczątkowały nowy etap ewolucji technologii, prowadzący do powstania technologii kosmicznych, niebałnych rozwiązań pozyskiwania energii i dający nowy impuls przenikaniu się technologii (patrz wpływ tych badań na powstanie ogniw paliwowych, komputerów, nowych materiałów, a także monitoringu środowiska).

Rozwój tych technologii prowadzi wprost do ekspansji człowieka w Układ Słoneczny, dając możliwość działań astroinżynierskich (terraformowanie Marsa).

Wymienione powyżej czynniki powodują, że można już dziś postawić dobrze udokumentowaną tezę o rozdzielności ewolucyjnej pomiędzy środowiskiem przyrodniczym a ewolucją człowieka. Inna sprawa, czy kierunki tej ewolucji są poprawne i jak dużym ryzykiem obarczone.

Dokończenie w numerze następnym

Z AKADEMICKICH AREN SPORTOWYCH

Walne Zebranie Sprawozdawczo-Wyborcze Klubu Uczelnianego AZS UMCS, które odbyło się 2 grudnia 2003 r. w kawiarni Domu Studenckiego „Femina”, było okazją do podsumowania dwóch lat pracy ustępującego zarządu Klubu oraz wyboru na następną kadencję nowych organów stowarzyszenia. Oprócz delegatów poszczególnych sekcji na zebraniu był obecny zastępca kierownika Studium WF i Sportu mgr Tomasz Bielecki.

Wybory w Klubie Uczelnianym AZS UMCS

W związku z dużą liczbą sekcji Klubu AZS (obecnie jest ich aż 24: aerobik, badminton, brydż sportowy, judo, karate shotokan, kick-boxing, koszykówka k. i m., lekka atletyka, łucznictwo, narciarstwo, pływanie, piłka nożna, piłka ręczna k. i m., siatkówka k. i m., szachy, taekwondo do WTF, tenis ziemny, tenis stołowy, trójbój siłowy, wspinaczka skałkowa i żeglarstwo) na Walne Zebranie udali się jedynie przedstawiciele, w liczbie proporcjonalnej do liczby członków sekcji, którzy mają opłaconą składkę członkowską Klubu.

Podczas ostatniej kadencji zostały rozwiązane sekcje korbalku i aikido, co związane było z małym zainteresowaniem studentów trenowaniem w tych sekcjach. Zarząd mimo dotykających wszystkich kłopotów finansowych utrzymał pozostałe 24 sekcje, a nawet w sekcji tenisa ziemnego utworzył dwie grupy treningowe (reprezentantów uczelni i studentów dopiero starających się o możliwość reprezentowania UMCS na arenie krajowej). Pomimo uszczerplenia wachlarza sekcji Klub Uczelniany AZS UMCS pozostaje jednym z liczniejszych pod względem liczby sekcji i aktywnych członków w Polsce. A dalszy rozwój Klubu i wzrost liczby członków hamują jedynie ograniczone możliwości bazy szkoleniowo-treningowej. Delegaci w czasie dyskusji kilkakrotnie podnosili temat budowy nowej hali sportowej, ale w obecnej ciężkiej sytuacji finansowej szkolnictwa wyższego nie wydaje się to zbyt bliska perspektywa.

Prezes Dariusz Wierzbicki przedstawiając sprawozdanie w imieniu ustępującego zarządu Klubu poświęcił dużo miejsca licznym sukcesom sportowym reprezentantów naszej Uczelni. Wiele medali indywidualnych i

zespołowych złożyło się na jeden z największych sukcesów w historii Klubu – trzecie miejsce w klasyfikacji końcowej XXI Edycji Mistrzostw Polski Uniwersytetów. Ta najważniejsza w akademickim kalendarzu impreza, rozgrywana jest cyklem dwuletnim. XXI edycja obejmowała lata akademickie 2000/01-2001/02. Ogromnym sukcesem było także trzecie miejsce w klasyfikacji na najbardziej usportowioną uczelnię w Polsce, gdzie sklasyfikowano ponad sto pięćdziesiąt szkół wyższych wszystkich typów. Było to lepsze osiągnięcie niż w poprzedniej edycji, w której UMCS zajął czwartą lokatę. Więc w następnej edycji pozostaje nam liczyć na jeszcze lepsze, być może drugie miejsce nie tylko w klasyfikacji Mistrzostw Polski Uniwersytetów, ale także na najbardziej usportowioną uczelnię wszystkich typów! Na półmetku obecnej, XXII edycji AZS UMCS, po rozegraniu 22 z 40 konkurencji, zajmuje dobre trzecie miejsce. Wyprzedzają nas jedynie Uniwersytety z Warszawy i Poznania. A do rozegrania pozostały konkurencje, w których nasi reprezentanci odnoszą wiele sukcesów (np. street basket, piłka ręczna, snowboard, biegi przełajowe czy ergometr wioślarski).

Sporym sukcesem jest także organizacja przez Klub corocznych imprez masowych dla studentów naszej Uczelni. Oprócz współorganizowania Biegu o Puchar JM Rektora UMCS, w którym każdego roku startuje ponad 500 uczestników, niezwykle popularnymi zawodami są Międzywydziałowe Mistrzostwa UMCS w halowej piłce nożnej i koszykówce. Turniej piłki halowej to spora zasługa mgr. Tomasza Bieleckiego (zastępcy kierownika Studium WF i Sportu i trenera sekcji piłkarskiej), który oprócz pomocy w

organizacji zawodów, sędziuje także mecze. Do tegorocznych Mistrzostw zgłosiło się aż 40 drużyn, co jest najlepszym dowodem nie tylko na popularność tej dyscypliny sportu, ale także na sprawne działania organizatorów. Studenci oprócz dobrej zabawy cenią sobie również nagrody fundowane przez Klub i sponsorów. Nieco mniejszym zainteresowaniem niż zawody w piłce halowej, cieszą się Mistrzostwa UMCS w koszykówce, rozgrywane wiosną. W ostatnich latach wiadać niestety „odwrót” od tej dyscypliny sportu, co spowodowane jest wieloma czynnikami. Ta tendencja dotarła niestety do środowiska akademickiego, ale miejmy nadzieję, że wzorowo przeprowadzone Mistrzostwa w 2003 r. oraz pochlebne opinie studentów na temat tej imprezy spowodują, iż w tym roku, jak bywało jeszcze kilka lat temu, znów do rywalizacji włączy się spora liczba zespołów.

Wśród sukcesów ustępującego zarządu wymieniono także rozwój współpracy Klubu z mediami, a w szczególności z Radiem Centrum, Przeglądem Sportowym i portalem internetowym www.student.lublin.pl. Tam na bieżąco można się zapoznać z wynikami rywalizacji z udziałem reprezentantów naszej Uczelni, czy też poznać wyniki rozgrywek międzywydziałowych. Warte uwagi jest także uruchomienie strony internetowej

(www.azs.umcs.lublin.pl), gdzie znajdują się wszystkie informacje dotyczące Klubu oraz adresu e-mailowego:

(ku@azs.umcs.lublin.pl).

Najważniejszym punktem Walnego Zebrania był wybór nowych organów statutowych Klubu. Prezesem Klubu na kadencję 2003-2005 został ponownie Dariusz Wierzbicki (w latach 1988-1994 student geografii UMCS), który pełni tę funkcję nieprzerwanie od marca 1994 r. (członkiem AZS jest od 1989 r.). Wygrał on wybory po raz piąty z rzędu, będąc ponownie jedynym kandydatem na to stanowisko. W skład nowego Zarządu weszli: mgr Adam Chrupczalski – pracownik Centrum Kultury Polskiej dla Polonii i Cudzoziemców, Katarzyna Czopek – studentka II r. politologii, Maciej Gajewski – student IV r. politologii, Jakub Kosowski – student III r. prawa, Magdalena Majcher – studentka II r., mgr Jarosław Piekarczyk – trener sekcji łuczniczej, dr Jacek Pietrusiewicz – pracownik dydaktyczny Wydziału BiNoZ, dr Paweł Wroński – pracownik dydaktyczny Wydziału Ekonomicznego oraz Rafał Wróblewski – student III r. prawa. Sporym zaskoczeniem jest obecność aż pięciu studentów wśród członków Zarządu, co, jak podkreślił nowy prezes Klubu, jest zjawiskiem bardzo pozytywnym i pozwoli usprawnić pracę Klubu oraz zaowocuje nowymi pomysłami. Do Komisji Rewizyjnej zostali wybrani: mgr Robert Kozłowski – przewodniczący, dr Dariusz Szymczuk oraz mgr Maciej Tarnowski; w skład Sądu Koleżeńskiego weszli: mgr Krzysztof Krawczyk – przewodniczący, mgr Tomasz Bielecki oraz mgr Marian Kołodziej.

Jakub Kosowski

SERWIS ZWIĄZKOWY



3 grudnia 2003 r. odbyło się uroczyste posiedzenie Zarządu Związku Nauczycielstwa Polskiego przy UMCS, na którym wręczono Złote Odznaki ZNP przyznane przez Radę Federacji Związku Nauczycielstwa Polskiego Szkół Wyższych i Nauki w

Warszawie. Uchonorowani zostali: prof. dr hab. Bogumiła Truchlińska, prof. dr hab. Leszek Piątkowski, dr Bogusław Chmiel, mgr Alina Grzechnik, mgr Krystyna Tarkowska.

10 grudnia w siedzibie Związku odbyło się spotkanie z pracownikami Uczelni – członkami ZNP, którzy w 2003 roku przeszli na emerytury i renty.

Prezydium Zarządu ZNP podziękowało ze wieloletnią pracę w Uczelni i działalność związkową wręczając okolicznościowe dyplomy i jubileuszowe pamiątki.

NOTATKI Z TULUZY

BOŻE NARODZENIE PO FRANCUSKU

Raz do roku przychodzi taka pora, kiedy machina czasu zaczyna się kręcić coraz wolniej, zmęczone pracą dłonie nie chcą już wybijać kolejnych znaków na klawiaturze komputera, a myśli biegną ku jednemu hasłu – świętom Bożego Narodzenia. To szczególne wydarzenie każdy z nas stara się spędzić w gronie najbliższych, ludzi, którym się ufa i z którymi chce się dzielić radością i smutkiem. Nie zawsze jednak jest to możliwe.

Tegoroczne Święta były dla mnie kolejną okazją do uzmystowienia sobie, jak ważne jest środowisko, w którym się dorasta, środowisko, które kształtuje nasz charakter dzięki obowiązującym w nim specyficznym zwyczajom, rytuałom i obrzędom. Dzięki pobytowi w Tuluzie miałam możliwość przeżycia tego czasu inaczej, „po francusku”. Pierwsze przygotowania do świąt zaczęły się już w listopadzie, zaraz po Halloween. Główne ulice miasta przystrojono lampionami, świecącymi kolorowo dekoracjami, zielonymi choinkami. Wystawy sklepowe zyskały nowy wymiar, jak z baśni 1001 nocy, sklepikarze prześcigali się bowiem w wymyślaniu coraz to nowych sposobów zwabiania potencjalnych klientów. Z okien prywatnych mieszkań zwieszały się naturalnej wielkości sylwetki Świętych Mikołajów, pełznących zawzięcie w stronę dachu, z workiem wypchany prezentami. Czerwone bombki w otoczeniu iglastych stroików, słomiane gwiazdki, gipsowe cudenka – potrzeba serca czy tylko komercja? Zapewne jedno i drugie.

Na początku grudnia główny plac przed ratuszem zapełnił się drewnianymi stoiskami, wypełnionymi po brzegi świątecznymi prezentami i łakociami typowymi dla Francji – *foie gras*, pieczonymi kasztanami i, tak jak wszędzie, różową watą cukrową. To *Marché de Noël*, miejsce spacerów i spotkań całych rodzin, atrakcyjne szczególnie wieczorem, kiedy kolorowo oświetlonym straganom towarzyszą łagodnie dźwięki popularnych kolęd, a czerwona postać *Papa Noël* budzi podziw lub grozę wśród najmłodszych, stojących z otwartymi ustami przed ruchomymi postaciami szopki.

Zaproszona przez francuskich znajomych, pojechałam na czas Bożego Narodzenia do Bordeaux,

a stamtąd do Arcachon, znanego letniego kurortu Francji. Mimo postępującej laicyzacji francuskiego społeczeństwa spodziewałam się choć namiastki świątecznej atmosfery. Wszelkie bożonarodzeniowe ozdobniki okazały się jednak kolorowe i „ulotne, jak piękna bańka mydlana, którą podziewia się przez chwilę, a potem zapomina. Ot, jeszcze jedne wakacje, okazja do rodzinnych spotkań, spacerów brzegiem oceanu, zdobycia *Dune de Pyla*, najwyższej wydmy w Europie, czy wreszcie odpoczynku w domowych pieleszach. Czas spędzony rodzinie, aktywnie, bez zbytniego przejadania się – czyżby nowa, europejska formuła świąt Bożego Narodzenia?

Nieco zaniepokojona udałam się następnie w rejony Marsylii, do słynącej z katolicyzmu Prowansji. A tam przywitani mnie gościnni ludzie w domu z kolorową choinką i resztkami wigilijnych potraw, chętni do opowieści o tradycyjnych prowansalskich świątach. W Prowansji oczekiwanie na Boże Narodzenie zaczyna się już 4 grudnia, na świętej Barbary, od posiania na ozdobnym talerzyku pszenicy. Od tego, czy wzejdzie ona silna i zielona, czy słaba i blade, zależeć będzie powodzenie domu w następnym roku. W samą Wigilię cała rodzina zasiada do specjalnie przybranego stołu: obok zielonych kielków pszenicy, obwiązanych czerwoną kokardą, powinny się znaleźć trzy świece i dodatkowe trzy serwetki, na pamiątkę Ojca, Syna i Ducha Świętego. Przed rozpoczęciem posiłku najwyższą rangą lub wiekiem osoba wypowiada ogólne życzenia, a po nich na stole pojawiają się dwa dania główne: *Ao?li* – gotowany dorsz z warzywami w majonezie przyprawionym czosnkiem oraz *Cardon* – gotowane warzywa, które przed zjedzeniem maczane są w sosie z *anchois*. Dopelnienie wieczerzy stanowi 13 deserów, obrazujących osoby Jezusa i 12 apostołów. Nie są to jednak, jak można by przypuszczać, słodkie kremy czy ciasta, tak ukochane przez Polaków, ale typowe dla Prowansji lekkie przekąski: orzechy włoskie, orzechy laskowe, figi, daktyle, rodzynki, migdały, gruszki, śliwki, *nougat noir* i *nougat blanc* (czyli cukierki z miodu lub karmelu z dodatkiem migdałów), *cédrat confit* (konfitura z



Świątecznie przyozdobiona fontanna na skrzyżowaniu w Arcachon i baśniowa karuzela – stały element każdego francuskiego miasteczka

pomarańczy, cytryn i grapefruitów), *calissons* (cukierki z ciasta migdałowego z konfiturą z melona i skórek pomarańczy) oraz *pompe* (ciasto chlebowe z oliwą z oliwek i anyżem). To ostatnie symbolizuje zapewne samego Chrystusa – nie wolno go bowiem kroić nożem, można je tylko łamać. Po kolacji, dla zwiększenia szans na kolejny pomyslny rok, wylewa się do kominka szklaneczkę wina. Najważniejsza i przez wszystkich wyczekiwana chwila następuje o północy – są to oczywiście bożonarodzeniowe prezenty, wręczone równo z wybiciem dwunastej. A Pasterka? – zapytałam. Czy nie przeszkadza we wręczaniu podarunków? Okazuje się, że jednak nie, gdyż do kościoła chodzą tylko ludzie starsi, zazwyczaj tacy, którzy ukończyli już osiemdziesiąty rok życia; reszta ogranicza swoją wizytę w kościele do zapalenia świeczki raz na miesiąc.

Wracam do Tuluzy z mieszanymi uczuciami. Trudno jest jednak przyjąć nowe zwyczaje i tak odmienny od naszego sposób my-

ślenia, bez próby oceniania i ciągłego porównywania z polskimi realiami. Choć z drugiej strony świadoma jestem tego, że takie wydarzenia jak moje tegoroczne „francuskie Boże Narodzenie” są okazją do nauczenia się tolerancji, a także akceptacji faktu, że w Zjednoczonej Europie, do której już niedługo wniesiemy swoje przyzwyczajenia i tradycje, egzystują już inne narody, ze swoją własną kulturą i mentalnością. I zapewne im szybciej to sobie uświadomimy, tym łagodniej przebiegnie proces asymilacji do nowej rzeczywistości.

Poznanie nowych krajów i ludzi, ich odmiennych zwyczajów i spojrzenia na świat, zawsze sprawiło mi przyjemność. A mimo to... trochę mi jednak żal, że w tym roku nie poczułam zapachu prawdziwej choinki, nie widziałam trzepoczącego się w wannie karpia i nie usłyszałam chóru męskich głosów, połączonych kolędą podczas Pasterki.

Magdalena Makarska

WYDARZENIA ARTYSTYCZNE

AKORD VIII

– różnorodność

Ewa Zarzycka

Ósma edycja koncertów kompozytorów lubelskich z cyklu AKORD miała miejsce w piątek, 28 listopada 2003 r. w sali Filharmonii Lubelskiej. Niemal wszyscy kompozytorzy biorący udział w koncercie są lub byli związani z UMCS. Działający obecnie w Wiedniu ceniony kompozytor **Zbigniew Bargielski** studiował tutaj prawo w latach 1954-1957. Obecny prezes Związku Kompozytorów Polskich w Warszawie, **Jerzy Kornowicz**, był w latach 1979-1983 wykładowcą w ówczesnym IWA UMCS. Pozostali kompozytorzy – **Mariusz Dubaj** (kierownik artystyczny i organizacyjny koncertu), **Mieczysław Mazurek** i prof. **Andrzej Nikodemowicz** – są pracownikami Zakładu Teorii Muzyki Wydziału Artystycznego UMCS. Utwory zmarłej w 2003 roku w Lublinie **Weroniki Aleksandry Markiewicz** zostały włączone do programu AKORDÓW po raz pierwszy. Wykonawcami byli zarówno instrumentalisci dobrze znani lubelskiej publiczności jako wytrawni interpretatorzy muzyki współczesnej – flecista **Lech Szost** i pianista **Jerzy Boń**, jak i debiutujący w tej roli w pięknej lubelskiej sali – pianistki **Zuzanna Boń** (Bełży-

ce) i **Marta Żak** (Warszawa) oraz tenor **Włodzimierz Ignatenko** (Ukraina).

Pierwszą część otworzyły – dobrze zapowiadając cały koncert – trzy utwory na flet solo. Jako pierwszy usłyszeliśmy *A la recherche du son perdu* **Zbigniewa Bargielskiego**. W utworze tym kompozytor zawarł ideę niezdecydowania, a nawet rozdarcia, którą symbolicznie ujął w motywy o przeciwstawnej artykulacji. Drugim utworem był prezentowany już lubelskiej publiczności w 1998 roku *Hommage a Lutosławski* **Mariusza Dubaja**. Poetyka muzyczna tego kompozytora, kształtowana przez jego wyobraźnię i wrażliwość, daleka jest od dosłowności. Dźwięki nie dookreślone konkretnym kontekstem nabrzmiewały z niczego, zanikały zaskoczony tym stanem, uwięzione w nieskończoności błędziły między „być albo nie być”. Utrzymana w nurcie ekspresjonistycznym *Miniatura Mieczysława Mazurka* jest studium warsztatu kompozytorskiego, w którym opadająco-wznoszący motyw poddawany jest najróżniejszym przekształceniom, początkowo za pomocą prostych, a następnie coraz bardziej złożonych środków. War-



Iwona Sawulska, Ewa Widawska, Mariusz Dubaj (fot. E. Zarzycka)

to podkreślić, że dwa ostatnie utwory wskazują na konsekwentne kształtowanie indywidualnego stylu w twórczości M. Dubaja i M. Mazurka.

W dalszej części koncertu wykonano 6 *Pieśni* do słów polskich poetów (J. Tuwim, B. Leśmian, K. Przerwa-Tetmajer) na głos i fortepian autorstwa **Weroniki Aleksandry Markiewicz**. W repertuarze tym Włodzimierz Ignatenko zaprezentował wykonawstwo na wysokim poziomie, poparte niezaprzeczalnymi warunkami głosowymi oraz zaangażowaniem i głębią przeżycia. Akompaniująca mu Zuzanna Boń grała bardzo powściągliwie, stąd też partia fortepianu była chwilami zagłuszana przez solistę.

Pierwszą część koncertu zakończyły *Improwizacje* na taśmę M. Mazurka. Jest to moment wymagający specjalnego odnotowania, gdyż po raz pierwszy w historii AKORDÓW zaprezentowano utwory elektroniczne. W pierwszej fazie kompozycja zapowiadała się bardzo obiecująco pod względem brzmieniowym, jednak w dalszej części utworu wystawiono na próbę psychofizjologiczne możliwości słuchaczy. Sztucznie generowane, niemodulowane długie dźwięki o wysokiej dynamice (w przedziale częstotliwości, w którym ucho ludzkie wykazuje największą wrażliwość), wywołały gwałtowną reakcję części publiczności – niektórzy w desperacji zatykali uszy, inni opuszczali salę koncertową. Taki zaskakujący z perspektywy nie przygotowanego słuchacza efekt eksperymentów akustycznych, pomimo czytelności formy, może być przyczyną rozbieżności ocen.

W drugiej części koncertu

umieszczono następną z zaplanowanych nowości elektronicznych – *Kompozycję Jubileuszową III* na organy elektroniczne M. Dubaja (zamiast zapowiedzianej w programie *Eucharystii* tegoż autora). Utwór napisany z inspiracji obrazem Leona Tarasewicza, był już prezentowany w roku 2000 z okazji XV-lecia lubelskiej *Galerii Białej*. W przypadku kompozycji współdziałających z innymi dziedzinami sztuki kompozytor może stawiać sobie pytanie, czy jego utwór będzie równie atrakcyjny w oderwaniu od pierwotnego kontekstu. W odniesieniu do *Kompozycji Jubileuszowej III* taka konfrontacja wypadła zdecydowanie na korzyść muzyki. Kompozycja elektroniczna M. Dubaja pod względem brzmieniowym została zrealizowana z użyciem nałożenia różnych barw instrumentalnych, np. organów i fortepianu, klawesynu i clavinowej. W warstwie semantycznej prezentowany utwór ukazał trójfazowy, epicki obraz z zagęszczeniem dramatycznym w części środkowej. Psychologicznie uwarunkowane rozwiązanie napięcia kompozytor osiągnął poprzez powtórzenie i wyciszenie motywu części początkowej. Dodatkowym walorem kompozycji M. Dubaja jest obecność czynnika niedoskonałości wykonania, co z punktu widzenia estetyki jest niezbędnym warunkiem zaistnienia dzieła sztuki.

Po elektronicznym rozmarzeniu przyszedł czas na *Ekspresję* w wersji na dwa fortepiany **Andrzeja Nikodemowicza**. Podobnie jak rok temu, także i tym razem kompozytor zaprezentował utwór, w którym dał wyraz swoim fascynacjom muzyką przeszłości (impresjonizm i ekspresjonizm). Efektowne kolo-



Adi. Mariusz Dubaj i prof. Andrzej Nikodemowicz

rystycznie i zróżnicowane fakturalnie *Ekspresje* dały szerokie pole do opisu duetowi pianistów. Jerzy Boń realizował partię drugiego fortepianu na gorszej klasy instrumencie umieszczonym dodatkowo w głębi estrady. Dysponując ekspansywną osobowością i potężnym dźwiękiem pianista uczynił swoją kreację równie dobrze słyszalną, jak partia pierwszego fortepianu wykonywana przez Zuzannę Boń na koncertowym Steinwayu.

Na zakończenie koncertu usłyszeliśmy wyrastające z tradycji sonorystyczno-minimalistycznej *Kształty żywiołów* na fortepian i dźwięki naturalne **Jerzego Kornowicza**. Utwór jest w oryginale przeznaczony na klawesyn i dedykowany wybitnej wirtuozce tego instrumentu, **Elżbiecie Chojnackiej**. Zastosowanie dźwięków natury nie jest w muzyce współczesnej niczym nowym. Na uznanie zasługuje natomiast pomysł dialogowego zestawienia *concertina* fortepianu z sielankowym *tutti* odgłosów przyrody. Selektywność początkowych motywów, urozmaiconych arpeggiami i trydami, w końcowym przebiegu formy była stopniowo wypierana przez narastające napięcie i zagęszczenie faktury. Partia fortepianu, zrealizowana przez Martę Zak, zabrzmiała przekonująco, i – jak się wydaje – nadała utworowi większą czytelność w stosunku do wersji klawesynowej, bardziej nasyczonej efektami szmerowymi. O profesjonalizmie artystki, oprócz warsztatu wykonawczego, świadczy umiejętność opanowania emocji w sytuacji kryzysowej, związanej z chwilową awarią sprzętu nagłaśniającego.

AKORD VIII bez wątplenia odzwierciedla aktualną kondycję twórców lubelskiej muzyki współczesnej. Niedosyt budzi fakt, że spośród ośmiu edycji koncertu tylko dwie prezentowały utwory symfoniczne. Cykliczność imprezy podtrzymuje zainteresowanie słuchaczy współczesną muzyką lubelską i pomaga w kształtowaniu postawy otwarcia na nowe zjawiska w sztuce. Organizatorom koncertu – Lubelskiemu Oddziałowi Związku Kompozytorów Polskich – wsparcia finansowego udzieliło Ministerstwo Kultury oraz Wydział Spraw Społecznych Urzędu Miejskiego w Lublinie. Z całą pewnością warto podejmować wysiłki zmierzające do kontynuacji i rozwoju tej cennej inicjatywy środowiska lubelskich kompozytorów.

Ewa Zarzycka

WYSTAWA GRAFIKI I RYSUNKU ZBIGNIEWA JÓŹWIKA W ŁODZI

Po wystawie „Ludzie Uniwersytetu w ekslibrisach Zbigniewa Józwicka”¹ eksponowanej w sali Muzeum UMCS w lutym i marcu br.², a po jej zdjęciu ofiarowanej Uczelni przez artystę³, prace jego, za sprawą Jerzego Weinberga (znanego łódzkiego muzealnika, historyka literatury, krytyka sztuki i bibliofila), pokazane zostały społeczeństwu Łodzi. Całość dorobku graficznego dr. Z. Józwicka, w postaci największej i najpełniejszej z dotychczasowych jego indywidualnych wystaw, zaprezentowano na – zorganizowanych przez Wojewódzką i Miejską Bibliotekę Publiczną im. Marszałka Józefa Piłsudskiego, Miejską Galerię Sztuki i Oddział Łódzki Stowarzyszenia Historyków Sztuki – dwóch wystawach odsłoniętych 13 listopada. W holu Biblioteki zgromadzono jego ilustracje książkowe, druki ulotne oraz zrealizowane opracowania graficzne, w Galerii „Chimera” (mieszczącej się w secesyjnej willi Gustawa Landau-Guttentegera) – grafikę warsztatową i ekslibris. Komisarzami wystaw byli: w Bibliotece Andrzej



Gawroński, w Galerii Elżbieta Fuchs. Ekspozycjom towarzyszył piękny, bibliofilsko opracowany i opatrzony wstępem przez J. Weinberga katalog *Zbigniew Józwick. Grafika i rysunek*, zawierający m.in. pełny spis wykonanych przez Z. Józwicka ekslibrisów (od pierw-

szego wykonanego w 1967 r. po 644. z 2003 r.), wydany dzięki dotacji Urzędu Miasta Łodzi, wystawie w Bibliotece dodatkowo trzypięciostronnicowy informator.

Otwarcia wystaw dokonały p. Bożena Czajka, dyrektor Biblioteki, i p. E. Fuchs, dyrektor Galerii, przy obecności licznych artystów, grafików, bibliologów i bibliofilów, historyków sztuki, kolegów artysty z Uniwersytetu Łódzkiego i Akademii Sztuk Pięknych im. W. Strzemińskiego z Łodzi oraz delegacje bibliofilów z Warszawy i Lublina. Przy okazji otwarcia wystaw można było się zorientować, ilu przyjaciół ma dr Z. Józwick w Łodzi.

J.G.

¹Por.: Wiad. Uniw., R. 13:2003, nr 2, s. 1 (okładka).

²Gratulujemy, tamże, nr 3, s. 4.

³J. Kasprzak: *Muzeum tworzy kolekcję*, tamże, s. 2; tenże: *Rośnie kolekcja*, tamże, nr 7, s. 5.

... I W KRASNYMSTAWIE



Rok 2003 zakończył się jeszcze jednym sukcesem grafika. 29 grudnia w lokalu Miejskiej Biblioteki Publicznej w Krasnymstawie zostały ogłoszone wyniki konkursu na ekslibris z okazji 55-lecia i otwarta wystawa nadesłanych prac. I nagrodą wyróżniono ekslibris wykonany przez Wasyła Leonienkę z Ukrainy, II – Zbigniewa Józwicka, III – Kazimierza Z. Łońskiego z Zamościa.

Por. M. Antoniak: *55-lecie Miejskiej Biblioteki Publicznej w Krasnymstawie*, Krasnystaw 2003, s. nb. 9, (reprodukcja) 11.

PROGNOZA POGODY

Ludowe przysłowie mówi: „**mrówka** wie, kiedy zacznie padać deszcz”. W czasie deszczu wylęgają się one w mrowisku i w ten sposób oczekują słonecznej pogody. Jeśli znów mrówki pospiesznie wracają z wypraw i zatykają wejście do swego gniazda w środku słonecznego dnia, oznacza to, że nadchodzi pora deszczowa.

waniem pewnych gatunków mrówek. Wspomniane mrówki z Amazonii, przed nadchodzącą katastrofą rozlewu okolicznej rzeki wpadają w stan silnego pobudzenia. Rozbiegają się w różne strony, wylazą na drzewa, pełzają po nich do góry i w dół, to znów zatrzymują się na chwilę i skierowują czułki – zapewne jako anteny

do życia: jajeczka, larwy, zapasy żywności. Jeśli stado tego mrowia uzna, że znajduje się już w dostatecznie bezpiecznym miejscu, zakłada nowe mrowisko. Na wybranym miejscu oblepia okoliczne drzewa i krzewy i w dzikiej przyrodzie Amazonii czekają na dalsze wydarzenia. Okazuje się, że miejsc nowo zasiedlonych

cej pogody. Doświadczalnie wykazano, że czynnikiem środowiskowym odpowiedzialnym za to charakterystyczne zachowanie się ciem nie są temperatura i wilgotność, jak pierwotnie sądzono, ale jonizacja powietrza.

Także **ważki** zawnoszą sygnały zbliżania się dni deszczowych. Przy dobrej pogodzie zwykle latają one z umiarkowaną szybkością, pojedynczo lub parami. Ale ważki, kiedy tylko zaczyna się zmieniać ciśnienie atmosferyczne i dochodzi do wzrostu wilgotności powietrza, wyraźnie zaczynają przejawiać niepokój. Ich lot jest niespokojny i zmienia się pułap jego wysokości. Ważki przed deszczem gromadzą się stadami i ćwierkają donośniej. W Argentynie stwierdzono na przykład, że pojawianie się stada widocznie przestraszonych i na wpół oszalałych ważek pewnie wróży zbliżenie się huraganu.

Według informacji pewnego znakomitego etnografa, autora *Z życia owadów*, **żuki gnójaki** słyną z prognozowania pogody: zarówno złej, jak i dobrej. Doniesiono o tym z obserwacji zachowania się tych owadów na obrzeżu południowej Francji. Okazuje się, że przepowiadają pogodę trafniej niż barometr. Żywią się koprolitami zwierzęcymi. Przed niepogodą chowają się w kryjówek. Podczas dni pogodnych lub przed ich nadejściem szubują w powietrzu i z uporem szukają miejsc z pokarmem. Warto również wspomnieć, że np. pewne gatunki much posiadają systemy bioautonomiczne, które skutecznie reagują na wydobywające się gazy kopalniane. Mają to na uwadze górnicy.

Nieprzeciętne zdolności do przewidywania pogody wykazują **pająki**. Jeśli w czasie deszczu zbierają się one do snucia pajęczyny, to można być pewnym, że za jakiś moment niebo powinno się przejaśnić. Pająki w przeddzień niepogody chowają się do szczelin. Zauważono także, że przed

NAJPEWNIJSI SYNOPTYCY W ŚWIECIE DZIKIEJ FAUNY: OWADÓW, PAJĘCZAKÓW I PIERŚCIENIC

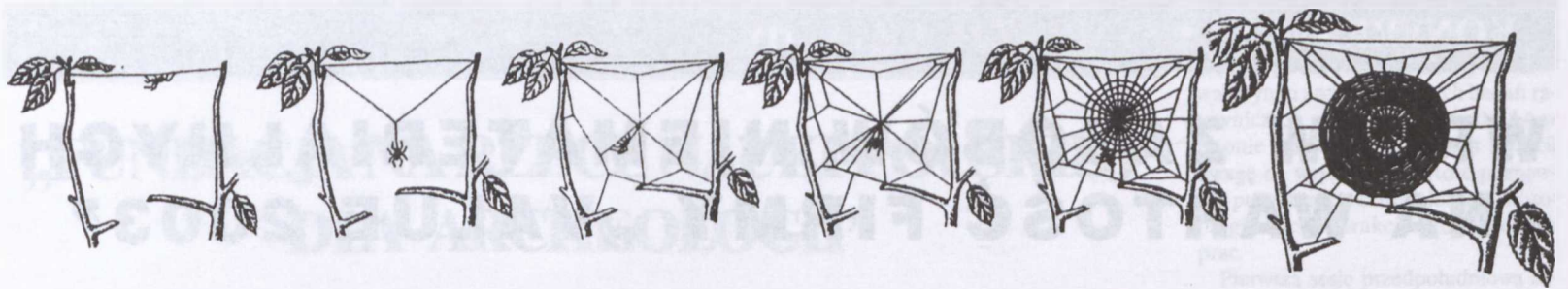
Niektóre rodzaje jadowitych mrówek należą do najlepszych przepowiadaczy pogody, jak to np. stwierdzono w Azji na przedgórzach Tybetu. Mrówki te przed nadchodzącym silnym deszczem przenoszą się na grunty otwarte, twarde, suche. Jeśli natomiast wybierają do zamieszkania miejsca wilgotne, ocienione, położone np. w parowach, załamaniach zboczy, to z całą pewnością należy spodziewać się dni bezdeszczowych. Mrówki tzw. skrzydlate są bardzo czułe na zbliżające się burze. Mniej więcej na dwa, trzy dni przed nadejściem burzy większe ich osobniki zaczynają miotać się po powierzchni ziemi, mniejsze zaś okazy – szukają schronienia gdzie się tylko da tuż nad powierzchnią ziemi.

Pewne gatunki mrówek mogą także przepowiadać powódź. Plemiona Indian osiedlone nad rzekami w dżungli brazylijskiej, zagrożonej okresowym wylewem rzek, na kilka tygodni przed nadciągającą powodzią opuszczają zagrożone miejsca swych łowisk. Według obserwacji etnografa I. M. Lima, Indianie ci przy wyborze bezpiecznych miejsc na terenach okresowo zalewanych nie kierują się doświadczeniem minionych lat, lecz tylko zacho-

– w różne strony świata. Tak może minąć wiele tygodni. W końcu grupa najbardziej doświadczonych meteorologów z populacji organizuje spotkanie informacyjne. Tracą się czułkami i wymieniają między sobą zgromadzone informacje. Po wspólnym podjęciu stanowczej decyzji strategicznej cała nieprzeliczona społeczność mrówcza przygotowuje się do wędrówki w bezpieczniejsze dla nich rejony. Na czele sformowanego i wędrującego zastępu mrówczego, szerokości do kilkuset metrów, maszerują zwarte szeregi mrówczych „żołnierzy”. W pokojowych, czyli normalnych warunkach ci dzielni mrówczy żołnierze, reprezentowani przez najbardziej silne osobniki, najczęściej o dużych głowach i mocnych szczękach, tylko chronią swoje mrowiska przed napastnikami. Żołnierze ci podczas marszrut z dużym poświęceniem wytyczają drogę i usuwają z niej przeszkody, jeśli zajdzie potrzeba. Za cenę własnego życia eliminują z drogi niebezpieczne dla prowadzonych towarzyszy napotkane pająki, żuki, koniki polne, gąsienice. Za żołnierzami sunie, po uprzątniętej przez nich i bezpiecznej drodze, pozostałe mrowie, niosące ze sobą to wszystko, co jest im niezbędne

przez mrówki nigdy nie zalewają rzeki i są bezpieczne, przynajmniej przez jakiś czas. I z takich regionów korzystają sprytni Indianie, zakładając nowe łowiska aż do następnego okresu rozlewu rzeki.

Czuźnie reagują na zmiany pogody motyle – **ruszałki pokrzywniki**. Już na kilka godzin przed burzą, kiedy niebo jest jeszcze zupełnie czyste, nagle przerywają loty i szukają ukrycia. Chowają się w dziuplach drzew, w zakamarkach terenu, a nierzadko wlatują przez okna na werandy i do pokoi okolicznych domów. Motyle te przyczepiają się odnóżami do ścian albo do sufitu i wiszą nogami do góry, ze zwisającymi skrzydłami. Dopóki trwa rozpętana burza, pokrzywniki pozostają w ukryciach. Motyle te nie dają się zwieść chwilowym przejaśnieniom. Nie mylą się również w przewidywaniu deszczowych lub słonecznych dni. Na przykład w Nowej Zelandii stwierdzono, że loty godowe niektórych motyli nocnych (ćmy) pozostają pod tak silnym wpływem poprzedzającego burzę nagromadzenia jonów dodatnich w atmosferze, że na podstawie ich charakterystycznego zachowania można odczytywać wiarygodne informacje o rodzaju nadchodzą-



zawieszanie nici

snucie połączenia nici
w kształcie litery Y –
centralnej części siecidodawanie kolejnych promienistych
i bocznych niciplecenie tymczasowej, suchej spirali, później
zastępowanej lepкими nićmi

Etapy tworzenia pajęczyny kolistej. Wg Wiedza i Świat, 2003

wyraźnym wzrostem czy też obniżką temperatury powietrza pajęczyna pleciona jest, w różny sposób, w pierwszym przypadku – w kierunku południowym, a w drugim – w kierunku północnym. Jeśli pajak stara się zmniejszyć powierzchnię pajęczyny na mniejszą, niż to wcześniej zaprojektował, to z całą pewnością nadejdzie pogoda wietrzna. Zauważono także, że pajak krzyżak przed okresem silnego wiatru rozrywa główne spojenia swej pajęczyny i to tylko od tej strony, od której przewiduje wianie porywistego wiatru. Jeśli pajak siedzi zaszyty w środku pajęczyny, to ma się na deszcz. Jeśli zaś wychodzi z gniazda i przędzie nowe sieci, oznacza to, że znosi się na słoneczną, miłą pogodę.

Na uwagę zasługuje taki interesujący przypadek. Jesienią w 1794 r. doborowa armia francuska napadła na terytorium Holandii, słabiej uzbrojonej i niezdolnej do skutecznej obrony. W tej sytuacji Holendrzy uciekli się do rozpaczliwego podstępu. Otworzyli śluzy kanałów, w celu zatopienia pól i dróg. Wówczas sytuacja Francuzów, pod względem strategicznym, stała się wręcz tragiczna. Jednak przed odwrotem powstrzymała ich także wiadomość nadesłana od obserwatora życia pajaków, że ze zdwojoną energią zabrały się do wyplotu pajęczyny, tak jak to zwykle czynią przed nadejściem suchej i mroźnej pogody. I rzeczywiście. Po krótkotrwałym ociepleniu nastąpiły silne mrozy i zamrzły rzeki. Wojskom francuskim nie pozostało nic innego jak kontynu-

owanie wcześniej zaplanowanego podboju. Na początku stycznia przez zamrzniętą rzekę Waal armia francuska wkroczyła do Utrechtu.

Znane nam **pijawki lekarskie**, z błotnistych stawów i jezior, czujnie reagują na nadchodzące zmiany pogody. Latem przy słonecznej pogodzie zachowują się spokojnie, leżąc czy pełzając po dnie wód lub na podwodnych roślinach. Podczas ładnej, słonecznej pogody, kiedy ciśnienie powietrza jest zwykle wysokie i woda dostatecznie bogata w tlen, pijawki osiedlają się na dnie zbiornika. Przy spadku ciśnienia atmosferycznego, co zwykle następuje przed deszczem, zawartość tlenu w powietrzu i w wodzie maleje. Dlatego pijawki, jeśli znosi się na deszcz, unoszą się na powierzchnię wody lub wychodzą na skraj pobliskiego łądu. Nawet wiatr wpływa na charakterystyczne ich zachowanie. Jeśli wieje zimny i woda staje się przez to chłodniejsza, pijawki zawczasu uciekają na dno zbiornika i zagrzebują się w mule. Może być i tak, że wiatr wieje cieplejszy, a powietrze jest jeszcze chłodne, i niewiele pijawek pływa po powierzchni wody. Nieomylny to znak, że w tym samym lub następnym dniu nastąpi nasilenie ciepłych wiatrów i pogody deszczowej.

Pewien dziewiętnastowieczny wynalazca praktycznie wykorzystał znane synoptyczne właściwości pijawek. Skonstruował prosty niewielki pojemnik z wodą na pijawki. Zwierzątko te, wypływając przed burzą na powierzchnię pojemnika uruchamiały mały dzwoneczek, sy-

gnalizujący w porę nadchodzącą burzę. Łowcy pijawek twierdzą, że jeśli pijawki dobrze łowi się wieczorem, przed i po zachodzie słońca, to w następnym dniu będzie pogoda przyjemna, słoneczna, bezwietrzna.

Dżdżownice charakterystycznie reagują na zmiany pogody. W okresie letniej posuchy zakopują się w głębszej i wilgotniejszej warstwie gleby. Zimują zaś poniżej przewidzianej przez nie granicy zamrznięcia gleby. Przed nadchodzącym deszczem opuszczają swoje

kanaliki glebowe i rozłóżą się masowo na powierzchni gleby. Ludowa wróżba mówi, że „jeśli dżdżownice wypełzają na powierzchnię gleby, oznacza to, że słoneczna pogoda dobiega końca i nadchodzą dni o zmiennej pogodzie z deszczem, burzami i piorunami”.

Florian Świąt

KSIĄŻKI WYDAWNICTWA UMCS

NA UKRAINIE

W otrzymanym ostatnio zeszycie „Archeohiji” (wyp. 1:2003), wydawanej przez Instytut Archeologii Narodowej Akademii Nauk Ukrainy pod redakcją jej dyrektora prof. P. P. Tołoczko, akademika NANU, ukazały się recenzje i sprawozdanie z trzech książek wydanych przez nasze Wydawnictwo.

Prof. S. S. Berezanska, jedna z najwybitniejszych badaczy epoki brązu na Ukrainie¹, z M. J. Widejką, zajmującym się zagadnieniami neolitu, szczegółowo omówili (s. 149-151) pracę J. Libery *Krzemienne formy bifacjalne na ziemiach Polski i zachodniej Ukrainy* (2001), stanowiącą rozprawę habilitacyjną autora², zwracając m.in. uwagę na świetną znajomość przez autora materiałów ukraińskich, białoruskich i rosyjskich.

I. Piore, specjalizujący się w zagadnieniach okresu późnorzymskiego i początków wczesnego średniowiecza, przedstawił (s. 145-149) wnikliwą recenzję monografii B. W. Magomiedowa *Czerniachowska kultura. Problema etnosa* (red. A. Kokowski, 2001)³, stanowiącej I tom serii *Monumenta Studia Gothica*, przeznaczonej na publikację najcenniejszych studiów z zakresu okresu rzymskiego. Recenzent nie obawiał

się określić pracy – stanowiącej podsumowanie wyników wszystkich poprzednich badań i rewizję dotychczasowych poglądów – jako fundamentalnej dla dalszych studiów nad kulturą czerniachowską. Recenzja ta dobitnie potwierdza słuszność wyboru rozprawy Magomiedowa do druku w „Monumentach”.

II tom serii MSG, zawierający pracę I. M. Chrapunowa *Mogilnik Drużnoje [ze stepowej części Krymu] (III-IV ww. naszej ery)*⁴ (red. A. Kokowski, 2002), omówiła pokrótce w dziale *Przegląd książek* (s. 135) W. A. Kolesnykowa, kierownik Biblioteki kijowskiego Instytutu Archeologii NANU, zapowiadając równocześnie kolejny tom serii, w którym ma być praca R. W. Terpilowskiego, poświęcona, wyróżnionej przez W. N. Danylenkę, kulturze kijowskiej okresu późnorzymskiego (tamże).

J.G.

¹ Laureatka medalu „Amicis Universitatis” 1996 r. (Wiad. Uniw., R. 6:1996, nr 5/6, s. 28).

² Por. tamże, R. 12:2002, nr 1 s. 10.

³ Por. rec.: tamże, R. 11:2001, nr 7, s. 29.

⁴ Por. rec.: tamże, R. 12:2002, nr 6, s. 8.

KONFERENCEJE • SYMPOZJA • ZJAZDY

WPŁYW ZASOBÓW NIEMATERIALNYCH NA WARTOŚĆ FIRMY „VALUE 2003”

To już po raz szósty w Kazimierzu nad Wisłą spotkali się uczestnicy międzynarodowej konferencji naukowej, która stanowi kontynuację rozważań nad kompleksowo rozumianą problematyką jakości w skali mikro i makroekonomicznej. Jakość bowiem jest niekwestionowanym wyznacznikiem sukcesu organizacji funkcjonującej w warunkach ogromnej zmienności otoczenia. Wszelka jakość pochodzi od jakości ludzi, od ich chęci, zdolności, umiejętności oraz wiedzy. O sukcesie firmy w warunkach ogromnej zmienności i niepewności przesądza jakość oraz wiedza i kapitał intelektualny. Rośnie w sposób zdecydowany ranga zasobów niematerialnych, które wpływają na jakość i wartość firmy. W warunkach globalizacji, Gospodarki Opartej na Wiedzy w sposób niekwestionowany rośnie znaczenie zasobów niematerialnych. Problem w tym, że zasoby niematerialne nie dają się w sposób prosty wycenić, dlatego konieczne jest dalsze opracowywanie i doskonalenie tych metod i narzędzi pomiaru, które mogą służyć wycenie wartości zasobów niematerialnych. Należy podkreślić, że coraz więcej ośrodków naukowych krajowych i zagranicznych prowadzi prace w tym zakresie i pojawiają się już konkretne rozwiązania umożliwiające taką wycenę.

Biorąc pod uwagę potrzebę kontynuowania prezentacji wyników badań ośrodków krajowych i zagranicznych z zakresu jakości, innowacji, wiedzy, kapitału intelektualnego i umiejętnego zarządzania nimi, w odpowiedzi na zapotrzebowanie środowisk naukowych i praktyki gospodarczej zorganizowano 28-30 listopada 2003 roku doroczną (szóstą) konferencję poświęconą wpływowi zasobów niematerialnych na wartość firmy. Skupiła ona 220 osób z większości ośrodków naukowych w kraju i licznych z zagranicy. Uczestnikami byli przedstawiciele nauki z uczelni wyższych Krakowa, Łodzi, Katowic, Gliwic, Wrocławia, Poznania, Szczecina, Gdyni, Zamościa, Siedlec, Zielonej Góry, Warszawy, Opola, Radomia, Rzeszowa, Kielc, Jarosławia, Lublina. Uczestnikami konferencji byli także przedstawiciele Instytutów naukowych i naukowo-badawczych, np. ORGMASZ Warszawa czy CIOP Warszawa. Około 40% wszystkich uczestników stanowili przedstawiciele najlepszych polskich przedsiębiorstw. W większości były to przedsiębiorstwa wyróżnione w Konkursie Polskiej Nagrody Jakości oraz konkursach regionalnych, których przedstawiciele zaprezentowali referaty podczas konferencji np. Trassystem Łańcut, Sipma SA Lublin, CZH S.A. w Katowicach, Asmet w Regulach k. Warszawy, Skandia S.A. Warszawa, Prozap sp. z o.o. Puławy, Brand Integration Technologies Warszawa, T Komp Bydgoszcz. Uczestnikami konferencji byli przedstawiciele nauki i praktyki z Niemiec, Czech i Białorusi. W konferencji wzięli udział profesorowie, wybitni znawcy problematyki zarządzania jakością, wiedzą, informacją oraz kapitałem intelektualnym.

W konferencji wzięło udział i wygłosiło referaty 22 profesorów, w tym: prof. Romuald Kolman, prof. Stanisław Rudolf, prof. Stanisław Tkaczyk, prof. Tadeusz Wawak, prof. Krystyna Lisiecka, prof. Zbigniew Klos, prof. Leopold Ciborowski, prof. Jadwiga Szymczak, prof. Leszek Koziol, prof. Kazimierz Perechuda, prof. Marek Bugdol, prof. Jan Myszewski, prof. Tadeusz Ja-



nusz, prof. Mieczysław Dudek, prof. Andrzej Samek, prof. Marek Frankowicz, prof. Zenon Foltynowicz, prof. Aleksandra Kawecka-Endler, prof. Krystyna Poznańska, prof. Marek Lisiecki, prof. Dieter Paul Kluge, prof. Elżbieta Skrzypek.

Tradycją konferencji w Kazimierzu jest udział młodszej kadry naukowej, tj. doktorów, doktorantów i magistrów oraz studentów, którzy mają okazję zaprezentować wyniki swoich badań i poddać się ocenie tego, co robią, przez kadre profesorską z najważniejszych ośrodków naukowych w kraju i za granicą. Konferencjom naszym od początku, tj. od sześciu lat, towarzyszyły warsztaty organizowane dla studentów, którzy mają za zadanie rozwiązać praktycznie zadany problem, przedstawić go podczas konferencji i poddać się ocenie przez kompetentne jury składające się z pracowników naukowych i dyrektorów przedsiębiorstw. W tym roku tematem do rozwiązania było opracowanie systemu zarządzania projektami dla konkretnego, funkcjonującego w Lublinie przedsiębiorstwa, na bazie doświadczeń firmy, która ma największe osiągnięcia nie tylko w Polsce, ale w skali całego świata, w zakresie zarządzania projektami, tj. firmy Trassystem w Woli Dalszej koło Łańcuta. Prowadzącym warsztaty był mgr Mariusz Hofman z firmy Trassystem z Łańcuta.

Materiałnym efektem konferencji są dwa tomy materiałów konferencyjnych wydanych w formie recenzowanej książki, pod redakcją naukową E. Skrzypek, zawierającej 1036 stron tekstu. Na trzydniową konferencję przygotowano 104 referaty.

Podczas Konferencji odbyło się dwanaście sesji, w tym jedna plenarna.

W ramach sesji plenarnej miały miejsce prezentacje referatów profesorskich. Prowadził ją prof. Stanisław Rudolf z Uniwersytetu Łódzkiego oraz prof. Krystyna Poznańska z SGH z Warszawy. Niezmiernie ważną częścią konferencji było zderzenie teorii z praktyką, co miało miejsce dzięki prezentacji referatów przedstawionych przez przedstawicieli najlepszych polskich przedsiębiorstw w ramach sesji pt. „Miejsce zasobów niematerialnych w procesie tworzenia wartości firmy- doświadczenia przedsiębiorstw”. Sesję prowadził prof. Stanisław Tkaczyk z Politechniki Warszawskiej oraz mgr Stanisław Sroka z Transsystemu Łańcut.

W sesji „Narzędzia wspomagające zarządza-

nie informacją i wiedzą – apikacje praktyczne” przedstawiono praktyczne rozwiązania z obszaru technologii informatycznych. Sesję prowadził prof. Leopold Ciborowski z Akademii Podlaskiej w Siedlcach.

Obrazy pierwszego dnia konferencji zakończyła dyskusja. Wieczorem odbył się uroczysty bankiet.

Drugi dzień konferencji poświęcony był na realizację kolejnych sześciu sesji. Sesja IV nosiła tytuł „Czynniki kształtujące wartość firmy i sposoby jej mierzenia”. Sesję prowadzili prof. E. Skrzypek oraz prof. Aleksandra Kawecka-Endler z Politechniki Poznańskiej. Równolegle prowadzona była sesja nt. „Rola informacji i wiedzy w kreowaniu wartości firmy”. Sesję prowadził dr inż. Jan Andreasik z Wyższej Szkoły Zarządzania i Administracji w Zamościu.

Kolejna sesja to „Metody i narzędzia zarządzania przedsiębiorstwem w warunkach gospodarki opartej na wiedzy”. Sesję poprowadził prof. Paul Kluge z Uniwersytetu Technicznego w Berlinie i Uniwersytetu Zielonogórskiego w Zielonej Górze. W drugiej części drugiego dnia konferencji odbyła się sesja V, która obejmowała trzy części. Pierwsza sesja pt. „Marka jako zasób niematerialny oraz jej miejsce w kształtowaniu wartości firmy” prowadzona była przez prof. Tadeusza Janusza z Uniwersytetu Łódzkiego. W ramach tej sesji dyskutowano także nad problemem „Miejsce innowacji w tworzeniu wartości firmy”, a sesję tę poprowadził prof. Marek Frankowicz z Uniwersytetu Jagiellońskiego z Krakowa. Równolegle prowadzona była sesja przez prof. Marka Bugdola z Uniwersytetu Opolskiego i nosiła tytuł „Uwarunkowania i czynniki wpływające na wartość i sukces przedsiębiorstwa w warunkach zmienności otoczenia”. Należy podkreślić bardzo wysoki poziom merytoryczny prezentowanych referatów, ich wagę nie tylko dla teorii, ale dla praktyki gospodarczej, co podkreślano podczas licznych i niezmiernie interesujących dyskusji.

Drugi dzień konferencji zawierał czas przeznaczony na zwiedzenie Kazimierza oraz uczestnictwo w pięknym koncercie w Kościele Farnym. Po powrocie z koncertu odbyła się prezentacja sponsorów konferencji, która stanowiła niezmiernie ważny punkt programu konferencji. Zaprezentowali się: sponsor główny konfe-

rencji SIPMA S.A. Lublin oraz pozostali sponsorzy tj. Centrala Zaopatrzenia Hutnictwa S.A. w Katowicach RWTUV Polska sp. z o.o., Katowice, ASMET S.A. Warszawa. Do sponsorów konferencji należeli ponadto Mewa S.A. w Bilgoraju, Skanska sp. z o.o. w Kielcach, LCJ sp. z o.o. w Lublinie oraz Cukrownia „Strzyżów” S.A.

Po zakończonej prezentacji odbyła się dyskusja, po czym uczestnicy konferencji udali się na ognisko.

Trzeci dzień konferencji obejmował sesję składającą się z trzech części. Pierwszą pt. „Wpływ zarządzania kapitałem intelektualnym na wzrost wartości firmy” poprowadziła prof. Krystyna Lisiecka z Akademii Ekonomicznej z Katowic. Sesję pt. „Wyzwania dla edukacji w XXI wieku oraz ich oddziaływanie na wartość organizacji” poprowadził prof. Tadeusz Wawak z Uniwersytetu Jagiellońskiego z Krakowa. Ostatnią sesję pt. „Oddziaływanie zasobów niematerialnych na wartość przedsiębiorstwa w wybranych branżach” poprowadziła prof. E. Skrzypek. Każdej sesji towarzyszyła ożywiona dyskusja.

Ważnym punktem programu konferencji była prezentacja wyników warsztatów studenckich. Nagrodą za najlepsze rozwiązanie był wyjazd do firmy Trassystem na jednodniowe seminarium połączone ze zwiedzaniem przedsiębiorstwa. Ponadto uczestnicy warsztatów otrzymali programy komputerowe ufundowane przez firmę Brand Integration Technologies z Warszawy.

Podsumowanie konferencji dokonane zostało przez przewodniczącą Komitetu Naukowego Konferencji prof. E. Skrzypek. Stwierdzono, że podczas konferencji przedstawione zostały główne obszary badawcze oraz wyniki badań w zakresie problematyki odnoszącej się do wpływu zasobów niematerialnych na wartość firmy. Wskazano na metody i narzędzia pomiaru wiedzy i kapitału intelektualnego stosowane w świecie i w Polsce. Podkreślono rangę systemu informacyjnego i informatycznego we współczesnym przedsiębiorstwie. Wskazano, że współpraca nauki i praktyki w obszarze wyceny wartości niematerialnych to bardzo ważny kierunek działań. Podkreślono konieczność dalszych badań i publikacji poświęconych wycenie zasobów niematerialnych. Ustalono, że w listopadzie 2004 roku w Kazimierzu odbędzie się VII Międzynarodowa Konferencja Naukowa pt. „Czynniki sukcesu firmy w warunkach gospodarki opartej na wiedzy „Success 2004”.

Organizatorami konferencji był Zakład Ekonomiki Jakości i Zarządzania Wiedzą z Wydziału Ekonomicznego, kierowany przez prof. Elżbietę Skrzypek, oraz Studenckie Koło Ekonomiki Jakości i Zarządzania Wiedzą, którego opiekunem naukowym jest prof. E. Skrzypek. Należy podkreślić ogromny wkład pracy wszystkich członków Komitetu Organizacyjnego (pracowników, studentów i byłych studentów) oraz Rady Naukowej konferencji. Składam Im Wszystkim bardzo serdeczne podziękowania za wysoką jakość pracy, zaangażowanie i poświęcony czas. Podziękowania należą się Autorom referatów oraz Sponsorom, bez pomocy których nasze konferencje nie doszłyby do skutku. Należą do nich KBN, UMCS oraz przedsiębiorstwa.

Elżbieta Skrzypek

KONFERENCEJE • SYMPOZJA • ZJAZDY

„FUNDACJA NA RZECZ NAUKI POLSKIEJ
DLA ARCHEOLOGII”

W 1998 roku Fundacja na Rzecz Nauki Polskiej ustanowiła program TRAKT. Jego celem było finansowanie specjalistycznych analiz zabytków, szczątków roślinnych i zwierzęcych pozyskanych w trakcie ratowniczych badań wykopaliskowych, prowadzonych na stanowiskach archeologicznych zagrożonych zniszczeniem podczas budowy poszczególnych odcinków autostrad. Przyznano kilka specjalnych subwencji. Cztery z nich dotyczyły wybranych mikroregionów na południu Polski (wzdłuż autostrady A-4), jeden zaś obszaru Niżu (wzdłuż autostrady A-1). Program Trakt, oprócz funkcji wspierania działań zapobiegających zniszczeniu dziedzictwa kulturowego miał też promować paleoekologiczny kierunek badań archeologicznych. W wielu wypadkach badania prowadzone w jego ramach stały się podstawą dogłębnych, mikroregionalnych studiów osadniczych, ukazujących rozwój poszczególnych kultur na tle zmian zachodzących w środowisku naturalnym. Program ARCHEO, ogłoszony przez Fundację na Rzecz Nauki Polskiej w roku 2001, stawiał sobie za cel udzielenie finansowej pomocy przy zakupie aparatury i wyposażenia naukowego, pozwalającego na wykorzystanie w archeologii najnowszych technik i metod badawczych, stosowanych powszechnie przez inne dyscypliny naukowe. Dzięki zastosowaniu najnowszej aparatury i technologii zaistniała możliwość pozyskania wielu dodatkowych informacji o różnych przedmiotach zabytkowych, a także poszerzono w znaczny sposób możliwości realizacji prac konserwatorskich szczególnie cennych przedmiotów.

Wiosną 2003, po zakończeniu realizacji obu programów, Fundacja na Rzecz Nauki Polskiej zwróciła się do nas z prośbą o zorganizowanie końcowej, podsumowującej uzyskane rezultaty konferencji „Fundacja na Rzecz Nauki Polskiej dla archeologii”. Powołany wówczas został Komitet organizacyjny w składzie: przewodnicząca: prof. M. Łanczont (Instytut Nauk o Ziemi), wiceprzewodnicząca J. Nogaj-Chachaj (Instytut Archeologii), dr G. Janicki, mgr P. Kulesza, mgr P. Mroczek (Instytut Nauk o Ziemi).

Konferencja ta odbyła się w Lublinie 6-7 listopada 2003 r. Honorowy patronat nad nią objął rektor UMCS Marian Harasimiuk. W imprezie uczestniczyło około 50 osób, reprezentujących środowisko archeologów i przyrodników. Wygłoszono łącznie 23 referaty i zaprezentowano 8 posterów. Obrady toczyły się w nowo oddanym do użytku budynku Instytutu Nauk o Ziemi UMCS.

W części oficjalnej konferencji zabrał głos Prezes Zarządu FNP prof. Maciej Władysław Grabski, który uzasadnił potrzebę wspomagania finansowego badań interdyscyplinarnych w archeologii

i szczególną rolę, jaką powinna odgrywać ochrona dziedzictwa kulturowego we współczesnym świecie. Następnie głos zabrał JM Rektor, który podkreślił wielką wagę i zainteresowanie, jakie przywiązują przedstawiciele nauk przyrodniczych do współpracy z archeologami. Koordynator merytoryczny programu prof. Przemysław Urbańczyk z Instytutu Archeologii i Etnologii PAN dokonał krótkiego podsumowania rezultatów obu programów. Jednocześnie stało się ono wprowadzeniem do sesji referatowej.

Konferencja składała się z czterech sesji referatowych, zatytułowanych Archeo, Trakt, Archeo/Trakt i Trakt oraz sesji posterowej. Pierwszą sesję, której przewodniczył prof. Przemysław Urbańczyk, rozpoczął referat M. Michalika, S. V. Pavlenki, M. Paszkowskiego, A. P. Tomasevskiego i M. Wołoszyna (IAiE PAN Kraków, IA Kijów). Poświęcony on został wynikiem badań geologicznych wyrobów uznawanych za wykonane z łupku owruckiego, a wiązanych chronologicznie z okresem wczesnego średniowiecza. Autorzy w sposób bardzo przekonująco wykazali, że większość analizowanych przedmiotów była importowana z terenów Rusi.

Prof. A. Kola (UMK Toruń) omówił wyniki badań podwodnych, prowadzonych w strefie relikwiotów mostu wczesnośredniowiecznego przy Ostrowie Lednickim. W trakcie tych prac natrafiono na fragmenty drewnianych pomostów oraz liczne elementy uzbrojenia wczesnośredniowiecznych wojów. Wydobyte przedmioty (drewniane i metalowe) wymagały gruntownej konserwacji i zabezpieczenia przed zniszczeniem. I właśnie ta problematyka została podjęta w kolejnym wystąpieniu M. Grupy (UMK Toruń). Autorka zrelacjonowała wyniki badań konserwacji odkrytych zabytków archeologicznych wykonanych z surowców organicznych i metali w komorze próżniowej. Jednocześnie M. Grupa wskazała zarówno na pozytywne rezultaty oraz trudności i ograniczenia towarzyszące tego typu pracom.

Dwa kolejne wystąpienia ukazały rezultaty badań, jakie można otrzymać stosując przyrządy pomiarowe najnowszej generacji. Wykorzystanie tachimetru elektronicznego do precyzyjnych pomiarów geodezyjnych pozostałości antycznych budowli w starożytnym Ptolemais (Libia) przyczyniło się do efektywnych odkryć archeologicznych. Zaprezentowane fotografie przepięknych mozaik rzymskich rezydencji, odkrytych w trakcie badań wykopaliskowych przez prof. T. Mikockiego, M. Gładkiego, W. Małkowskiego (IA UW Warszawa), zrobiły na zgromadzonych niezapomniane wrażenie. Z kolei referat A. Zakościelnej i M. Szeligi (IA UMCS Lublin) uświadomił, jaki pożytek może przynieść skrupulatne identyfikowanie i in-

terpretowanie śladów użytkowania narzędzi krzemienych z epoki kamienia. Badania traseologiczne prehistorycznych grocików, drapaczy i wiórowców mogą pomóc określić do wykonywania jakich prac i zabiegów wykorzystywano narzędzia odkrywane w różnego typu obiektach archeologicznych.

Pierwszą część obrad zamykał referat grupy autorów: R. Bednarek, W. Chudziak, J. Gackowski, A. Kwiatkowska, M. Markiewicz, A. B. Noryskiewicz, I. Polcyn (UMK Toruń), poświęcony kształceniu środowiska przyrodniczego pod wpływem działalności człowieka w świetle badań interdyscyplinarnych. Wystąpienie to jednocześnie stało się wprowadzeniem w tematykę badań w mezoregionie osadniczym Warlubie-Płochocinek. Na podstawie prac archeologicznych, analizy pyłkowej i makroszczątków roślin prof. W. Chudziak, B. Noryskiewicz i K. Tobolski (UMK Toruń, UAM Poznań) wydzielili etapy szczególnie silnego oddziaływania w tym rejonie człowieka na środowisko. Podjęli oni także udaną próbę skorelowania związanych z tym przemian z okresami dużej aktywności gospodarczej człowieka. Ponadto, w tej sesji, której przewodniczył prof. K. Klimek, zaprezentowano referat M. Lityńskiej-Zajac i S. Kadrowa (IAiE PAN Kraków) przedstawiający wyniki interdyscyplinarnych badań na trasie autostrady A4 w okolicach Krakowa. Autorzy przedstawili rezultaty analiz palinologicznych osadów organicznych uzyskanych z odwiertów oraz omówili efekty badań makroszczątków roślin i kości zwierzęcych pozyskanych w trakcie ratowniczych badań wykopaliskowych (stanowisko w Kryspinowie i Krakowie-Pychowicach). D. Wyczółkowski (IAiE PAN Warszawa) omówił wyniki analiz uzyskanych dla materiałów pochodzących z wykopalisk kościoła pod wezwaniem św. Maurycego w Zawichoście. Ostatni występienie tego wieczoru, autorstwa D. Abłamowicza i Z. Śnieszki (UŚ Katowice) ukazało relacje człowieka i środowiska w dolinie Kłodnicy w świetle badań przyrodniczych i archeologicznych.

Pracowity dzień zakończyło wspólne, uroczyste spotkanie beneficjentów programów z władzami FNP oraz UMCS.

Obradom pierwszej sesji, drugiego dnia obrad przewodniczył prof. W. Chudziak. Mieliśmy tu możliwość wysłuchania dwu referatów programów Archeo oraz trzech programu Trakt. Pierwszy z nich, wygłoszony przez A. Bieniek, poświęcony był możliwościom zastosowania mikroskopu do światła odbitego do oznaczania drobnych struktur roślinnych (na przykładzie roślin dzikich). Natomiast zastosowanie specjalnych obserwacji mikroskopowych do rozpoznawania wioślarek i wykorzystania ich do ustalania antropogenicznych i naturalnych zmian trofii jezior w holocenie

przedstawiła K. Seroczyńska i M. Gąsiorowski (IG PAN Warszawa). Prof. B. Gediga (IAiE PAN Wrocław) zreferował wyniki archeologicznych badań ratowniczych odcinka autostrady A4 w rejonie Wrocławia. Prelegent zwrócił uwagę na wyjątkową wartość poznawczą pozyskanych materiałów archeologicznych w trakcie prowadzonych prac.

Pierwszą sesję przedpołudniową zamykały dwa referaty (prof. M. Łanczont, J. Nogaj-Chachaj UMCS Lublin, prof. K. Klimek UŚ Katowice), będące podsumowaniem wyników badań tła przyrodniczego dla osadnictwa pradziejowego i wczesnohistorycznego w centralnej części Wysoczyzny Kańczuckiej, w rejonie Cieszacina Wielkiego (okolice Jarosławia). Autorzy przedstawili w nich zarówno wyniki badań przyrodniczych, jak i scharakteryzowali osadnictwo prehistorycznego i wczesnohistorycznego w tym regionie. Rozwinięciem tej tematyki były wystąpienia ostatniej sesji konferencji, prowadzonej przez prof. K. Seroczyńską. Szczegółowo zrelacjonowano tutaj wyniki badań palinologicznych (wraz z wyróżnionymi etapami antropopresji) oraz efekty geomorfologicznych i geofizycznych prac prowadzonych w dnie doliny, na stokach i wierzchołkach lessowej wysoczyzny okolic Jarosławia przez prof. M. Łanczont, J. Nogaj-Chachaj (UMCS Lublin), prof. K. Klimka, prof. W. Zuberka, B. Żogałę, A. Porębę (UŚ Katowice) oraz V. Ziamickaya (IG Mińsk) i M. Komar (IG Kijów).

W sesji posterowej, poprowadzonej przez prof. B. Gedigę uczestnicy konferencji zaprezentowali różne typy metod stosowanych w badaniach archeologiczno-przyrodniczych oraz uzyskane dzięki nim rezultaty. Czytelna, estetyczna i bardzo pomysłowa forma prezentacji przyczyniła się do ożywionej debaty.

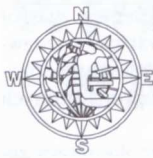
Konferencja zakończyła się krótkim podsumowaniem przedstawionych rezultatów programów Trakt i Archeo. Tematyka poruszona w referatach wzbudziła duże zainteresowanie i ożywioną, rzeczową dyskusję. Przyjemnej atmosferze zapewne sprzyjała staranna dobrana oprawa kwiatowa wnętrza, przygotowana przez pracowników z Uniwersyteckiego Ogrodu Botanicznego.

Spotkanie stało się dla beneficjentów znakomitą okazją do wymiany poglądów i doświadczeń. Pozwoliło także na zapoznanie się uczestników konferencji ze złożoną problematyką badań interdyscyplinarnych. Streszczenia wszystkich wystąpień zostały zamieszczone w specjalnie na tę okazję przygotowanym recenzowanym tomie. Każdy z zamieszczonych tam artykułów został zaopatrzony w krótkie streszczenie w języku angielskim. Miejmy nadzieję, że zaprezentowane materiały doczekają się szybkiej publikacji w formie książkowej i stanowiąc będą znakomitą podstawę zarówno do dyskusji, jak i wytyczenia dalszych form współdziałania różnych dyscyplin wspomagających archeologię w jej zmutnych dociekaniach i poszukiwaniach.

Jolanta Nogaj-Chachaj
Instytut Archeologii UMCS
Maria Łanczont
Zakład Geografii Fizycznej
i Paleogeografii UMCS

WYDZIAŁY UMCS — WIADOMOŚCI BIEŻĄCE

Rubryka przygotowana na podstawie informacji nadesłanych przez dziekanów



WYDZIAŁ BIOLOGII I NAUK O ZIEMI

DOKTORATY

Rada Wydziału BiNoZ na posiedzeniu 10 grudnia 2003 roku nadała stopień doktora nauk biologicznych mgr **Monice Predeckiej**, asystentce Zakładu Biochemii UMCS. Temat rozprawy *Enzymy mannanolityczne *Phlebia radiata**. Promotor: prof. dr hab. Jerzy Rogalski, recenzenci: prof. dr hab. Zdzisław Targoński, AR Lublin, prof. dr hab. Janusz Szczodrak, UMCS.

W PAN

Pani dr hab. **Maril Łanczont**, profesor UMCS, powierzono funkcję zastępcy przewodniczącego Komitetu Badań Czwartorzędu PAN w kadencji 2003-2006.

GEOGRAFOWIE-POLARNICY W SZWAJCARII

Prof. dr hab. **Kazimierz Pękała**, dr hab. **Stefan Bartoszewski** i dr **Janina Repelewska-Pękałowa** 17-27 lipca 2003 r. uczestniczyli w obradach VIII International Conference on Permafrost, prezentując wyniki badań prowadzonych na Spitsbergenie podczas Wypraw Polarnych UMCS. Konferencje takie organizowane są co 5 lat przez International Permafrost Association i stanowią najważniejsze forum naukowców zajmujących się problematyką wieloletniej zmarzliny. Tym razem konferencja odbyła się w Zurychu, a jej gospodarzami byli: profesor Wilfried Haeblerli z Wydziału Geografii Uniwersytetu Zurych-Irchel oraz profesor Sarah Springman (Swiss Federal Institute of Technology). W obradach uczestniczyło 297 osób z 24 krajów świata.

Problematyka konferencji dotyczyła różnych aspektów badań wieloletniej zmarzliny, między innymi jej właściwości fizykochemicznych, globalnych zmian klimatycznych, ekstremalnych zjawisk przyrodniczych i problemów inżynierskich występujących w regionach polarnych i wysokogórskich. Z okazji Konferencji opublikowano dwutomową monografię liczącą ponad 1300 stron, w której znalazły się opracowania zaprezentowane podczas sesji plenarnych, problemowych oraz posterowych.

Podczas Konferencji dwukrotnie zebrała się Rada International Permafrost Association, w której obradach wzięli udział przedstawiciele Komitetów Narodowych IPA. Polski Komitet Narodowy reprezentowali: jego przewodniczący prof. Kazimierz Pękała oraz sekretarz dr Janina Repelewska-Pękałowa. Na posiedzeniach dokonano analizy działalności IPA w okresie minionych pięciu lat oraz wybrano nowe władze na kadencję 2003-2008. Prezydentem IPA został dr Jerry Brown z USA, znany badacz i organizator badań czynnej warstwy zmarzliny, w tym również międzynarodowego programu monitoringu (CALM), w którym uczestniczą między innymi lubelscy polarnicy.



Integralną część Konferencji stanowiły sesje terenowe, na których przedstawiano problematykę badań realizowanych zarówno w wybranych regionach wysokogórskich Szwajcarii i Austrii, jak i na Spitsbergenie. Lubelscy polarnicy wzięli udział w sesji, która odbyła się we wschodnich Alpach (Górny Engadyn), w rejonie znanych kurortów: Davos i St. Moritz. Tematem wi-

dącym był rozwój lodowców kamienistych oraz lawin stanowiących duże zagrożenie dla osadnictwa. Następnie, tej rangi, międzynarodowe spotkanie badaczy wieloletniej zmarzliny i zjawisk jej towarzyszących odbędzie się w Fairbanks na Alasce w 2008 r.



WYDZIAŁ CHEMII

HABILITACJA

1 grudnia odbyło się kolokwium habilitacyjne dr **Andrzeja Komosy** z Zakładu Radiochemii i Chemii Kolidów Wydziału Chemii UMCS w Lublinie, na podstawie rozprawy habilitacyjnej *Fizykochemiczne problemy oznaczania i zachowania się izotopów plutonu w środowisku, z uwzględnieniem beta-promieniotwórczego ²⁴¹Pu*. Recenzenci: prof. dr hab. Henryk Bem z Politechniki Łódzkiej, prof. dr hab. Rajmund Dybczyński z Instytutu Chemii i Techniki Jądrowej w Warszawie, prof. dr hab. Sławomir Sterliński z Centralnego laboratorium Ochrony Radiologicznej.

DOKTORATY

19 grudnia odbyła się publiczna obrona pracy doktorskiej mgr **Waldemara Tomaszewskiego**, słuchacza indywidualnych Studiów Doktoranckich *Preparatyka i właściwości powierzchniowe adsorbentów węglowych otrzymywanych pod kątem ich wykorzystania w analizach próbek kryminalistycznych*. Recenzenci: prof. dr hab. Andrzej Parczewski z Wydziału Chemii UJ w Krakowie i dr hab. Anna Deryło-Marczewska, prof. nadzw. z UMCS w Lublinie, promotor prof. dr hab. Roman Lebeda z UMCS w Lublinie.

WIZYTY

5 i 12 grudnia na zaproszenie prof. Andrzeja Dąbrowskiego, dziekana Wydziału gościł w Wydziale prof. **Stanisław Słomkowski** z Centrum Badań Molekularnych i Makromolekularnych PAN w Łodzi. Pan Profesor kontynuował cykl wykładów nt.: „Makromolekuły i polimery – podstawy syntezy, właściwości, wybrane nowoczesne zastosowania”.

WYJAZDY ZAGRANICZNE

Od 15.12.2003 do 15.01.2004 dr **Anna Zdziennicka** z Katedry Chemii Fizycznej przebywała w Hiszpanii w związku z zaproszeniem przez Universidad de Extremadura do badań naukowych pt.: „Biomaterials surface free energy modifications in the presence of conditioning films”.

UROCZYSTE WRĘCZENIE DYPLOMÓW

6 grudnia 2003 r. w auli Collegium Chemicum im. Profesora Andrzeja Waksmundzkiego absolwentom Wydziału Chemii z roku akademickiego 2002/2003 zostały wręczone dyplomy magisterskie. Wręczono również dyplomy absolwentom Uniwersytetu Bałtyckiego. W uroczystości udział wzięli: prorektor UMCS ds. studenckich i nauczania prof. dr hab. Stanisław Chibowski, prodziekan Wydziału Chemii profesorowie: Barbara Gawdzik, Jacek Goworek i Władysław Janusz, pracownicy i studenci oraz Rodziny absolwentów naszego Wydziału. Po części oficjalnej odbyło się krótkie spotkanie towarzyskie, w czasie którego mile wspomniano chwile spędzone w ciągu pięciu lat studiów.



WYDZIAŁ MATEMATYKI, FIZYKI I INFORMATYKI

MIANOWANIA

Prof. dr hab. **Bożena Pomorska** i prof. dr hab. **Wiesław I. Gruszecki** z Instytutu Fizyki UMCS zostali mianowani na stanowiska profesora zwyczajnego w UMCS.

HABILITACJA

8 grudnia 2003 r. odbyło się kolokwium habilitacyjne dr **Wiesława Kaczor**. Temat rozprawy *Geometryczne własności przestrzeni Banacha i ich zastosowania w metrycznej teorii punktów stałych*. Recenzenci: prof. dr hab. Józef Banaś z Politechniki Rzeszowskiej, prof. dr hab. Kazimierz Goebel z IM UMCS, prof. dr hab. Lech Górniewicz z Uniwersytetu M. Kopernika w Toruniu, prof. dr hab. Janusz Matkowski z Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach. Dr Wiesława Kaczor jest zatrudniona na stanowisku adiunkta w Zakładzie Równań Różniczkowych Instytutu Matematyki UMCS.

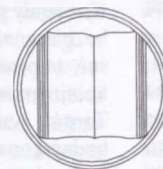
DOKTORATY

12 grudnia 2003 r. odbyła się publiczna obrona pracy doktorskiej mgr **Anny Smoliry** *Detekcja insuliny i hemoglobiny metodą MALDI*. Promotor prof. dr hab. Leszek Michalak z Instytutu Fizyki UMCS, recenzenci: prof. dr hab. Dariusz Mączka z Instytutu Fizyki UMCS i prof. dr hab. Czesław Szmytkowski z Politechniki Gdańskiej.

22 grudnia 2003 r. odbyła się publiczna obrona pracy doktorskiej mgr **Zbigniewa Surowca** *Wpływ lokalnego otoczenia na wewnętrzne pola magnetyczne w wybranych kwazibinarnych fazach Lavesa*. Promotor prof. dr hab. Mieczysław Budzyński z Instytutu Fizyki UMCS, recenzenci: prof. dr hab. Tomasz Goworek z Instytutu Fizyki UMCS i prof. dr hab. Marian Szuszkiewicz z Uniwersytetu Opolskiego.

ZAPROSZENI GOŚCIE

Do Instytutu Matematyki: prof. **Jesus Garcia Falset** z Uniwersytetu w Walencji.



WYDZIAŁ HUMANISTYCZNY

UDZIAŁ W KONFERENCJACH NAUKOWYCH

Dr **Anna Ziębińska-Witek** z Zakładu Kultury i Historii Żydów wzięła udział w Annual Workshop with Researchers from Abroad: *Re-examining the Past. New Interpretations on Jewish Life in Poland During the Holocaust*, zorganizowanym przez The International Institute for Holocaust Research, Yad Vashem, który odbył się 19-23 października 2003 w Jerozolimie. Wygłosiła tam referat pod tytułem „Metaphors in Its Cognitive Function”.

Prof. dr hab. **Monika Adamczyk-Garbowska** wygłosiła referat pt. „Isaac Bashevis Singer's Place in World Literature” na XIII konferencji judaistycznej zorganizowanej przez Instytut Studiów Żydowskich w Uniwersytecie Babeş-Bolyai w Cluj, Rumunia 28-30 października. Temat konferencji: „The Contribution of Jewish Writers to World Literature in Poetry and Prose”.

Dr **Konrad Zieliński** 5 listopada wziął udział w konferencji pt. „Kielce w pierwszej wojnie światowej”, gdzie wygłosił referat „Żydzi kieleccy w wyborach samorządowych 1916 r.” Konferencję zorganizował Instytut Historii Akademii Świętokrzyskiej i Kieleckie Towarzystwo Naukowe.

WYDZIAŁY UMCS — WIADOMOŚCI BIEŻĄCE

Rubryka przygotowana na podstawie informacji nadesłanych przez dziekanów

SEMINARIUM W BOLONII

Prof. dr hab. **Wiesław Krajaka** (Instytut Anglistyki) prowadził 1. i 2. grudnia 2003 r. w Uniwersytecie w Bolonii seminarium nt. sposobów zaprezentowania I i II wojny światowej w literaturze angielskiej na europejskim tle porównawczym.



WYDZIAŁ PRAWA I ADMINISTRACJI

DOKTORATY

15 grudnia odbyła się publiczna obrona rozprawy doktorskiej:

mgr. **Leszka Bieleckiego** *Instytucja koncesji w prawie polskim. Zagadnienia administracyjnoprawne*. Promotor dr hab. Jerzy Stelmasiak, prof. nadzw. UMCS, recenzenci: prof. dr hab. Barbara Jaworska-Dębska z Uniwersytetu Łódzkiego i prof. dr hab. Marian Zdyb.

18 grudnia odbyła się publiczna obrona rozprawy doktorskiej:

mgr **Kingi Machowicz** *Europejska Konwencja Praw Człowieka w polskim porządku prawnym*. Promotor prof. dr hab. Leszek Leszczyński, recenzenci: dr hab. Zygmunt Tobor z Uniwersytetu Śląskiego i dr hab. Andrzej Korybski, prof. nadzw. UMCS.

PUBLIKACJA

Nakładem Wydawnictwa UMCS ukazał się w grudniu 2003 r. II tom „Studia Iuridica Lublinensia”. Redaktorem Naczelnym jest prof. zw. dr hab. **Marek Kuryłowicz**. W skład Kolegium Redakcyjnego wchodzi także: prof. prof. **Andrzej Jakubecki**, **Andrzej Korybski**, **Ireneusz Nowikowski**, dr dr **Jan Mojak**, **Małgorzata Stefanuk** oraz jako sekretarz mgr **Jarosław Kostrubiec**.

ZJAZD STYPENDYSTÓW DAAD

24-26 października 2003 r. we Wrocławiu pod hasłem „Polacy i Niemcy w zjednoczonej Europie” odbył się zjazd byłych stypendystów Deutscher Akademischer Austausch Dienst. Zjazd otworzyli Rektor Uniwersytetu Wrocławskiego prof. dr hab. Zdzisław Latajka oraz Sekretarz Generalny DAAD dr Christian Bode. W zjeździe uczestniczył prof. dr hab. **Andrzej Kidyba**, prodekan Wydziału Prawa i Administracji UMCS, pełniący funkcję Prezesa Zarządu Głównego Stowarzyszenia DAAD w Polsce, który wygłosił prelekcję nt. funkcjonowania i celów Stowarzyszenia.

KONFERENCJA

4-5 grudnia w Łodzi odbyła się międzynarodowa konferencja naukowa poświęcona pamięci profesora Adama Szpunara na temat „Odpowiedzialność cywilna”. Uczestniczyli przedstawiciele Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej. Wydział Prawa i Administracji reprezentował prof. dr hab. **Andrzej Kidyba**, który wygłosił referat na temat „Szczególne zasady odpowiedzialności komandytariusza”.

MOOT COURT COMPETITION

W dniu 13 grudnia odbył się w Siedzibie Trybunału Konstytucyjnego w Warszawie finał ogólnopolskiego konkursu Moot Court Competition.

Moot Court Competition odbył się w języku angielskim i składał się z dwóch części: pisemnych eliminacji oraz ustnego finału – symulacji rozprawy przed Europejskim Trybunałem Sprawiedliwości. W finale wzięły udział cztery trzyosobowe zespoły, które nadesłały najlepsze prace.

Trzon problemu, na którym koncentrowało się zagadnienie konkursowe, dotyczył swobody przedsiębiorczości we Wspólnocie Europejskiej oraz problematyki uznawania kwalifikacji zawodowych nabytych przez lekarzy. W tegorocznej edycji konkursu zwyciężyli studenci Wydziału Prawa UMCS w Lublinie: Joanna Deptuła (V rok),

Mariusz Wawron (III rok) i Tomasz Czapla (V rok; dodatkowo otrzymał wyróżnienie jako najlepszy mówca konkursu).

Dla zwycięzców i finalistów przewidziano atrakcyjne nagrody, m.in. praktyki i nagrody rzeczowe. Zwycięski zespół z Wydziału Prawa UMCS wyjedzie również w maju 2004 roku na „Central-Eastern” Moot Court Competition w Rydze i będzie tam reprezentować Polskę.

Organizatorami polskiej edycji konkursu są Europejskie Stowarzyszenie Studentów Prawa ELSA Warszawa oraz Centrum Prawa Angielskiego i Europejskiego Uniwersytetu w Cambridge. Więcej informacji można zdobyć pod adresem <http://www.elsa.uw.edu.pl/moot/index.html>.

SZKOŁA PRAWA NIEMIECKIEGO

Już za kilka miesięcy Rzeczpospolita Polska stanie się pełnoprawnym członkiem Unii Europejskiej. Jedną z przesłanek dobrego funkcjonowania naszego państwa w strukturach unijnych jest znajomość nie tylko prawa wspólnotowego, ale także prawa poszczególnych państw członkowskich, a zwłaszcza naszych sąsiadów. Wychodząc naprzeciw tym potrzebom na Wydziale Prawa i Administracji stworzona została Szkoła Prawa Niemieckiego. Pomysł ten pojawił się jeszcze w roku 2001, choć niewiele osób wierzyło w powodzenie tego przedsięwzięcia. Głównym inicjatorem był prodekan WPIA prof. dr hab. **Andrzej Kidyba**, bez którego kontaktów z niemieckimi naukowcami, istniejących od wielu już lat, realizacja tej idei nie byłaby możliwa.

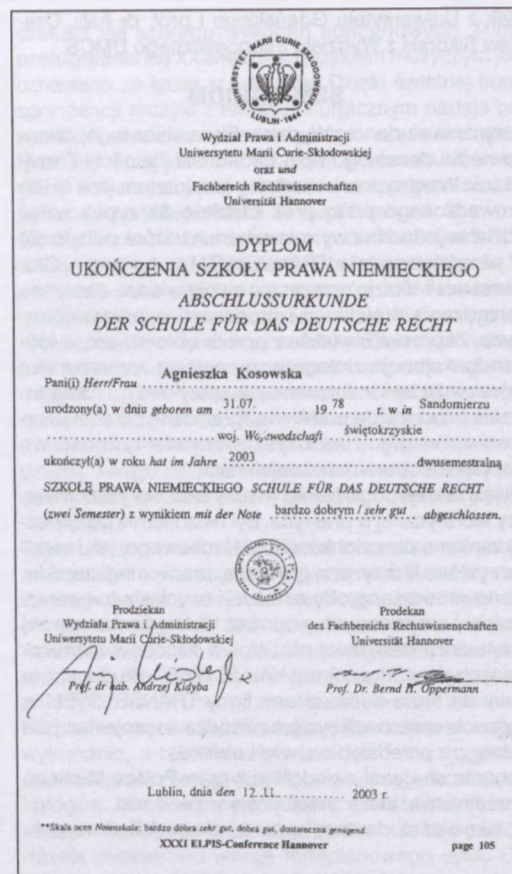
Szkoła powstała we współpracy z Wydziałem Prawa Uniwersytetu w Hanowerze, którego władze od samego początku służyły pomocą w jej tworzeniu.

Szkoła rozpoczęła działalność w lipcu 2002 roku Letnią Szkołą Prawa Niemieckiego, następnie kontynuowaną przez cały rok akademicki 2002/2003. Wykłady w Szkole wygłaszali znani, nie tylko w Niemczech, przedstawiciele nauki z różnych ośrodków akademickich, przede wszystkim z Hanoweru, Kolonii, Passau oraz Getyngi, a także prawnicy-praktycy. Zakres przedmiotowy wykładów obejmował w zasadzie wszystkie najważniejsze dziedziny prawa – prawo cywilne, administracyjne, karne, handlowe, konstytucyjne, pracy, międzynarodowe prywatne oraz prawo europejskie. Treść wykładów uzupełniana była wieloma kasusami z przedmiotowego zakresu. Zrozumiałe, iż wszystkie wykłady prowadzono w języku niemieckim. Znajomość języka niemieckiego była oczywiście jedną z przesłanek uczestnictwa w wykładach. W zajęciach uczestniczyli studenci (którzy ukończyli co najmniej drugi rok studiów), głównie WPIA UMCS, ale również zaprzyjaźnionego Wydziału Prawa Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego oraz absolwenci naszej uczelni, pracujący obecnie w administracji publicznej oraz sądownictwie. Wydaje się, iż jest to najlepszym świadectwem dużego zainteresowania oraz doniosłości poruszanych podczas wykładów problematyki. Obecność wykładowców z Niemiec była również doskonałą okazją do spotkań i rozmów oraz nawiązania bliższych kontaktów na płaszczyźnie naukowej. Zauważyć należy, że wykłady były jednocześnie niepowtarzalną okazją do pogłębienia wiedzy z zakresu fachowego – prawniczego oraz prawnego języka niemieckiego.

Uczestnictwo w Szkole umożliwia także uzyskanie punktów w ramach systemu punktowego ETCS.

Przesłanką ukończenia Szkoły Prawa Niemieckiego oraz uzyskania dyplomu, było napisanie pracy dyplomowej na tematy zaproponowane przez niemieckich wykładowców, którzy oceniali też nadesłane przez uczestników prace.

Uwieńczeniem całego przedsięwzięcia był 15 listopada 2003 roku, kiedy to miało miejsce wręczenie dyplomów ukończenia Szkoły Prawa Niemieckiego jej pierwszym absolwentom. Uczynili to prodekan Wydziału Prawa Uniwersytetu w Hanowerze prof. dr Bernd Oppermann oraz prodekan WPIA UMCS prof. dr hab. Andrzej Kidyba. Szkołę ukończyło blisko 30 osób.



Należy wyrazić przekonanie, że zdobyta w trakcie zajęć w Szkole wiedza oraz uzyskane dyplomy pomogą w dalszej karierze zawodowej wszystkim, którzy je otrzymali.

Podkreślić wypada, że całe przedsięwzięcie sfinansowane zostało dzięki życzliwości Władz Wydziału Prawa i Administracji UMCS.

Niewątpliwym sukcesem pierwszej „tury” Szkoły Prawa Niemieckiego oraz pogłębione w ostatnim czasie kontakty z wykładowcami niemieckimi, uzasadniają przypuszczenie, iż Szkoła będzie rozwijać się, tym bardziej, że inicjatywa spotkała się z dużym zainteresowaniem środowiska prawniczego. Zadowolone z nawiązanej współpracy wyrażają także władze Wydziału Prawa Uniwersytetu w Hanowerze, które są żywotnie zainteresowane jej kontynuacją.

Obecnie zgłasza się wiele osób wyrażających chęć uczestnictwa w kolejnej edycji Szkoły. Nowy cykl wykładów rozpocznie się prawdopodobnie w semestrze letnim bieżącego roku akademickiego.

Piotr Mikołajczyk



WYDZIAŁ EKONOMICZNY

DOKTORATY

Pani **Iwona Mendryk**, asystentka zatrudniona w Zakładzie Organizacji i Zarządzania Instytutu Zarządzania i Marketingu, 15 grudnia 2003 r. uzyskała stopień doktora nauk ekonomicznych w zakresie nauk o zarządzaniu nadany przez Radę Wydziału Zarządzania Uniwersytetu Łódzkiego. Promotorem rozprawy doktorskiej *Public relations i reklama jako narzędzia kreowania wizerunku niepublicznej szkoły wyższej* był prof. dr hab. Czesław Sikorski.

18 grudnia 2003 r. odbyła się publiczna obrona rozprawy doktorskiej mgr. **Bartosa Józwicka**, asystenta w Zakładzie Gospodarki Światowej i Integracji Europejskiej Instytutu Ekonomii. Promotorem pracy nt. *Rola korporacji międzynarodowych w procesie globalizacji gospodarki światowej* była prof. dr hab. Bogumiła Mucha-Leszko, recenzentami prof. dr hab. Andrzej Stępa-

WYDZIAŁY UMCS — WIADOMOŚCI BIEŻĄCE

Rubryka przygotowana na podstawie informacji nadesłanych przez dziekanów

niak z Uniwersytetu Gdańskiego i prof. dr hab. Czesław Sikorski z Wydziału Ekonomicznego UMCS.

SEMINARIUM

7 stycznia studenci z Wydziału Ekonomicznego, członkowie Studenckiego Koła Ekonomiki Jakości i Zarządzania Wiedzą oraz uczestnicy seminarium (rok IV i V) prowadzonego przez prof. **Elżbietę Skrzypek** wzięli udział w jednodniowym seminarium, które odbyło się w przedsiębiorstwie TRANSSYSTEM w Łąncucie. Studenci mieli okazję rozszerzyć swoją wiedzę z zakresu zarządzania projektami i procesami w przedsiębiorstwie. Zapoznali się także z przedsiębiorstwem, w którym funkcjonuje zintegrowany system zarządzania i które może być traktowane jako przykład do naśladowania przez każde polskie i zagraniczne przedsiębiorstwo ze względu na uzyskiwaną efektywność we wszystkich obszarach działalności.

Wyjazd służył pogłębieniu wiedzy oraz weryfikacji wiedzy teoretycznej w praktyce. Był niezmiernie pożyteczny zarówno dla członków Koła Naukowego, jak i seminarzystów, którzy przygotowują prace magisterskie. Stanowił także nagrodę za udział i zwycięstwo w warsztatach prowadzonych podczas VI Międzynarodowej Konferencji Naukowej pt. „Wpływ zasobów niematerialnych na wartość firmy VALUE 2003”. Studenci bowiem na bazie doświadczeń firmy TRANSSYSTEM w Łąncucie opracowali system zarządzania projektami dla jednego z przedsiębiorstw w Lublinie.

Ponadto studenci zwiedzili jedyne w Polsce Muzeum Gorzelnictwa, które znajduje się w Łąncucie.

Opiekę nad studentami sprawowała prof. E. Skrzypek.



WYDZIAŁ POLITOLOGII

DOKTORAT

11 grudnia odbyła się publiczna obrona rozprawy doktorskiej mgra **Krzysztofa Daszyńskiego** *Polityka rozwoju konkurencji w procesie transformacji systemowej w Polsce*. Promotorem pracy był prof. dr hab. Marek Żmigrodzki, recenzentami: prof. dr hab. Andrzej Sopoćko (Wydział Zarządzania Uniwersytetu Warszawskiego) oraz dr hab. Andrzej Czarnocki, prof. nadzw. UMCS.

„POLITOLOGIA I POLITOLODZY W 6 PROGRAMIE RAMOWYM UE”

12 grudnia w Kazimierzu Dolnym odbyła się konferencja „Politologia i politolodzy w 6 Programie Ramowym Unii Europejskiej” zorganizowana przez Wydział Politologii UMCS. Konferencję otworzył prof. dr hab. **Henryk Chałupczak**, prodekan Wydziału Politologii, który w swoim wystąpieniu przedstawił zasady finansowania badań naukowych. Mgr **M. Marszałowicz** z Branżowego Punktu Kontaktowego UMCS zaprezentował założenia 6 Programu Ramowego UE, a mgr **Piotr Tosiek**, koordynator ds. Programów Międzynarodowych na Wydziale Politologii, przeanalizował udział politologów we wspomnianym Programie. W czasie dyskusji, w której wzięli udział kierownicy Zakładów i członkowie Rady Wydziału, sformułowano interesujące propozycje uczestnictwa i strategię działań podejmowanych przez Wydział w związku z Programem. Wskazano także na czynniki, które wspomagają udział pracowników Wydziału w tym Programie, wśród których wymieniono: bardzo dobrą pozycję Wydziału w środowisku politologicznym w kraju i za granicą, doświadczenia pracowników Wydziału, w tym kadry profesorskiej, wynikające z realizacji Centralnych Programów Badań Podstawowych, funkcjonowanie na Wydziale dużej grupy pracowników o wysokich kompetencjach naukowych i językowych oraz mających doświadczenie i sukcesy w zabiegach o pozyskiwanie środków z zewnątrz (liczne granty międzynarodowe autorskie, konferencyjne, aparaturowe, promotorskie).

KONFERENCJA WE LWOWIE

Doktoranci Zakładu Samorządów i Polityki Lokalnej mgr Małgorzata Rabczewska, mgr Mariusz Sienkiewicz oraz mgr Monika Sidor w dniach 4-5 grudnia 2003 r. uczestniczyli w międzynarodowej konferencji „Zarządzanie wielkim miastem: administracyjna oraz bezpośrednia demokracja”, odbywającej się we Lwowie. Głównym organizatorem konferencji był Uniwersytet im. Iwana Franki. Mgr **M. Rabczewska** wygłosiła referat „Przeciwdziałanie patologiom społecznym w działalności miast na prawach powiatu w Polsce po reformie administracyjnej z 1998 r.”, mgr **M. Sienkiewicz** – „Działalność miast na prawach powiatu w Polsce po reformie administracji publicznej z 1998 r.”, mgr **M. Sidor** – „Bezpośrednie wybory prezydentów w dużych miastach Polski w 2002 r.”. Podczas konferencji poruszano m.in. problemy związane z zarządzaniem wielkim miastem, przepływem informacji między władzami a społecznością, własnością komunalną, a także korupcją i niekompetencją władz lokalnych. Przedstawiono także aktualne koncepcje samorządu miejskiego oraz różnorodnego systemu ustrojowego rad gminnych.

V BAL POLITOLOGA

W tegorocznym karnawale zapraszamy na „Ostatni Zajazd przed Unią”, czyli V Bal Politologa, który odbędzie się 14 lutego 2004 o godzinie 20.00 w Pałacu przy Placu Litewskim 3. W tym roku bawimy się po staropolsku. Cena balu 330 zł od pary. Zapisu można dokonać u Pana Sebastiana Stryjeckiego w pokoju 021 do dnia 3 lutego 2004 roku.

Dziekan Wydziału Politologii
Prof. dr hab. Ziemowit Jacek Pietras

SPOTKANIE ŚWIĄTECZNE

W czasie tradycyjnego spotkania noworocznego pracowników Zakładu Stosunków Międzynarodowych swoje nowe dzieło kolędowe przedstawiła mgr **Anna Moraczewska**. Z wielkim zapałem śpiewano je na melodię „Oj maluśki, maluśki”, a kierownik Zakładu postanowił wpisać je na Listę Betlejemską.

Oj maluśki nas Dziekan maluśki
Kieby rękawica
Ale wielka, oj wielka, oj wielka
Jego mózgownica

Grajciez mu śpiewajciez mu
Dziekanu – wielkiemu

Ma koniki co ozą, co ozą
Pola i zagony,
Oj ambitny to ludek ambitny
Ale umęcony.

Grajciez im śpiewajciez im
Konikom – zmęconym

Oj lepiej wam było, wam było
O jednym etacie,
Dudków tseba, oj tseba, lec casu
Na siebie nie mocie

Grajciez im śpiewajciez im
Konikom zmęconym

Niech z wasego orania, orania
Mądre rosną głowy,
A jak zacną bacować, bacować
Wspomną wasę mowy

Grajciez im śpiewajciez im
Tym bacom – tym psysłym



WYDZIAŁ FILOZOFII I SOCJOLOGII

NAGRODA ZA DOKTORAT

Konkurs im. Klemesna Szaniawskiego wylania najwybitniejsze doktoraty z dziedzin nauk społecznych i humanistycznych. Jest on organizowany przez Towarzystwo Popierania i Krzewienia Nauki oraz Fundację Batorego. W tegorocznej edycji konkursu pierwszą nagrodę otrzymała rozprawa doktorska dr. **Marcina Wolskiego** powstała pod kierunkiem prof. dr. hab. Jacka Pańniczka (Zakład Logiki i Metodologii Nauk) zatytułowana *Dynamics of Cognitive States and its Context Logic. Beliefs with Non-Standard Content*. W warszawskiej siedzibie PANCLUB-u miała miejsce uroczystość wręczenia nagród laureatom, w której uczestniczyli promotor prof. J. Pańniczek i dr M. Wolski.

WYKŁADY O BIAŁORUSI

W grudniu gościł w Instytucie prof. **Paweł Tlereszko-wicz** z Białoruskiego Państwowego Uniwersytetu w Mińsku. Wygłosił dla studentów socjologii cykl wykładów pt. „Belarus between West and East: sociological case study”.



WYDZIAŁ ARTYSTYCZNY

SUKCES MALARZY Z WA W AUTOGRAFIE 2003

Pod koniec zeszłego roku rozstrzygnięto konkurs malarstwo-rzeźbiarski *Autograf 2003*. Organizatorem tej imprezy, uważanej za jedną z najważniejszych w naszym mieście, a odbywającej się w cyklu biennale (na przemian z konkursem *Grafika Roku*) jest lubelski oddział Związku Polskich Artystów Plastyków. Kilkuosobowe jury, któremu przewodniczył prof. Andrzej Zwierchowski z ASP w Warszawie, oceniło w aktualnej edycji *Autografu* 83 obrazy nadesłane przez 65 malarzy oraz 19 prac wykonanych przez 12 rzeźbiarzy. Pierwszą nagrodę w zakresie malarstwa otrzymał **Piotr Korol**, absolwent WA z 2001 i od tamtej pory asystent malarstwa na Wydziale Artystycznym UMCS. Druga nagroda przypadła **Jakubowi Ciężkiemu** – tegorocznemu absolwentowi WA, a trzecia **Mariuszowi Drzewińskiemu** – adiunktowi z WA. Absolwenci i pracownicy WA znaleźli się także w grupie artystów wyróżnionych w konkursie.

WYSTAWA MALARSTWA

Prace **Stanisława Żukowskiego**, artysty malarza, prof. UMCS, można było oglądać na przełomie października i listopada 2003 roku w „Galerii ES” w Międzyrzeczu Podlaskim, a w grudniu w kaliskim „Centrum Kultury i Sztuki”. Na pierwszej z wystaw artysta zaprezentował obrazy, a na drugiej rysunki.

WYSTAWA GRAFIKI I RYSUNKU

Na przełomie 2003 i 2004 roku w galerii ZPAP „Pod podłogą” w Lublinie prezentował swoje grafiki i rysunki **Zbigniew Liwak** – adiunkt z Pracowni Druku Płaskiego i Wklęsłego WA UMCS. Wcześniej prace tego artysty pokazywane były na jedenastu wystawach indywidualnych i ponad czterdziestu zbiorowych. Niektóre z nich można pamiętać z lubelskiego konkursu „Grafika Roku”, w którym pięciokrotnie były nagradzane i wyróżniane. A o randze, jaką zajmuje Z. Liwak w lubelskim środowisku plastycznym, niech świadczy choćby to, że to właśnie jemu powierzono odpowiedzialną funkcję komisarza grafiki na Wschodnim Salonie Sztu-

WYDZIAŁY UMCS — WIADOMOŚCI BIEŻĄCE

Rubryka przygotowana na podstawie informacji nadesłanych przez dziekanów



Nocne powroty, 1998

ki w 2003 roku. W galerii „Pod podłogą” Z. Liwak zaprezentował swoje najnowsze prace – niezwykle perfekcyjne rysunki wykonane w tzw. technice własnej oraz grafiki opracowane w akwatorcie, akwatincie i suchej igle. „Grafiki i rysunki Zbigniewa Liwaka są bardzo dopracowane, nie ma w nich, jak się zdaje, miejsca na przypadek. To prace wyważone kompozycyjnie, pełne estetyki, a także bogate pod względem treści, jakie niosą...” Powtarzamy te zdania ze wstępu do katalogu wystawy, gdyż z opinią tą z pewnością zgadzał się każdy, kto miał przyjemność oglądać prezentowane „Pod podłogą” dzieła adiunkta z WA.

UROCZYSTOŚCI W KAZIMIERZU

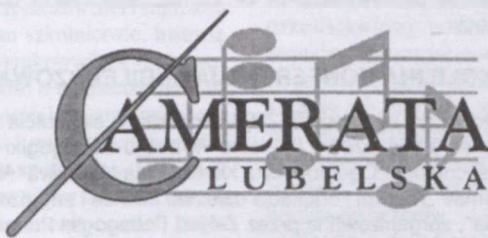
W drugiej połowie listopada w Kazimierzu Dolnym miały miejsce uroczystości dla uczczenia 25-lecia pontyfikatu Jana Pawła II. Zapoczątkowało je ustawienie przed zabytkową farą monumentalnego (ponad ośmiometrowej wysokości) krucyfiksu skopionanego z papieskiego pastorału. Wykonał go artysta plastik Romuald Kołodziej, pracownik WA UMCS z Zakładu Grafiki Projektowej i Serigrafii. Oficjalne obchody jubileuszu rozpoczęła 18 listopada msza święta w farze celebrowana przez J.E. ks. abp. Józefa Żyćńskiego Metropolite Lubelskiego. Po nabożeństwie odbył się koncert *Cameraty Lubelskiej* – zespołu instrumentalno-wokalnego pod dyrekcją Prof. Kazimierza Górskiego (o koncercie poniżej). Po nabożeństwie otwarto wystawę pt. *Miłosierdzie*. Składały się na nią dwie części. Pierwszą z nich – zorganizowaną w farze – tworzyły obrazy, grafiki i fotografie artystów z Kazimierskiej Konfraterni Sztuki, druga – wyeksponowaną we wnętrzu kościoła św. Anny – prace plastyczne artystów z Lublina (głównie z WA), a także z Warszawy i Katowic. Zamknęło uroczystości spotkanie z abp. J. Żyćńskim w obszernej pracowni malarzkiej Kolegium Sztuk Pięknych. Oprócz pracowników i studentów w spotkaniu, które przekształciło się w dyskusję poświęconą przede wszystkim wyglądowi obecnie wznoszonych obiektów sakralnych, wzięła również liczna grupa mieszkańców Kazimierza.

SUKCES STUDENTA Z KOLEGIUM SZTUK PIĘKNYCH W KAZIMIERZU

30 listopada 2003 roku jury II edycji konkursu przeznaczony dla studentów i uczniów uczelni artystycznych *Autoportret inspirowany twórczością Olgi Boznańskiej*, którego organizatorem jest Muzeum Regionalne w Stalowej Woli, przyznało trzy nagrody równorzędne. Wyodróżniono nimi dwie studentki Akademii Sztuk Pięknych w Gdańsku, a także **Maxa Skrzeczkowskiego** – studenta trzeciego roku malarstwa z Kolegium Sztuk Pięknych w Kazimierzu Dolnym. Laureaci konkursu oprócz pięknie ilustrowanych albumów otrzymali nagrody pieniężne (Max Skrzeczkowski postanowił przeznaczyć ją na wyjazd do Paryża). Warto przypomnieć, że w ciągu ostatnich miesięcy Max prezentował swoje fotografie na wielu wystawach zbiorowych m.in. w Muzeum Re-



gionalnym w Stalowej Woli, w Muzeum Archidiecezjalnym w Krakowie oraz w Oddziale Muzeum Okręgowego w Nowym Sączu. 4 stycznia 2004 w Galerii Muzeum Regionalnego w Radomsku otwarto wystawę pokonkursową III Biennale Fotografii Czarno-Białej *Postać ludzka w pejzażu*, na której również znalazły się prace studenta z kazimierskiego Kolegium. Sukces w konkursie *Autoportret* powiększył listę nagród Maxa Skrzeczkowskiego. Przypomnijmy wcześniejsze: I miejsce w ogólnopolskim konkursie *Jeden dzień z życia miasta* zorganizowanym przez Muzeum Historii Fotografii (Kraków 2003) oraz I miejsce w kategorii *Inność* i II miejsce w kategorii *Carpe Diem* w warszawskim konkursie *Pstrykariada 2003*.



W KAZIMIERZU O MIŁOSIERZIU

„O niepojęte i niezgłębione
Miłosierdzie Boże,
Kto Cię godnie uwielbiać
I wystawić może,
Największy przymiocie
Boga Wszehmocnego,
Tyś słodka nadzieją
Dla człowieka grzesznego”.
(św. Faustyna)

Poświęcony Miłosierdziu Bożemu koncert Cameraty Lubelskiej został pomyślany jako swego rodzaju spektakl. Wykorzystane w nim teksty w przeważającej części pochodziły z homilii papieskich, w których Jan Paweł II niezwykle często przywołuje wartość i znaczenie Miłosierdzia Bożego w świecie współczesnym. Powyższe wyznanie św. Faustyny wyraża ufność we wszechmocną miłość Boga, do której tak silnie nawołuje sam Papież. W Roku Jubileuszowym 25-lecia pontyfikatu Jana Pawła II nie mogło zabraknąć takich właśnie słów. Niezwykle integralnie zabrzmiały one w połączeniu ze starannie dobranymi na tę okazję utworami muzycznymi.

W programie listopadowego koncertu zawartych zostało pięć utworów różnego autorstwa. Co najmniej dwa z nich uznać można za dobrze znane lubelskim słuchaczom: *Panis angelicus* z *Missa A-dur op. 12 C.* Franka i *Sanctus* i *Benedictus* z *Missa Brevis* B. Grabowskiego. Nie byłoby nic zatem niezwykłego w wykonaniu tych kompozycji gdyby nie fakt, iż zostały zaprezentowane w całkiem odmiennym opracowaniu. Szczególnie warta uwagi wydaje się *Missa Brevis*, napisana w 1987 roku przez Bogusława Grabowskiego. Kompozytor, urodzony w 1955 roku w Sopocie, na stałe związany jest z Gdańskiem zarówno jako organista, jak i wykładowca tamtejszej AM. Do napisania utworu zainspirował Grabowskiego fakt podniesienia Bazyliki Mariackiej w Gdańsku do godności konkatedry. *Missa Brevis* przeznaczona została na sopran solo, chór mieszany i organy. W takim też oryginalnym zapisie do-

czekała się szeregu wykonań koncertowych. Mimo posługiwania się XX-wiecznym językiem muzycznym jest uznawana za łatwą w odbiorze. Dzięki świetnej korespondencji muzyki z tekstem liturgicznym nadaje odpowiedni charakter poszczególnym częściom mszy. Piszę się o niej jako o kompozycji w sposób różnicowany wykorzystującej techniki kompozytorskie, co potęguje łączenie tradycji ze współczesnością. Opracowanie zostało dokonane przez Kazimierza Górskiego, założyciela i dyrygenta lubelskiego zespołu. W przypadku wszystkich pięciu utworów, które zabrzmiały w kościele farnym w Kazimierzu nad Wisłą, oryginalne pozostały partie chóru i solistów. Zmiany dotyczyły natomiast obsady instrumentalnej. I tak partia organów ustąpiła miejsca kwintetowi fortepianowemu wzbogaconemu o flet, klarnet i fagot. Można chyba stwierdzić, iż mimo diametralnej zmiany obsady *Missa Brevis* nie straciła swego archaicznego charakteru, a uzyskana dzięki instrumentom dętym lekkość potwierdza jej uniwersalizm.

Tego rodzaju opracowania zwane inaczej transkrypcjami bądź też aranżacjami były w historii literatury muzycznej chętnie podejmowane. Aranżacja mogła różnić się od oryginału zastosowaniem innych środków wykonawczych, ale mogła też w różnym stopniu wykonywać nowatorstwo kompozytora. Tak więc zakres zmodyfikowania utworu zależał od inwencji aranżera. Popularne aranżacje XIX wieku, daleko upraszczające wykonanie, a także swoisty „pietyzm” dla oryginału, spowodowały niezbyt pochlebną opinię wśród muzykologów. Mimo to powstało wiele wartościowych artystycznie opracowań, jak choćby stworzona przez M. Ravela orkiestrowa wersja fortepianowego cyklu *Obrazki z wystawy* M. Musorgskiego. Ważnym powodem, dla którego podejmowano się transkrypcji, była możliwość umieszczania danego utworu w programach koncertowych ze względu na dostępne środki wykonawcze.

Na szczególną uwagę zasługują dwa kolejne utwory wykonane w Kazimierzu. Pierwszy z nich to *Kyrie* z *Litanii et D do N.M.P.* J. Wańskiego, drugi – zamykający koncert – to *Quando corpus, Amen* ze *Stabat Mater* J. Zeidlera. Twórczość artystyczna powyższych kompozytorów łączy się z oświeceniem i klasycyzmem w polskiej sztuce i literaturze. Można tu mówić jedynie o stopniowym pojawianiu się tendencji klasycystycznych, zgoła odmiennych od tych obserwowanych u klasyków wiedeńskich. O samych kompozytorach wiemy niewiele. Katastrofalny stan źródeł polskiej muzyki tego okresu spowodował mały zakres literatury i opracowań ich dotyczących. W przypadku Wańskiego są to symfonie, literatura skrzypcowa, nie wiemy zaś, co stało się z jego twórczością dramatyczną. Tym bardziej wartościowe wydaje się opracowanie przez K. Górskiego *Litanii et D do N.M.P.* W przypadku tego utworu opracowanie polegało na paleograficznym odczytaniu i złożeniu poszczególnych partycji w pełną partyturę. Niewielkie zmiany w obsadzie instrumentów dostosowały kompozycję do wymogów wykonawczych Cameraty. Poprzedzający wejście chóru w *Kyrie* ritornell zawiera szereg cech charakterystycznych dla polskiej muzyki klasycznej. Widoczne jest oddziaływanie rytmów tanecznych, muzyki świątecznej, a także zachowywanie określonych proporcji pomiędzy poszczególnymi elementami dzieła.

Kompozycją wieńczącą występ kameralistów stała się ostatnia część *Stabat Mater* – *Quando corpus* – J. Zeidlera. W pracach poświęconych zagadnieniom polskiej muzyki doby klasycyzmu nie znajdziemy informacji o tym kompozytorze. Jedyna wzmianka dotyczy jego twórczości mszalnej. Cała kompozycja, można by rzec, przesiąknięta jest wpływami muzyki świątecznej, a zmiany stylistyczne dokonują się w fakturze i szczegółach formalnych. Pod względem zaawansowania technik klasycystycznych jest ona porównywalna z *Litaniami* Wańskiego. *Quando corpus*, jako ostatnia część sekwencji, zawiera silny ładunek emocjonalny. W końcowym odcinku chór śpiewa: *Amen* – niech się tak stanie, na potwierdzenie słów recytatora:

„Ojcie przedwieczny,
dla bolesnej męki...”

Agata Kusto

WYDZIAŁY UMCS — WIADOMOŚCI BIEŻĄCE

Rubryka przygotowana na podstawie informacji nadesłanych przez dziekanów

KONCERT

Słowami pochodzącymi z *Missa brevis* Bogusława Grabowskiego Camerata Lubelska powitała słuchaczy Auli Prawa UMCS. Koncert odbył się 17 grudnia 2003. Miejsce dyrygenta i inicjatora zespołu zajął prof. Kazimierz Górski, na co dzień związany pracą naukową i pedagogiczną z Instytutem Muzyki Wydziału Artystycznego UMCS.

Jego autorstwu przypisane są opracowania niemal wszystkich utworów znajdujących się w repertuarze zespołu. Specyfiką Cameraty Lubelskiej są chyba właśnie te opracowania. Podkreślają one jej kameralny charakter, stonowane brzmienie i walory wykonawcze. Nazwa jak też główne idee zespołu nawiązują do grupy artystów działających pod koniec XVI wieku we Florencji. Wypracowany przez nich styl muzyczny, podkreślający jedność muzyki i słowa silnie wpłynął na twórczość innych włoskich ośrodków. Motet *Exultate Deo* Alessandro Scarlatti, który zabrzmiał w I części koncertu, był swoistym ukłonem Cameraty Lubelskiej w stronę kompozytorów florenckich.

Następnie kameraliści zaproponowali wiązaną utworów, które należą chyba do klasyki miniatur „nurtu narodowo-patriotycznego”. Sami kompozytorzy, a są to: Fryderyk Chopin, Stanisław Moniuszko czy Michał Kleofas Ogiński, kierują nas w stronę romantycznej muzyki polskiej. Już w Oświeceniu i poprzednich okresach historycznych najpopularniejszą twórczością była pieśń. Bogata i różnicowana tekstowo, związana niejednokrotnie z wypadkami politycznymi, stała się impulsem do powstania nowego gatunku, typowego dla romantyzmu.

Pieśń solowa z towarzyszeniem fortepianu była z zamierzenia głównym kierunkiem twórczości moniuszkowskiej. Dzięki *Śpiewnikom domowym*, wydawanym od 1843 roku, kompozytor ten stworzył repertuar pieśniowy o narodowym charakterze. Wykorzystywał w nim teksty najwybitniejszych polskich poetów: Adama Mickiewicza, poetów wileńskich – Jana Czeczota i Ludwika Kondratowicza, Józefa Ignacego Kraszewskiego, Józefa Korzeniowskiego czy Jana Kochanowskiego.

Tego wieczoru usłyszeliśmy *Prząśniczkę*, pieśń zwrotkową napisaną do słów Jana Czeczota, zaliczaną do grupy najpiękniejszych i najpopularniejszych liryk Stanisława Moniuszki. Jej wykonanie poprzedziła jedna z pierwszych pieśni napisanych przez Fryderyka Chopina jeszcze w okresie warszawskim. *Życzenie* – bo o nim mowa – powstało obok licznych miniatur fortepianowych i utworów z towarzyszeniem orkiestry. I chociaż twórczość pieśniowa Chopina przebiegała „drugoplanowo”, to właśnie ze względu na swą wartość ideową i narodowy charakter zyskała szczególne znaczenie. Bez trudu odnajdziemy w niej najrozmaitsze elementy muzyki ludowej czy stylizacje tańców.

Odpowiednikiem pieśni solowej w muzyce instrumentalnej stała się w tym okresie miniatura fortepianowa, często o charakterze tanecznym. Już w okresie dzieciństwa Chopina powstała niezmiernie liczba polonezów kompozytorów polskich i obcych. Do najbardziej znanych należały polonezy m.in. Kurpińskiego, Elsnera czy przede wszystkim księcia Michała Kleofasa Ogińskiego, którego to *Pożegnanie Ojczyzny* biło rekordy popularności. Ten właśnie polonez, w opracowaniu wokally-instrumentalnym, zamknął pierwszą część koncertu.

W drugiej części występu kameraliści zaproponowali zmianę nastroju, choć nadal pozostawali w kręgu pieśniowym. Były to kolędy, a to za przyczyną rychło zbliżających się świąt Bożego Narodzenia. Gatunek kolędowy potocznie kojarzy się może z pieśnią o przeznaczeniu liturgicznym bądź też artystycznym, ale nacechowanym prostotą i lekkością przekazu.

Kolędy z repertuaru Cameraty, w wyszukanej formie i artystycznych środkach wykonawczych, nawiązują bardziej do tych, jakie pisywano w okresie od XVI do XVIII wieku. Śmiało zabiegi kompozytorskie służą uwytknieniu ekspresji ukrytej w niepozornych wielkością formach. Także i w tych kompozycjach słychać echa tańców narodowych, które dobitnie podkreślają dostojność, nostalgię, ale i radość oczekiwania Wielkiej Nowiny.

Ostatni w roku 2003 koncert Cameraty Lubelskiej stał się okazją do złożenia życzeń bożonarodzeniowych i noworocznych, a także sporą zachętą do śledzenia poczyną młodego zespołu muzyków.

Agata Kusto



WYDZIAŁ PEDAGOGIKI I PSYCHOLOGII

DOKTORATY

13 listopada 2003 roku odbyła się publiczna obrona pracy doktorskiej mgr **Ewy Sarzyńskiej** *Pedagogiczno-społeczne funkcjonowanie doradców zawodowych w środowisku bezrobotnych*. Promotor: dr hab. Jan Saran, prof. UMCS, recenzenci: prof. dr hab. Maria Chodkowska, prof. zw. dr hab. Zbigniew Kwieciński.

18 grudnia 2003 roku odbyła się publiczna obrona pracy doktorskiej mgr **Danuty Wosik-Kawali** *Skuteczność terapii pedagogicznej w korygowaniu samooceny uczniów klas gimnazjalnych*. Promotor: dr hab. Zdzisław Bartkiewicz, prof. UMCS, recenzenci: prof. dr hab. Teresa Borkowska, prof. zw. dr hab. Mieczysław Łobocki.

KOLEJNA KONFERENCJA JUBILEUSZOWA

Od 12 do 14 listopada 2003 roku odbyła się trzecia z kolei, jubileuszowa (30-lecie Wydziału Pedagogiki i Psychologii) Ogólnopolska Konferencja Naukowa na temat: „Rozwój i edukacja dziecka. Szanse i zagrożenia”, zorganizowana przez Zakład Pedagogiki Przeszkolnej Wydziału Pedagogiki i Psychologii UMCS. Przewodniczącą Komitetu Programowego Konferencji była prof. dr hab. **Sabina Guz**. W konferencji wzięło udział ponad 120 osób. Uroczystego otwarcia konferencji dokonał dziekan Wydziału Pedagogiki i Psychologii prof. dr hab. Zdzisław Bartkiewicz. 12 listopada uczestnicy konferencji hospitolali zajęcia prowadzone metodą Marii Montessori w Przedszkolu nr 34 i Szkole Podstawowej nr 27 w Lublinie. W pracowni Montessori na Wydziale Pedagogiki i Psychologii przeprowadzono następujące warsztaty: „Wychowanie kosmiczne w koncepcji Montessori – geografia”, „Edukacja językowa w koncepcji Montessori”, „Edukacja matematyczna w koncepcji Montessori” oraz „Lekcja ciszy”. Dalsze obrady plenarne tego dnia toczyły się w Nałęczowie. W drugim dniu konferencji odbywały się obrady plenarne i w sekcjach (Wybrane aspekty edukacji dziecka, Czynniki wyzwalające szanse edukacyjne, Potrzeby rozwojowe a jakość oferty edukacyjnej), sesje plakatowe i prezentacje placówek przedszkolnych, warsztat z zakresu komunikacji interpersonalnej oraz spacer z przewodnikiem po Nałęczowie. 14 listopada obrady w sekcjach dotyczyły zagrożeń pojawiających się w edukacji dziecka, wybranych aspektów edukacji dziecka, nowatorskich i alternatywnych rozwiązań edukacyjnych.

WSPÓLPRACA Z UNIWERSYTEM W DROHOBYCZU

Od 24 do 26 listopada 2003 roku przebywała na Ukrainie polska delegacja: prof. dr hab. **Zdzisław Bartkiewicz**, dziekan Wydziału Pedagogiki i Psychologii, prof. dr hab. **Ryszard Kucha**, dr hab. **Adam Winiarz** oraz goścący na naszym Wydziale stypendysta Fundacji Fullbrait prof. **Harold Hall**, dyrektor Pacific Institute for Study of Conflict and Aggression na Hawajach. Celem wyjazdu było podpisanie aneksu do umowy o współpracy naukowo-badawczej między Państwowym Uniwersytem Pedagogicznym im. Iwana Franki w Drohobyczu i Wydziałem Pedagogiki i Psychologii UMCS w Lublinie. Umowa dotyczy współpracy nauko-

wej, dydaktycznej, wymiany nauczycieli akademickich oraz wydawnictw. Zgodnie z umową zorganizowane będą pobyty studyjne krótko i długoterminowe, staże naukowe i praktyki dydaktyczne w Lublinie i Drohobyczu, z możliwością otwierania i prowadzenia przewodów doktorskich, habilitacyjnych i profesorskich przez nauczycieli akademickich obu stron. Nauczyciele akademicy będą mogli uczestniczyć w konferencjach, sympozjach i seminariach naukowych, publikować referaty i doniesienia naukowe w materiałach pokonferencyjnych oraz na łamach posiadanych periodyków, wydawanych w języku polskim lub ukraińskim. Umowa zapewnia wymianę wydawnictw naukowych, materiałów pokonferencyjnych, periodyków naukowych, ukazujących się w Lublinie i Drohobyczu. Podjęte zostaną prace nad przygotowaniem akademickiego podręcznika historii wychowania, który zostanie opublikowany w języku polskim i ukraińskim oraz słownikiem pedagogów polskich i ukraińskich. Nauczyciele akademicy obu stron zostaną włączeni do prowadzenia wykładów, seminariów i konwersatoriów oraz nastąpi wymiana informacji o planach i programach studiów na poszczególnych kierunkach, podręcznikach i pozostałych wydawnictwach periodycznych.

YACHT CLUB

SEZON ŻEGLARSKI 2003

Uroczyste otwarcie sezonu żeglarskiego Yacht Clubu UMCS 2003 odbyło się w Ogrodzie Botanicznym UMCS 23 maja 2003 r.

Członkowie Yacht Clubu spotkali się przy ognisku, z tradycyjnym grogiem, a program wypełniły żeglarskie opowieści oraz szanty śpiewane przy akompaniamencie gitar.

Rejsy żeglarskie odbywały się od 26 czerwca do końca września na Mazurach. Odbyły się 4 dwutygodniowe rejsy: kolonijny oraz 3 rodzinne.

Na szczególną uwagę zasługuje rejs kolonijny, w którym uczestniczyło 33 załogantów w wieku 15-18 lat, będących dziećmi pracowników UMCS. Komandorem rejsu był mgr **Jan Cytawa**.

Sukces młodzieżowego rejsu jest rezultatem dobrej organizacji i atrakcyjnego programu. W pełni wykorzystano pogodę, która sprzyjała intensywnej żegludze. Organizowane wieczorem ogniska dawały m.in. okazję do poznania żeglarskich szant.

Całodzienna wyprawa do Gierłoży, byłej wojennej kwatera Adolfa Hitlera zwanej „Wilczym Szańcem”, była wydarzeniem w poznawaniu historii Mazur.



Powrót załóg i pływającego sprzętu przed rozpoczęciem roku akademickiego nie oznacza dla YC UMCS zwolnienia aktywności. Już 7 października 2003 odbyło się zebranie Zarządu YC z udziałem opiekunów łodzi. Tematem dyskusji było podsumowanie sezonu żeglarskiego 2003 oraz przygotowanie do sezonu 2004.

Rzecznik Prasowy
Yacht Clubu UMCS
Krystyna Marczak

DYDAKTYKA

„Człowiek jako tajemnica” to tytuł sesji popularnonaukowej, jaka odbyła się w Zespole Szkół Ogólnokształcących nr 2 w Puławach 29–30 października przy udziale pani prof. Jadwigi Mizińskiej oraz grupy jej seminarzystów. Wydarzenie było kontynuacją programu rozpoczętego przed kilku laty.

CZŁOWIEK JAKO TAJEMNICA

Sesja naukowa w szkole? A dlaczego nie! Jeśli temat wart jest, by o nim mówić, a młode, chłonne umysły chcą się nim zająć, to grzechem byłoby nie zrealizować takiego pomysłu. Jego twórcą były nauczycielki z Zespołu Szkół Ogólnokształcących nr 2 w Puławach. Pod protektorem pani dyrektor mgr Haliny Osieckiej odbyło się już siedem spotkań z nauką w nowej formie współpracy nauczyciel – uczeń.

Do każdej sesji uczniowie przygotowują metodą projektu wiadomości na interesujące ich tematy, po czym w wyznaczonym terminie odbywa się spotkanie z publicznością. Publiczne przedstawienie swoich wiadomości wymaga od ucznia nie tylko dobrego przygotowania (informacyjnego jak również psychicznego), ale także umiejętności zapanowania nad własnymi emocjami. Dookoła niego „kręcą się” do ostatniej chwili „pracowite pszczołki” obsługi technicznej oraz nauczyciel opiekujący się częścią sesji, w której ma być dane wystąpienie. Wszyscy tworzą jeden zespół – uczą się wzajemnego zrozumienia, a także relacji panujących między sobą. Każde kolejne spotkanie to nowe doświadczenie: dla ucznia – pracy w zespole i wystąpienia publicznego, dla nauczyciela – kontaktu twarzą w twarz z tym, który na co dzień zajmuje ławki w klasach, a często pozostaje anonimowy.

Człowiek jako tajemnica

Ósma sesja popularnonaukowa odbyła się z udziałem zespołu zebranego przez prof. Jadwigę Mizińską. Było to pierwsze spotkanie tego typu, obejmujące tak szeroki zakres tematyczny. W programie pojawiły się zagadnienia z tzw. przedmiotów ścisłych: biologii, chemii, a obok nich literatura, historia, zagadnienia filozoficzne – jednym słowem wszystko o tajemnicach człowieka.

Pomysłodawczyni tematu – pani mgr Joanna Czajkowska (nauczycielka języka polskiego w Zespole Szkół Ogólnokształcących nr 2 w Puławach) – pojawiła się, w charakterze gościa, jakiś czas temu na seminarium doktoranckim u prof. J. Mizińskiej. Kto wtedy wpadł na pomysł współpracy ze szkołą, tego do końca mi nie wiadomo, niemniej z pewnością jego dobrym duchem była pani profesor.

Zanim jednak doszło do skutku spotkanie organizacyjne, musiało minąć trochę czasu. W końcu przybyły z Puław między innymi panie: Halina Pytlak – nauczycielka biologii, Joanna Czajkowska – nauczycielka języka polskiego, pomysłodawczyni pod przemożnym przewodnictwem pani dyrektor mgr Haliny Osieckiej.

Miałam przyjemność uczestniczyć w tym spotkaniu i poznać osobiście grono nauczycielek, które nie ograniczają swojej pracy do wypełniania obowiązków. Zawsze miło dowiedzieć się o inicjatywie, przełamującej schematy szkoły znane z autopsji. Rozmowa przy kawie i herbatce przygotowywała wszystkich do uczestnictwa we wspólnej sesji.

Trzeba powiedzieć, że zespół pań, jaki miałam zaszczyt wtedy poznać, zaimponował mi, rzadko spotykaną w naszej kulturze, umiejętnością współpracy i to nie tylko we własnym gronie, ale również z osobami z zewnątrz. Zebrani poznali w zarysie sytuację szkoły oraz opinie nauczycieli na temat możliwości i zagrożeń we współczesnym szkolnictwie, historię sesji popularnonaukowych, a także pomysły na przyszłość w tej dziedzinie. Został wspólnie zaprojektowany (przez panią nauczycielkę i potencjalnych prelegentów) schemat spotkania w Puławach i ze strony pracowników UMCS i innych zaproszonych z ramienia uczelni, pozostało tylko przygotować materiał merytoryczny. Właścicie pozostawiono prelegentom z UMCS zupełną dowolność, jeśli chodzi o proponowane tematy (oczywiście mieszczącą się w jakże rozległym tytule: *Człowiek jako tajemnica*). Puławski zespół pedagogiczny znalazł miejsce dla każdego zdania.

Słowo Tajemnica – zaszuchajmy się w jego brzmienie

W końcu prelegenci zawitali w Puławach. Pierwszego dnia pod szacownym przewodnictwem prof. Jadwigi Mizińskiej przybyły: dr Agnieszka Przychodzka, mgr Anna Kamińska oraz Grzegorz Żuk i ja (w roli obserwatorów tego novum pedagogicznego, jakim była dla nas sesja naukowa w szkole).

W wykładzie inauguracyjnym prof. Jadwiga Mizińska powiedziała tajemniczo: *... duch wybrał waszą szkołę* – niewątpliwie dając w ten sposób wyraz swojego uznania dla projektu sesji. Dalej powiedziała: *Człowieka zostawiam wam, a słowo tajemnica... – zaszuchajmy się w jego brzmienie... , czym ona jest?* Tajemnica, sekret, zagadka, tajemnica absolutna, jakie są jej oblicza, znaczenia, przesłanki; jaki ciężar ma to słowo i w końcu jak odpowiedzieć na pytanie-motto spotkania: *– Kto ty jesteś człowieku – zbrodniarz czy bohater?* Na te pytania starali się odpowiedzieć wszyscy uczestnicy sesji.

Anna Kamińska w wykładzie *O wrażliwości* odkryła jeden z wymiarów tajemnicy człowieka, jakim jest samopoznanie i wiążące się z tym, jej zdaniem, poznanie rzeczywistości: *– Świat ma tyle wymiarów, ile jesteśmy w stanie odebrać –*

powiedziała Anna Kamińska. Jednocześnie zauważa, że ludzie ślepną z nadmiaru widzenia. Wszystko wydaje się być odślonięte przez ludzkimi oczyma i rodzi się kategoria oczywistość, która powoduje ubieranie się społeczeństwa w fikcje swoich wyobrażeń. Alternatywę dla tych zagrożeń po części można odnaleźć w wystąpieniu Agnieszki Przychodzkiej, zatytułowanym *Tajemnice literatury*. Przedstawiając słowo pisane jako znak czasów zwraca ona jednocześnie uwagę, że *w literaturze człowiek otwiera się na siebie*. W końcu literatura *jest niekończącą się wędrówką w poszukiwaniu prawdy o człowieku* (część tytułu jednego z bloków tematycznych).

Obok spotkań z filozofią i językiem uczniowie szkoły przedstawili człowieka, jako organizm biologiczny, rządzący się prawami natury. Występował też muzyczny zespół szkolny. Dzięki temu pokazano wielopłaszczyznowość ludzkiego życia i twórczości oraz fakt, iż *wiele jest mocy natury, ale nie ma większej niż człowiek* (cytat z Sfoklesa widziancy na jednym z plakatów zdobiących sale spotkań).

W ramach sesji można było też obejrzeć przedstawienie *Przypadek Romea i Julii – z notatek profesora X*, dyskusje trzech dramaturgów: Sofoklesa, Szekspira i Moliera oraz ocenić kondycję współczesnego człowieka na podstawie relacji A. Camusa i F. Kafki. Blok o literaturze, przedstawiony w ten sposób przez uczniów, dał szansę nowego spojrzenia na problemy bohaterów literackich. Pokazanie ich na małej scenie szkolnego przedstawienia, zrobiło z umierających w opracowaniach opisów na nowo żyjące postacie, które mają szansę zaistnieć w wyobraźni uczniów.

Drugiego dnia tematyka obejmowała problem narodzin człowieka oraz aspekt jego religijności. Z UMCS wystąpiły: dr Halina Rarot z wykładem *Sita marzeń*, Karina Tofiluk, która odczytała tekst o wolontariacie autorstwa Bernardy Łyjak, oraz ja.

Dr H. Rarot zachęciła uczniów do walki o własne marzenia i do stałości w postanowieniach. Powiedziała: *– Od naszych myśli zależy kształt naszego życia*. Bohaterstwo polega tym, że jest się konsekwentnym i cierpliwym w dążeniu do celu; nie ulega się przeciwnościom. Bohaterstwo to trudne podejmowanie niemożliwego, stawianie sobie wysoko poprzeczki. Bohaterem można być też w inny sposób – dzięki miłości, która kształtuje charakter i sprawia, iż stajemy się dzielni i mężni. Do tego modelu bohaterstwa nawiązuje treść referatu o wolontariacie, w którym autorka stwierdza: *Człowiek chce stosownie do tego, jaki jest* (Schoenhauer). W trzecim referacie była mowa o problemach pamięci i niepamięci. Moim celem było przedstawienie uczniom, jak szerokie ma się perspektywy myśląc otwarcie, a nie jedynie według schematu.

Program dnia zakończyły warsztaty mgr Alicji Barcikowskiej. Zorganizowane w niewielkim, kameralnym gronie były spotkaniem z warsztatem twórcy – plastyka.

Przykro było opuszczać miejsce, gdzie tak zyczliwie nas przyjęto, ale miejmy nadzieję, że nie było to ostatnie spotkanie tego typu.

Tworzenie szkoły żywej

Wspomnienie emocji związanych z wystąpieniem publicznym, organizowanie wystąpienia: oprawa graficzna, nagłośnieniowa, konferansjerka, program spotkania, relacja w gazetce szkolnej, prowadzonej przez panią mgr Małgorzatę Berlińską – mikroświat szkoły, gdzie można zdobyć umiejętności potrzebne w makroświecie dorosłych – to wszystko doświadczenia niebagatelne dla młodego człowieka, dla którego wszystko się dopiero zaczyna. Przed nim start do szkoły wyższej czy na studia; nowe wyzwania, ale i nowe możliwości. Może dzięki takim programom jak sesje naukowe w jego szkole zdoła owe możliwości zauważyć, a później wykorzystać. Może pomoże to mu przełamać pierwsze lody nieśmiałości w nowych miejscach.

Cele dydaktyczne programu sesji popularnonaukowych są edukacyjne i wychowawcze. Uczeń zdobywa wiedzę oraz umiejętności, ale i pewną ogładę, której wymaga powaga wystąpień publicznych. Poza tym takie przedsięwzięcia z pewnością cementują więzi między współpracującymi nauczycielami i uczniami (w relacjach: uczeń – uczeń, nauczyciel – uczeń, uczeń – uczeń, nauczyciel – uczeń, nauczyciel – uczeń).

Bariera skostniałego systemu

Pomysł sesji świetnie się sprawdza w warunkach szkolnych. Dlaczego takie zajęcia muszą być robione kosztem innych lekcji, a nauczyciele, którzy się tym zajmują muszą poświęcać swój czas wolny, by zrobić w szkole coś twórczego? To nie do pomyślenia! Instytucja, mająca na celu kształcenie i wychowywanie młodych ludzi zamyka ich w murach bezproduktywnego schematu pt. *zrób swoje*. Jeżeli natomiast mowa jest o jakiejś twórczej pracy, uczeń ma na nią czas jedynie po zajęciach. Dlaczego sesja naukowa, organizowana przez nauczycieli i uczniów Zespołu szkół Ogólnokształcących nr 2 w Puławach, ma charakter działalności ponadprogramowej, a nie programowej?

Trzeba jakoś uratować dzieci, których oczy i umysły starzeją się, bezpowrotnie tracąc świeżość. Jeśli młodzi będą ograniczać się do wykonywania poleceń i obowiązków narzuconych im z góry, nie ma sensu mówić o świetlanej przyszłości naszego regionu czy, patrząc w szerszej skali, naszego kraju. Przyjazna szkoła jest potrzebna i powinno się jej dać szansę rozwoju, nie wbrew ustalonej siatce zajęć, ale zgodnie z nią. Nie da się zreformować szkolnictwa przenosząc uczniów z jednego budynku do drugiego (co ma miejsce w przypadku nowego systemu szkolno-gimnazjalnego). Potrzebne są zupełnie nowe rozwiązania. Takie jak w Zespole Szkół Ogólnokształcących nr 2 w Puławach.

Nauczyciele przygotowujący prezentacje: mgr Urszula Zwolska – psychologia i pedagogika, mgr Halina Pytlak – biologia, mgr Antoni Mocarski – historia, mgr Elżbieta Mech – religia i sztuka, mgr Joanna Grzegorszyk – chemia, mgr Magdalena Grzegorzczak-Cieślak – chemia, mgr Joanna Czajkowska – literatura, mgr Małgorzata Berlińska – język polski.

Agnieszka Buczek
Studentka

EDUKACJA NA ŚWIECIE

Współczesne walory antropozoficznego podejścia w edukacji

Podczas tegorocznej wizyty w Stanach Zjednoczonych, udało mi się wygospodarować czas na poszerzenie zainteresowań z pedagogiki porównawczej. Ameryka zasługuje tu na szczególną uwagę ze względu na multikulturowe i wielonarodowe społeczeństwo. Niektóre z procesów tam zachodzących, przyjąć można jako wspólne, a biorąc pod uwagę kierunek przemian, modelowe dla współczesnego świata. Warto więc przyjrzeć się, jakimi metodami posługują się w przewycięzaniu problemów różnorodności i nowoczesności.

Skoncentrowałam się więc na poszukiwaniu placówek o systemach edukacyjnych bliżej mi nieznanymi. Podróż rozpoczęłam od przedszkola montessori. Po rozmowie z jedną z nauczycielek o tym, które szkoły warto zobaczyć, poleciła mi odwiedzenie szkół Waldorf. Mimo zapoznania się z różnymi koncepcjami edukacyjnymi na studiach, nazwisko Rudolfa Steinera, twórcy filozofii szkoły, umknęło mojej uwadze. Luka w wiedzy i kontakt z nieznanymi nazwiskami na zajęciach angielskiego i w domu znajomych kultuwujących New Age, stały się dodatkowym bodźcem poznawczym.

Szkoła, którą odwiedziłam, mieści się w Rogers Park, w Chicago, blisko jeziora Michigan i Uniwersytetu Loyola – czynniki, które wpływają na artystyczną atmosferę jej otoczenia. Moja wizyta odbyła się w trakcie comiesięcznych odwiedzin rodziców, przyszłych rodziców i osób zainteresowanych. Kolejne klasy szkoły podstawowej odwiedziliśmy więc grupą około 30-osobową. Mimo to nie zauważyłam roztrągnięcia czy zażenowania na twarzach ani uczniów, ani prowadzących. Nauczyciele przerywali zajęcia w odpowiednim dla siebie czasie, by wyjaśnić nam, nad czym pracują. Jedną z grup recytowała wiersz o rzeczownikach, z wyraźnym przesłaniem moralnym, inna śledziła dylematy i proces odkrywczy Galileusza.

Miłym zaskoczeniem była ekspozycja materiałów nawiązująca do tematów zajęć oraz dokumentacja pisemna lekcji, staranna, plastycznie dopracowana, która, kreowana przez uczniów, zastępuje książki z edukacji tradycyjnej. Atmosfera sprzyjała zadawaniu pytań, wyrażaniu poglądów i wątpliwości. Charakterystyczny był też „nie komercyjny” wygląd uczniów, wżajemny szacunek rozmówców oraz unizona pewność siebie młodych ludzi.

Kolejnego dnia miałam okazję obejrzeć przedszkole przypominające przytulne pokoje domowe z kąpielnią dla prostych, materiałowych lalek, sofą, kuchenką i wieloma drewnianymi elementami wyposażenia z życia codziennego. Klasy przepięknie relaksujące, pastelowe kolory i wrażenia „zatrzymane” w czasie, do momentu kiedy opowiadanie baśni, a nie bajki z telewizji niosły sens.

Wrażenie, jakie zrobiła na mnie architektura wnętrza, uczniowie, nauczyciele i atmosfera daleka od chaosu, pośpiechu i agresywności w szkołach publicznych, zachęciło mnie do pogłębiania wiedzy nie tylko na temat systemu edukacji Waldorf, ale i filozofii jej twórcy.

Austriacki myśliciel i praktyk Rudolf Steiner, czerpiąc z antropologii, filozofii, psychologii, religii, nauki i sztuki, scalił nowy system. Antropozofia, taką przyjął nazwę, jest wiedzą o byciu człowiekiem, która obecny kształt zawdzięcza całemu dorobkowi ludzkości na świecie. Za cel edukacji przyjmuje wykreowanie człowieka świadomego, pewnego siebie, umiędającego dostosować się, o silnej woli, pasji uczenia się i otwartości umysłowej. Szczególne miejsce w programie nauczania zajmuje sztuka: muzyka, plastyka, teatr, ruch z charakterystyczną leczniczą funkcją eurytmii, prace ręczne i w drewnie, opowiadania, baśnie i przypowieści z różnych kultur, jako przykłady ewolucji świadomości ludzi. Dzieci uczą się poprzez angażowanie wielu zmysłów, szczególne znaczenie ma jednak słuchanie, które wyrabia zainteresowanie słowem pisany. W nauczaniu odwołuje się do tekstów źródłowych, nie do podręczników, w dochodzeniu do wiedzy podkreśla znaczenie refleksji i indywidualizowanego czasu jej inkubacji.

Tak cel edukacji ujmuje Steiner: „We must not chain children's minds to finished concepts but give them concepts capable of further growth and expansion”.

Poszukujemy coraz to nowych rozwiązań edukacyjnych dla zmniejszenia zagrożeń związanych z rozwojem cywilizacji współczesnej, degradacją środowiska, unifikacją kultur, zanikaniem wartości humanistycznych, technizacją życia. A może, jak czasopisma nazywają Rudolfa Steinera, najlepiej przechowywaną tajemnicą naszych czasów, rozwiązaniem powstało i istnieje już od początku stulecia. Warto więc zastanowić się nad wykorzystaniem, jeżeli nie w czystej formie, to elementów systemu w naszych szkołach publicznych, by pomóc młodym ludziom w rozwoju osobowości wewnątrzstronowej, zdolnej do orientacji i funkcjonowania we współczesnym świecie.

Steiner promował też idee uzdrowienia różnych innych dziedzin funkcjonowania człowieka. Opracował koncepcję biodynamicznego rolnictwa, architektury odzwierciedlającej naturę, powrócił do koncepcji antycznego teatru sakralnego, uzdrawiającej muzyki, terapeutycznego, lazuruwego malarstwa i holistycznej medycyny. Koncepcje oparte na spójności świata duchowego i cielesnego, stały się jedną z gałęzi kierunku filozoficznego współczesności, jakim jest New Age, i znalazły licznych kontynuatorów na całym świecie.

W pracy wykorzystałam materiały informacyjne udostępnione mi przez szkołę, publikacje *An Emerging Culture*, wydanie poświęcone Rudolfowi Steinerowi *Conscious Choice, The Spiritually Gifted Life of Rudolf Steiner*, 06.2003, nr 6 *The Atlantic Monthly*, *Schooling the Imagination*, by Todd Oppenheimer oraz informacje ze stron www.awnsa.org www.chicagowaldorf.org; dodatkowe informacje znaleźć można u biodynamicznego rolnictwa www.biodzname.com, edukacja Waldorf www.sunbridge.edu www.antroposophy.org

Joanna Niczyporuk

MUZEUM UMCS

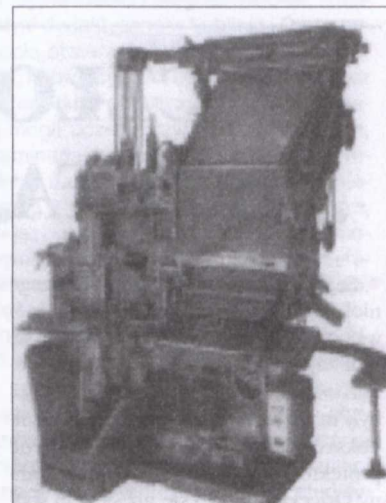
NABYTEK

Zbiory uniwersyteckiego muzeum wzbogaciły się ostatnio o kolejny obiekt. Tym razem jest to linotyp N-14, wyprodukowany w 1973 r. w byłym ZSRR. Linotyp N-14 jest maszyną do składania wierszowego tekstów w technologii typograficznego składu gorącego. Zasada działania tego typu maszyn polega na wykorzystaniu do odlewania ze stopu linotypowego całych wierszy z matryc znaków pisma i klinów. Następnie wiersze linotypowe zestawiane są ręcznie w kolumny lub stronicie, które stanowią wypukłą formę drukową dla maszyn drukujących typograficznych. Aktualnie ze względu na zanikanie stosowania w poligrafii techniki druku typograficznego linotypy nie są produkowane, a ich wykorzystanie jest sporadyczne.

Linotyp N-14 eksploatowany był przez długie lata w Zakładzie Poligrafii UMCS. Aktualnie Zakład Poligrafii przechodzi na technikę druku offsetowego i linotyp N-14 przeznaczony został do fizycznej likwidacji. Szczęśliwie się złożyło, że do pani prof. Barbary Trelisńskiej, kierownika Zakładu Nauk Pomocniczych Historii, dotarł sygnał o planowanym złomowaniu maszyny. Kroki podjęte przez prof. B. Trelisną, Muzeum UMCS i studentów bibliotekoznawstwa spowodowały, że linotyp N-14 został uratowany, bowiem stanowi wartość historyczną i muzealną. Posłuży teraz jako obiekt prezentacji szkoleniowych dla studentów, będzie również zaświadczać o pewnym fragmencie dziejów naszego Uniwersytetu.

W kontekście tego, co powiedziano powyżej, myślę, że dobrze by się stało, by w Uniwersytecie przejrzeć magazyny w poszczególnych budynkach, a już znajdują się tam przedmioty niestawiane już żadnej wartości materialnej, ale posiadające inną, nie mniej ważną wartość, wartość historyczną.

W tym miejscu warto podkreślić zasługi pracowników Instytutu Fizyki UMCS, którzy już od wielu lat prowadzą godną naśladowania działalność w dziedzinie gromadzenia i zachowywania dla kolejnych pokoleń egzemplarzy dawnej aparatury badawczej produkowanej na skalę przemysłową, a wykorzystywanej w Insty-



tucie Fizyki, jak również przyrządów aparatury konstruowanej przez samych fizyków z UMCS. Przykładem takiej aparatury jest np. spektrometr masowy zbudowany przez prof. Włodzimierza Żuka w 1957 r. Spektrometr jest stale eksponowany w budynku Wydziału Matematyki Fizyki i Informatyki, obok innych, historycznych już obiektów. Spektrometr pokazywany był też w Muzeum UMCS w trakcie wystawy o życiu i działalności naukowej prof. W. Żuka. Muzeum UMCS korzystało też ze zbiorów Instytutu Fizyki, przygotowując wystawę poświęconą naszej Patronce w 100-lecie odkrycia radu i polonu. W niedalekiej przyszłości uniwersyteckie muzeum, licząc na przychylność władz Wydziału Matematyki Fizyki i Informatyki, znów skorzysta z bogatej kolekcji dawnej aparatury.

Zapobiegliwość i dalekowzroczność pracowników Instytutu Fizyki UMCS są ze wszechmiar godne naśladowania. Myślę, że na innych Wydziałach, zwłaszcza doświadczalnych, też zachowały się jakieś przyrządy i urządzenia dawno nieeksploatowane. Być może nie wiadomo co z nimi począć, bowiem wciąż figurują w ewidencji majątku. Muzeum UMCS chętnie je przejmie i zabezpieczy, by dalej służyły, ale już w innych kontekstach. Bardzo proszę o sygnały. Telefon do muzeum: 537-58-31.

Jerzy Kasprzak

dokończenie ze str. 28

w miarę dobrze funkcjonowało jeszcze dwanaście (Kolonja, Rostok, Greifswad, Marburg, Gies-sen, Heidelberg, Friberg, Tybinga, Würzburg, Erlangen, Landshut i Koemgsberg).

Nowa era uniwersytetów niemieckich rozpoczęła się z otwarciem założonego przez W. Humboldta uniwersytetu berlińskiego w 1810 roku, uważanego za pierwszy nowoczesny uniwersytet w Europie (Salmonowicz s. 318). Uniwersytet w Berlinie powołano nakładem dużych środków pieniężnych, a katedry od początku powierzono wybitnym uczonym zaproszonym z całych Niemiec. Pracę twórczą i samodzielne badania naukowe na uniwersytecie uznano za najważniejszą postać służby dla narodu i państwa. W. Humboldt organizował uczelnię na nowy sposób, wprowadzając jej podział na wydziały i katedry.

Mimo trudności politycznych w epoce Restauracji (1813–1815) uniwersytet berliński zgromadził wiele sław naukowych i w 1815 roku miał już ugruntowaną pozycję w rozwoju nauki niemieckiej. Mimo iż w trudnych wojennych czasach ogólna liczba studentów na uczelniach niemieckich spadła poniżej 5 tysięcy, to już w 1825 zbliżyła się do 10 tysięcy, a w 1830 roku przekroczyła 15 tysięcy (Charle, Verger s. 64). W ślad za uniwersytetem berlińskim reformy organizacyjnej dokonywały inne uczelnie niemieckie, wśród nich uniwersytet w Getyndze, który stał się przykładem drugiej nowoczesnej wyższej uczelni w Europie (Uklejska s. 231). Równocześnie powstawały nowe uniwersytety niemieckie we Wrocławiu i Bonn (w 1818 roku). Te cztery uniwersytety odegrały szczególną rolę w rozwoju nauki niemieckiej w XIX wieku (Charle, Verger s. 64).

Uczelnie niemieckie nie odcinały się od wzorów paryskich, ale miały służyć przede wszystkim odnowie intelektualnej Prus w duchu niemieckiego Oświecenia. Równocześnie państwo pruskie rozpoczęło na wielką skalę akcję realizacji całościowego powszechnego obowiązku szkolnego. Podstawą wykształcenia średniego stało się klasyczne gimnazjum, które świadomie odcinało się od zainteresowań zawodowych i stanowić miało odpowiednią bazę dla uczelni wyższych (Salmonowicz s. 319).

Prusy upatrywały w uniwersytecie i oświacie główne źródło odrodzenia sił duchowych narodu wyczerpanego klęskami okresu napoleońskiego. Wychodzono z przekonania, że naród osiąga wielkość, kiedy ma dobrą szkołę. Rozwijające się w Prusach uniwersytety stworzyły temu państwu opinię, iż nauka stanęła tu na najwyższym światowym poziomie. Prestiż nauki pruskiej w pierwszej połowie XIX wieku umocnił fakt, że działali tam najwięksi filozofowie XIX wieku Kant i Hegel.

Na uniwersytetach pruskich początkowo obok filozofii i dyscyplin filologicznych rozwijały się szczególnie nauki prawne oraz historia i matematyka, a później także nauki przyrodnicze. Kierunek uniwersytetom nadawali wybitni profesorowie, których wykłady nie opierały się na drukowanych podręcznikach, lecz na samodzielnym ujęciu tematu przez wykładowcę, który równocześnie prowadził twórcze badania naukowe. To stanowisko i pozycja profesorów zdecydowały, że zagwarantowano im wolność nauki. Uniwersytety niemieckie uzyskały ponadto swobodę wewnętrzną: w ramach ogólnych statutów obierały samodzielnie dziekanów oraz rektorów i miały dużą swobodę w powoływaniu nowych profesorów. Dzięki przyznaniu osobowości prawnej mogły zarządzać majątkami uniwersyteckimi i sprawować jurysdykcję nad młodzieżą (Uklejska s. 231).

Równocześnie z kształceniem zawodowym uniwersytety niemieckie przygotowywały młodą kadrę uczonych. Stopień doktorski uzyskany na podstawie napisanej rozprawy uznanej przez profesorów stawał się wstępem do kariery naukowej. Uniwersytety niemieckie wykazywały coraz większe powiązania z rozwojem nauki (co zatraciły stare uniwersytety europejskie). Pojawienie się nowych gałęzi wiedzy powodowało zakładanie odpowiednich katedr, powoływano laboratoria chemiczne i fizyczne. Obok wolnej myśli naukowej uniwersytety stawały się schronieniem wolnej myśli politycznej.

Osiągnięcia pruskich uniwersytetów spowodowały, iż ich model zaczęto naśladować nie tylko w Niemczech, ale także w Europie i na świecie. Wpłynęły one nawet na koncepcje reorganizacji uni-

wersytetów francuskich i angielskich w XIX wieku (Pomian s. 186–188).

Odnowiony uniwersytet w Heidelbergu, otoczony opieką wielkiego księcia Badenii, cieszący się sławą najstarszego w Niemczech, mógł przyciągać także wybitnych uczonych z różnych dziedzin nauk.

W latach 1816–1818 wykładał tu G. F. Hegel. Był już postacią znaną i ubiegało się o niego kilka uniwersytetów. Hegel objął w Heidelbergu katedrę filozofii; tu ukończył i ogłosił *Encyklopedię nauk filozoficznych w zarysie*. Było to przygotowane dla studentów kompendium całego jego systemu filozoficznego (Kroński s. 11). Hegel prowadził w Heidelbergu wykłady z historii filozofii i filozofii prawa. Dał też wyraz swym poglądom politycznym, angażując się w spór między królem a zgromadzeniem krajowym w Witenberdze. Opowiedział się wyraźnie po stronie króla, rzecznika nowego ustroju (Kuderowicz s. 614). W 1818 roku na zaproszenie rządu pruskiego przeniósł się na uniwersytet berliński, gdzie objął katedrę po śmierci Fichtego. Na uniwersytecie w Heidelbergu wykładał antagonistą Hegla profesor filozofii J. F. Fries, zwolennik psychologicznej interpretacji kantyizmu, patronujący burszowskim organizacjom studenckim. Na skutek interwencji przedstawicieli Świętego Przymierza Fries został tu jednak pozbawiony profesury.

Na początku XIX wieku Heidelberg był centrum niemieckiego romantyzmu. Jeden z największych i najoryginalniejszych poetów niemieckich Fryderyk Hölderlin uznał go za najbardziej sielankowe i piękne miasto swojej ojczyzny (Watson s. 78). Heidelbergiem interesował się sam J. W. Goethe (Heinemann s. 31). Stał się też tematem obrazów malarzy romantycznych, jak C. F. Fohr, E. Fries, C. Rottman czy najświetniejszy z nich angielski twórca tamtej epoki w Turner. Przyciągało zapewne piękne położenie miasta, jego bogata historia, ale także silny ośrodek intelektualny.

Od roku 1810 główną rolę przyjęła w literaturze niemieckiej tzw. romantyka młodsza (Jungere Romantik). Byli to pisarze i poeci działający w Heidelbergu i w większości związani z tutejszym uniwersytetem jako jego studenci bądź wykładowcy (Szyrocki s.

332). Do najbardziej znanych należeli Achim von Arnim, Klemens Brentano, Josep von Eichendorff i Joseph Görres.

J. Görres, publicysta i uczony, w latach 1806–1808 wykładał na uniwersytecie w Heidelbergu historię literatury średniowiecznej i tu ogłosił znaną rozprawę *Religia w dziejach, wzrost historii*. Potępił oświecenie i rewolucję za lekkomyślne naruszenie równowagi w społeczeństwie i postulował utworzenie „nowego Kościoła”, który strzegłby tradycji, zarazem inspirując aktywność. W Heidelbergu rozpoczął zbieranie pieśni ludowych, uznając ducha ludu za wartość główną. To doprowadziło go do kultu każdej narodowości jako nienaruszalnego modelu społecznego i takich odważnych w owych czasach deklaracji politycznych jak potępienie rozbiórów Polski (Kuderowicz s. 583).

Achim von Arnim, powieściopisarz i dramaturg, redagował w Heidelbergu razem z Klemensem Brentano jedno z programowych czasopism romantyzmu heidelberskiego „*Zeitung für Eirlscelder*” (Gazeta dla Pustelników), wydane później w formie książkowej. Wspólnie też opublikowali zbiór pieśni ludowych. Klemens Brentano, poeta i filozof, od 1805 roku przebywał w Heidelbergu, gdzie pisał wiele pieśni, z mistrzowskim talentem sławiąc piękno Nadreni. Jak wielu romantyków zafascynowany średniowieczem zwracał się ku katolicyzmowi i wiele lat życia spędził przy stygmatyczce A. K. Emmerich, spisując jej rozmyślenia. Joseph von Eichendorf, poeta i prozaik, podczas studiów filozofii i prawa w Heidelbergu zaprzyjaźnił się z Brentano i Arnimem, których twórczość wywarła na niego wielki wpływ. Wiersze Eichendorfa, do których muzykę pisali Schubert, Mendelssohn i Schuman, stawiają go w rzędzie najwybitniejszych poetów niemieckich (Szyrocki s. 342).

Z kołem romantyków heidelberskich pozostawali związani wielce zasłużeni dla literatury niemieckiej bracia Jacob i Wilhelm Grimmowie. Profesorem na uniwersytecie w Heidelbergu od 1805 roku był poeta, krytyk i uczony Johann H. Voss, zwolennik liberalizmu, a nawet sympatyk rewolucji francuskiej.

Obok wspaniałego roz-

woju filozofii i filologii na uniwersytecie w Heidelbergu rozwijało się prawo, które reprezentowali wybitni uczeni: A. F. J. Thibaut, G. A. Heise, K. A. Vangerow, R. Mohl czy K. J. A. Mittermaier, profesor i wybitny polityk liberalny, konserwatysta, deputowany do parlamentu frankfurckiego i przewodniczący tzw. Parlamentu Wstępnego (Wawrykowa s. 203). Profesorem w Heidelbergu był Georg Gerwinus, historyk i działacz polityczny, w 1848 roku także członek Frankfurckiego Zgromadzenia Narodowego.

Z uniwersytetu w Heidelbergu przeniesiono do Fryburga w 1806 roku sekcje wydziału teologii katolickiej, pozostał jednak wydział teologii protestanckiej, otwarty na liberalne kierunki teologii.

W ślad za innymi uniwersytetami niemieckimi zaczęły się rozwijać w Heidelbergu nauki przyrodnicze, szczególnie fizyka i chemia, a także nauki medyczne. Światowe uznanie zdobył sobie fizyk Gustaw Robert Kirchhoff jako profesor w Heidelbergu od 1854 roku do 1875, gdzie dokonał większości swych znaczących odkryć (Happ, Moritz s. 21). Tutaj wspólnie z R. W. Bunsenem prowadził badania w dziedzinie optyki, uwiecznione zbudowaniem spektroskopu. W Heidelbergu w 1859 roku sformułował jedno z praw promieniowania.

Do najwybitniejszych postaci świata nauki w Heidelbergu w drugiej połowie XIX wieku należał fizyk, fizjolog i filozof, a z wykształcenia lekarz Herman von Helmholtz. W latach 1858–1871 był profesorem fizjologii na uniwersytecie w Heidelbergu. Tu opracował teorię ruchów wirowych płynów doskonałych, teorię akustyki, analizy dźwięków, teorię elektryczności. Jeden z pierwszych użył pojęcia potencjału. Jako filozof był zaliczany do tzw. fizjologicznego nurtu w neokantyzmie. Należał do inicjatorów tego nurtu w Heidelbergu obok Kuno Fischera, także profesora w Heidelbergu, jednego z najsłynniejszych historyków filozofii w XIX wieku, autora Wielkiej nowej filozofii. Dzięki Helmholtzowi i Fischerowi Heidelberg stał się w drugiej połowie XIX wieku obok Marburga najważniejszym ośrodkiem ruchu kantowskiego (Tatarkiewicz s. 124).

Z uniwersytetem w Heidelber-

gu na blisko pół wieku związał się jeden z najwybitniejszych uczonych XIX wieku fizykochemik Robert W. Bunsen, eksperymentator i wynalazca wielu aparatów i urządzeń stosowanych w chemii. Profesurę na tutejszym uniwersytecie objął w 1852 roku i pozostał tu aż do śmierci w 1899 roku. Tu opracował metody analizy gazów, podał metody oznaczania ich mas cząsteczkowych. Wspólnie z angielskim chemikiem H. E. Roscoe'em badał procesy fotochemiczne. W dziedzinie optyki wiele swych prac wykonał wspólnie z G. R. Kirchhoffem. Udoskonalił palnik gazowy. Instytut chemii i laboratorium, które założył w 1855 roku w Heidelbergu odegrało niezwykle ważną rolę w rozwoju chemii i stało się ośrodkiem, w którym wykształciło się i pracowało wielu wybitnych chemików, takich jak A. Baeyer, F. Beilstein, H. H. Landolt, W. Mayer, M. E. Roscoe, L. Szyszkow (Happ, Moritz s. 24).

Obrazem rozwoju uniwersytetu były nowe budynki. W 1830 roku otwarto szpital uniwersytecki, klinikę chirurgiczną, a w 1858 Akademicki Instytut Chemiczny. W latach 70. XIX wieku uruchomiono kompleks specjalistycznych klinik uniwersyteckich. Przebudowano dawne Seminarium Carolinum, które stało się jednym z centrów uniwersyteckich. Wielka rozbudowa uniwersytetu była związana z przygotowaniem do obchodów 500 rocznicy jego istnienia w 1886 roku.

Studenci i profesorowie uniwersytetu w Heidelbergu aktywnie uczestniczyli w wydarzeniach politycznych, jakie rozgrywały się w omawianym okresie na terenie Niemiec. Rozczarowanie okresem Restauracji spowodowało narastanie w środowiskach uniwersyteckich Niemiec niezadowolenia, szczególnie wśród studentów. Wyrazem tego były opozycyjne zrzeszenia, początkowo regionalne Landsmannschaften, a następnie ogólnoniemieckie Burschenschaften. Regionalny korpus studencki powstał także w Heidelbergu, a jego lider Bräuche miał kontakt z najbardziej radykalną organizacją studencką z Giessen o nazwie Czarni, czyli Związek Przyjacielski. Organizacja studentów z Heidelbergu przybrała nazwę Korpus Sasco-Borussia i należała do ogólnoniemieckiego Burschenschaften (Heineman s. 32).

Zapewne jej przedstawiciele brali udział w słynnym spotkaniu w Wartburgu w 1817 roku, gdzie palono symbole „reakcji i konserwatyzmu”. Głośnym echem musiały się odbić na uniwersytecie w Heidelbergu wydarzenia w sąsiednim Mannheim i zamordowanie Augusta von Kotzebue.

Badenia była jednym z najbardziej liberalnych państw niemieckich, posiadających od 1825 roku własną konstytucję i wolną prasę i dlatego studenci mieli tu większą swobodę działania. Stąd ich liczba, zaprzysiężonych i zrzeszonych w tajnych związkach, była tu największa obok pobliskiej Tybingi. Liczba ta wzrosła jeszcze po 1831 roku. Studenci byli inspirowani przez przedstawicieli radykalnej inteligencji. W Heidelbergu do działalności spiskowej zachęcał studentów były uczestnik powstania listopadowego w Polsce lekarz Gustaw Bunsen. Jego działalność przynosiła efekty w postaci wzrostu liczby sprzysiężonych spiskowców wśród tutejszych studentów (Wawrykowa s. 161).

Echa paryskiej rewolucji ludowej 1848 roku najszybciej ze wszystkich państw niemieckich dotarły do graniczącej z Francją Badenii. Tutaj też powołano pierwszy w Niemczech rząd liberalny, który stał się wzorem dla innych państw niemieckich. Dalszym efektem tych wydarzeń było wysunięcie się Badenii na czoło jako wodzącego państwa w burzliwych latach 1848–1849. Jakby ukoronowaniem tego było spotkanie w marcu 1849 roku w Heidelbergu 51 przedstawicieli różnych przekonań politycznych, ale zwolenników zjednoczenia Niemiec. Zmierzało do przygotowania tzw. Parlamentu Wstępnego we Frankfurcie. Główny inicjator tego spotkania, profesor prawa uniwersytetu w Heidelbergu Karol Mittermaier, został następnie przewodniczącym powołanego Zgromadzenia. Najliczniejszą grupę (49 osób) stanowili w nim profesoria uniwersytetów (Wawrykowa s. 203), a niezbyt ludna Badenia miała w tym parlamencie największą liczbę delegatów.

Niepowodzenia intelektualno-liberalnego zjednoczenia Niemiec w 1849 roku spowodowały ponownie fale niezadowolenia i zamieszek, które ogarnęły także Badenię. Podjęto tu próbę nieudanego przewrotu republikańskiego. Wal-

ki objęły także Heidelberg, w którym przebywał przywódca republikanów Hecker i jako przywódca powstania w tym rejonie Niemiec Polak Ludwik Mierosławski. Po klęsce powstania 1849 roku nastąpiło w całych Niemczech zaostrezenie kursu politycznego, które dotknęło nawet liberalną dotąd Badenię i uniwersytet w Heidelbergu. Posadę na uniwersytecie stracili profesorowie, działacze demokratyczni i liberalni, m.in. historycy w Zimmerman i G. G. Gerwinus (poprzednio usunięty z uniwersytetu w Getyndze) oraz filozof K. Fischer.

Południowe państwa niemieckie, w tym Badenia, mimo iż widziały słabość Austrii, początkowo z pogardą odnosiły się do „parweniuszowskich Prus”. Zarówno książęta, jak i elity polityczne i intelektualne tych państw wierzyli w ideę Trias – Trzeciej Siły (Krasuski s. 214). Hołdował jej G. Gerwinus, działający nadal w Heidelbergu jako publicysta po usunięciu z uniwersytetu. Marzył o zniesieniu podziału Niemiec i ustanowieniu jednej republiki. Do Prus odnosił się wręcz z nienawiścią jako państwa absolutnego, a o Bismarcku mówił, że jest epizodem Niemiec (Krasuski s. 216).

Jednak nawet w intelektualnych kręgach ówczesnych Niemiec coraz mocniej dojrzał pogląd o szczególnej wartości ducha germańskiego, odrębnego od dotychczasowej katolicko-romańskiej drogi rozwoju Niemiec (deutscher Sonderweg). Powodowało to coraz większe zaangażowanie inteligencji w walkę o utworzenie państwa narodowego, którego ideą zafascynowany był już wykładający na uniwersytecie w Heidelbergu Hegel.

Mimo niechęci Niemiec Południowych tylko Prusy były przygotowane organizacyjnie i intelektualnie, aby taką ideę zrealizować. Wobec klęski Austrii i Francji państwa południowe musiały wejść do Związku Północnoniemieckiego, czyli uznać zwierzchnictwo Prus. Badenia, która do tej pory nie miała żadnych związków z Prusami (nie należała ani do pruskiego Związku Celnego, ani do Związku Północnoniemieckiego), musiała 15 listopada 1870 roku w Wersalu podpisać traktat z Prusami, akceptując wraz z innymi państwami południowymi, wejście do Rzeszy Niemieckiej. Była zbyt słab-

UNIWERSYTETY ŚWIATA - HEIDELBERG (2)

ba, aby utrzymać jakąkolwiek odrębność jak np. Bawaria.

Pojawiło się wtedy wśród intelektualistów przekonanie, nie przez wszystkich podzielane (Ortega, Gasset s. 288), iż zwycięskie wojny Prus 1866 i 1870 roku były

głównie sukcesem pruskiego nauczyciela i niemieckiego profesora. Była to najlepsza ocena efektów pruskiego i niemieckiego systemu szkolnictwa w XIX wieku.

Józef Duda

Bibliografia

Ch. Charle, J. Verger: *Histoire des universites*, 1994. J. Fijas: *Spór o idee i zadania uniwersytetu*, „Znak” 1978, nr 6. S. Happ, W. Moritz: *Die Ruprecht-Karls-Universität*, Heidelberg 2003. G. Hainemann: *Heidelberg* (b. d.). J. Krasuski: *Historia Niemiec*, 1998. T. Kroński: *Hegel*, 1996. Z. Kuderowicz: *Filozofia nowożytnej Europy*, 1989. J. Ortega, Gasset: *Misja uniwersytetu*, „Znak” 1978, nr 6. K. Pomian: *Drogi kultury europejskiej*, 1996. S. Salmonowicz: *Prusy. Dzieje państwa i społeczeństwa*, 1987. M. Szyrocki: *Dzieje literatury niemieckiej*. T. I, 1969. W. Tatarkiewicz: *Historia filozofii*. T. III, 1958. M. Uklejska: *Zarys rozwoju nauki i jej organizacji*. Cz. II *Czasy nowożytne*, 1963. M. Wawrykowa: *Między Pierwszą a Drugą Rzeszą*, 1972.

Podpisy do zdjęć

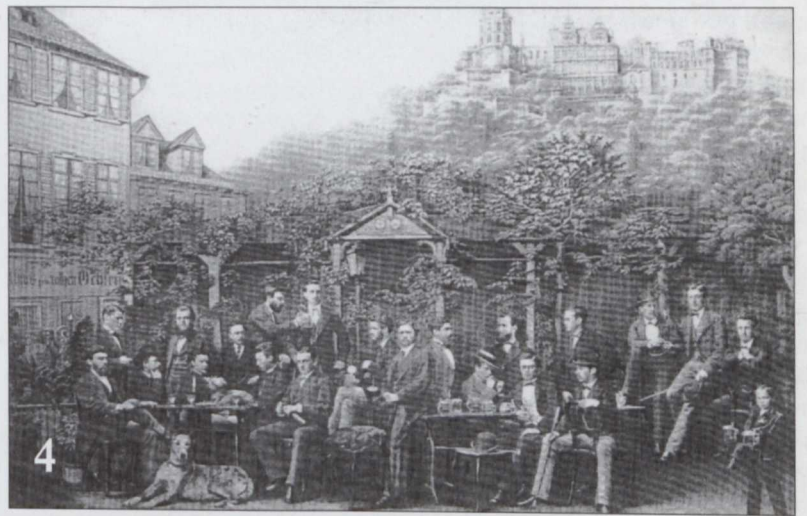
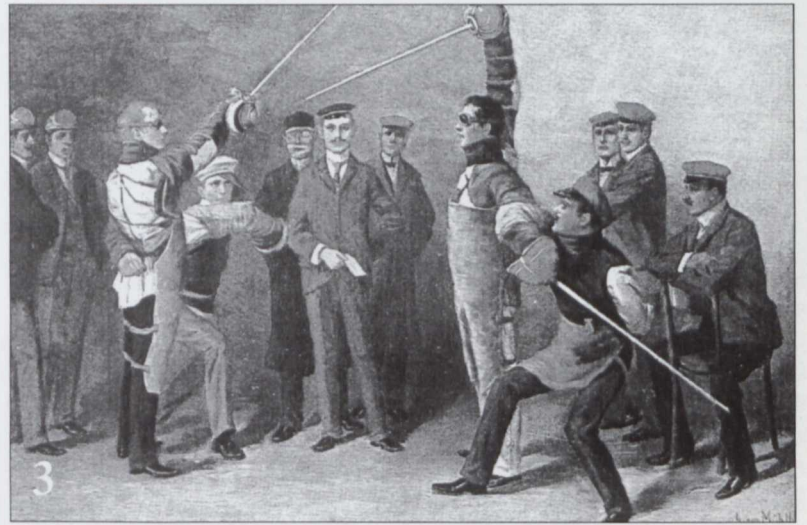
1. Wielka Aula uniwersytecka mieszcząca się w Starym Uniwersytecie (rektoracie). Z okazji 500-lecia uniwersytetu w 1886 roku została restaurowana i ozdobiona kosztowymi kasetonami i malowidłami ściennymi.

2. Najstynniejsza aktualnie część uniwersytetu Studentenkarzer, od 1712 do 1914 więzienie dla studentów. Wykroczenia przeciwko porządkowi publicznemu – głównie pijaństwo, naruszanie porządku publicznego, zakłócanie ciszy nocnej, ewentualnie kombinacja tych trzech – było karane do 2 tygodni aresztu, za opór przeciwko władzy państwowej często były to 4 tygodnie. Dla wielu studentów takie wykroczenie uchodziło za „delikt kawalerski”, który należał do studiów jak egzaminy. Tylko pierwsze 2–3 tygodnie musieli żyć o chlebie i wodzie, później dozwolone było zaopatrzenie z zewnątrz, odwiedziny współwięźniów, wykłady. Wiele pokoleń studentów za pomocą farby wodnej i sadzy ze świec uwieczniło się na ścianach i podłogach swoich „cel”, którym nadawali nazwy jak „Grand Hotel” i „Sanssouci”. Dosłownie każdy centymetr ścian został pokryty rysunkami. Najczęściej pojawiającym się motywem są czarne sylwetki skazańców. Studenci nie podlegali jurysdykcji miejskiej i sprawach przestępstw kryminalnych czy również politycznych sądzeni byli przez władze uniwersytetu. Student mógł odsiedzieć karę w dowolnym czasie. Uwięzienie nie było związane z napiętnowaniem winowajcy, a było traktowane jako niezbędne doświadczenie zdobywane na uczelni.

3. Tradycją studentów Heidelbergu, która rozprzestrzeniła się na całe Niemcy, były turnieje szermiercze zwane Mensur. Studenci dzielili się na grupy według miejsca urodzenia. Członkowie danej grupy nosili różniące się od innych nakrycia głowy. Walki odbywały się co tydzień przez 2 dni, każda trwała 15 minut. Częste zranienia lewego policzka czy czubka głowy, które pozostawiały blizny, uważano za oznakę odwagi. Dla większej chwały w rany wcierano sól – dzięki temu pozostawiały wyraźniejsze blizny na całe życie. Walczący stawiali przed sobą wyciągnięcie ręki, unik czy krok w tył były uważane za największą hańbę.

4-5. Inną tradycją, również związaną z grupami szermierzy, było Kneipe – przyjęcie wyłącznie dla panów, na którym odbywała się szczególna rywalizacja: wypicie w określonym czasie jak największej liczby kufli piwa. Zwycięzca otrzymywał tytuł Bierkönig (król piwa). Podobno rekordziści wypijali ponad sto kufli piwa! Na zdjęciu czwartym Kneipe z 1874 roku, a na zdjęciu piątym współcześnie.

6. Studenci Heidelbergu licznie brali czynny udział w studenckich organizacjach tajnych w pierwszej połowie XIX wieku, w ruchu Burschenschaften. Na reprodukowanym obrazie korporacja studentów uniwersytetu w Heidelbergu z 1820 roku Corps Sasco-Borussia na rzece Neckar.



RUPRECHT-KARLS- UNIVERSITÄT 1803-1870

Uniwersytet w Heidelbergu wznowił działalność w 1803 roku dzięki elektorowi Karolowi Fryderykowi jako pierwszy uniwersytet państwowy Badenii. Początkowy edykt organizacyjny zatwierdzał uczelnię pod nazwą Hohe Landerschule (Wyższa Szkoła Krajowa), w której książę Karol Fryderyk rezerwował dla siebie urząd rektora. Uczelnia dość szybko zyskała uznanie jako czołowy w owym czasie uniwersytet w Niemczech pod nową nazwą, w której do imienia dawnego założyciela księcia Ruprechta dołączono imię wskrzesiciela elektora Karola (Happ, Moritz s. 21). W roku 1807 uniwersytet skupiał już 417 studentów (Heinemann s. 31).

Ranga odnowionego uniwersytetu rosła szybko, mimo iż Heidelberg na początku XIX wieku znalazł się w zasięgu bardzo burzliwych wydarzeń politycznych. W roku 1803 miasto zostało włączone do Badenii, która zyskała rangę Wielkiego Księstwa, a od 1806 roku status suwerennego państwa i wstąpiła do zwanego z Napoleonem związku Reńskiego. Wielki książę Karol Fryderyk, organizując z łaski Napoleona swoje państwo, pragnął dodać sobie splendoru, odnawiając uniwersytet, który miał metrykę najstarszego w całych Niemczech.

W latach wojny koalicji z Francją (1813-1814) Heidelberg gościł samego Napoleona, a po jego klęsce przywódców zwycięskiej koalicji, króla pruskiego Fryderyka Wilhelma III, cesarza Austrii Franciszka I, cara Rosji Aleksandra I, kanclerza Austrii Klemensa Meternicka i wielu dowódców wojskowych (G. Heinemann s. 31).

Po kongresie wiedeńskim Badenii utrzymała status formalnie niezależnego Wielkiego Księstwa i weszła w skład Związku Niemieckiego. Zwierzchnikiem Związku została Austria, ale dość szybko na jego czoło, tak pod względem gospodarczym, politycznym, jak i umysłowym, wysunęły się Prusy,

które po dotkliwych klęskach z Francją w latach 1806-1807 zdecydowały się na konsekwentną przebudowę państwa. Jednym z ważniejszych elementów tej przebudowy była reorganizacja systemu szkolnictwa, w tym odbudowa starych i powoływanie nowych uniwersytetów.

Odrodzenie uniwersytetów niemieckich zaczęło się już na przełomie XVII i XVIII wieku, kiedy to w 1693 roku zezwolono na uniwersytecie w Halle na prowadzenie wykładów w języku niemieckim; za jego przykładem poszły inne. Uniwersytet w Getyndze (założony w 1737 roku i zwany córką oświecenia) wprowadził do swojego programu nową dyscyplinę - historię. Równocześnie od czasów Benedykta Spinozy przewija się myśl o wolności intelektualnej, którą on wyraźnie wyakcentował w swym *Traktacie teologiczno-politycznym* z 1670 roku. Takie gwarancje ofiarował w owym czasie Spinozie właśnie uniwersytet w Heidelbergu („Wiadomości Uniwersyteckie” 2003, nr 9). Jednym z wybitniejszych obrońców wolności nauczania był Immanuel Kant, który w napisanym pod koniec życia traktacie *Der Streit der Fakultäten* (1798) mocno podkreślał, że zadaniem społeczności uniwersyteckiej jest służenie prawdzie i jej strzeżenie. W podobnym duchu wypowiadał się w 1808 roku T. Schluermancher, który został później kapelanem nowego uniwersytetu berlińskiego (Fijas s. 751).

Realizacji idei Spinozy i Kanta o wolności nauczania podjął się na początku XIX wieku w Prusach Wilhelm von Humboldt, intelektualista, wielki uczony, prawnik i filozof, znawca świata antycznego. Humboldt został powołany w 1807 roku przez ministra Steina, głównego reformatora państwa pruskiego, na dyrektora wyznań i oświaty w ministerstwie spraw wewnętrznych. Stał się twórcą pruskiej idei uniwersytetu, która miała odegrać



ogromną rolę w rozwoju nie tylko niemieckich uniwersytetów w XIX wieku (Salmonowicz s. 318). Uniwersytet widział jako najwyższą formę organizacji całości nauk, zarówno w procesie badawczym, jak i dydaktycznym. Uniwersalizm uniwersytetu miał iść w parze z hasłem wolności nauki i nauczania (Lehrfreiheit

i *Lernenfreiheit*), z ograniczoną rolą państwa w tym zakresie.

U schyłku XVIII wieku istniało na terenie Niemiec 35 uniwersytetów, na których łącznie studiowało około 7900 osób, z tego 40% na czterech największych: w Halle, Getyndze, Jenie i Lipsku (Charle, Verger s. 64). Obok nich

dokończenie na str. 25-27

